

PREEDPŁATA

2 przez poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznik rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznik rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 zuta każdego egz.) i kosztów przez.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Rymowicz (Plac Kazański, 7). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat, 36), przyjmuje ogłosz. z Król. i sagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłosz. we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, na Placu Kazańskim, № 7,

stałe zaopatrzona we wszelkie nowości polskie, przyjmuje zamówienia na książki rosyjskie, niemieckie, francuskie, angielskie i włoskie, oraz pośredniczy w prenumeracie pism peryodycznych polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Księgarnia poleca swoją **CZYTELNIĘ** książek polskich (zastaw rs. 3, mies. kop. 75).
Odrazu wydają się 3 tomy.

Księgarnia **otwarta** jest codziennie od g. 10 zrana do 8 wiecz., zaś w niedziele i święta od g. 12 w poł. do 3 popołudniu.

Osoby, nadsyłające z prowincyi rs. 10 na książki, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Księgarni naszej powierzonym zostało **wyłączne** przyjmowanie w Petersburgu prenumeraty «Kraju» i ogłoszeń do tego pisma.

Telefon № 552.

Telefon № 552.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 32 stronnic.

TREŚC N-ru 9.

Artykuł wstępny: Zadania banku ziemskiego ratunkowego w Poznaniu. **List otwarty do redaktora „Kraju”.** **Korespondencje „Kraju”:** z Gniezna, p. *Wiarusa*; z Kijowa, p. *M. Trzaskę*. **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Komunikat urzędowy. Zagadnienie słowiańskie. Kardynał Ludwik Jacobini. Mowa ks. Jażdżewskiego. Rokosz w Bułgarii.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny: Handel z Cesarstwem. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 25 lutego r. s.

×⊙ «Bank ziemski» w Poznaniu, t. z. «ratunkowy», ukonstytuował się ostatecznie. Dopóki projekt założenia instytucji tej obronczej różnie przechodził stadya, zawarowane przez formalności prawne, dopóty im mniej o celach i zasadach jej mówiono w prasie, tem było lepiej. Należało przedewszystkiem uwzględnić trudności, jakie rząd pruski, korzystając z bardzo zawilego i niejasnego prawa akcyjnego, mógł być stawiać założe-

niu instytucji. Zachowanie przez prasę pewnej rezerwy było niezbędnem dla powodzenia czynności formalnych. Dziś formalistyka ta została dopełniona i obowiązkiem organów opinii publicznej jest jak najgorliwiej popierać ogłoszoną subskrypcję na akcje przez bank emitowane.

Bank ziemski w Poznaniu jest spółką akcyjną, t. j. przedsiębiorstwem, osnutem na zasadzie odpowiedzialności ograniczonej, którego członkowie tylko w mierze udziałów swych odpowiadają za czynności i zobowiązania banku. Spółka założona została pierwotnie w d. 11 listopada r. z. z kapitałem zakładowym 50,000 marek w 50 akcyach na okaziciela, po 1,000 marek każda. Kapitał taki wobec rządowych 100 milionów wydać się mógł nieznaczającym; suma ta jednak oznaczoną została najpierw jedynie w celu ułatwienia formalności. Nienależało zrazu kłaść zbyt ciężkiego nacisku na znaczenie, jakie instytucja zmuszoną będzie przybrać, jeżeli—o czem nie wątpimy—objawić się ma w kraju zdolność do poważniejszego działania zbiorowego w obronie interesów ekonomicznych zagrożonych, a to na podstawie najzupełniej słusznej i z prawem zgodnej. Wymaga nadto niemiecka ustawa akcyjna z r. 1884, ażeby akt założenia dokonany był przez ograniczoną liczbę założycieli i żeby wszyscy założyciele stawili się osobiście dla dokonania tegoż aktu, cały zaś kapitał akcyjny złożonym był w gotówce i leżał bezczynnie dopóki kontrakt spółki nie zostanie wpisany do rejestru handlowego, po dopełnieniu wiełorakich formalności wstępnych. Oczywiście, że ani o zebraniu w krótkim czasie znaczniejszego kapitału zakładowego, ani tem mniej o zgromadzeniu kilkuset akcjonaryuszów dla dopełnienia czynności czysto-formalnych, nie mogło być mowy. Co do wysokości sumy, naznaczonej na każdą pojedynczą akcję, skargi, iż jest

ona zbyt wygórowana jak na zasobność szerszej w kraju naszym publiczności, są niezawodnie słuszne; wyboru tu jednak nie było, niemiecka bowiem ustawa akcyjna nie dopuszcza wystawiania akcji na kwotę niższą od 1,000 marek.

Bank ziemski założony tedy w sumie 50 tys. marek, w gotówce zgóry wniesionych, zapisany został 14 lutego do rejestru handlowego; na odbytem wszakże poprzednio w dniu 25 stycznia walnem zgromadzeniu akcjonaryuszów, kapitał zakładowy uchwalono podnieść z 50 tys. do 3 milionów marek. W ustawie przy samem już zaraz założeniu banku zastrzeżono, iż kapitał akcyjny podwyższonym następnie być może nawet do wysokości 10 mil.; nie wykluczono przeto możliwości dalszego podnoszenia uchwalonej dziś sumy 3 mil.

Zapewne i ostatnia ta suma kapitału zakładowego nie imponująco wygląda w zestawieniu z owemi groźnemi 100 milionami pruskiego funduszu kolonizacyjnego; lecz tem łatwiej, tuszymy, przyjdzie się ją zebrać. Stać nas jeszcze na to, by jakie 3 tysiące akcji po 500 i kilka rubli zebrane zostały w czas niedługi, nie jest to bowiem składka filantropijna, nie chodzi tu o ofiarność, lecz o umieszczenie w walorach instytucji swojskiej kredytowej, przypuszczalnie na 3%—funduszu i oszczędności, jakie zamożniejsi rodacy zwyczajnie lokują w obcych bankach według takiejże lub nieznacznie wyższej stopy procentowej. Z drugiej znowu strony nie jest kapitał 3-miljonowy tak już małym, aby nie mógł znakomitych oddać przysług w sprawie ratowania ziemi; nie należy lekceważyć go nawet wobec 100 mil. przeznaczonych na wywłaszczenie. Niezapominajmy, iż przedsięwzięcie rządu pruskiego tak jest olbrzymem, iż na dokonanie jego nie wystarczy i 100 mil. marek. Zadanie zaś instytucji ratunkowej polega wyłącznie na interwencji ze swemi zasobami w wypadkach pojedynczych, kiedy posiadaczowi ziemskiemu, zagrożonemu ostateczną ruiną, nie pozostaje już nic innego tylko ustąpić, przekazując majątność swą za cenę słuszną w ręce, które ją od zaboru «kolonizacyjnego» ochronić są przeznaczone.

Przypatrzmy się teraz projektowanemu czynnościom banku ziemskiego w porządku, jak one wymienione są w prospekcie. Jakkolwiek pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek hipotecznych i regulowanie hipotek, postawione zostały na czele, zastrzeżono wszakże, iż bank własnych kapitałów na hipoteki umieszczać nie może, póki zasoby jego nie urosną do wysokości znaczniejszej. Idą następnie: nabywanie, sprzedawanie, wydzierżawianie i parcelowanie ziemi lub pośredniczenie w tychże operacjach. Nie wykluczając zatem niesienia ulgi własności większej bądź w formie wykupu hipotek, zaciągniętych w innych instytucjach kredytowych na warunkach zbyt ciężkich, bądź w formie bezpośredniego udzielenia pożyczek hipotecznych, odracza bank ziemski podobne czynności na czas późniejszy, obecnie zaś główny kładzie nacisk na pośrednictwo

Naturalnie, wszystko to mówimy w najgłębszym przeświadczeniu, iż operacje zarówno depozytowe jak dyskontowe prowadzone będą ze wszelką oględnością, tak co do rozmiarów jak i osobistości, którym się kredytu udziela. Bank ratunkowy jest instytucją tego rodzaju, iż prowadzenie jej interesów jest obciążone jakby ogólnym zaufaniem narodem i uważane być musi za rodzaj posłannictwa publicznego. Trzeba też zaufać nieco, wiele nawet prawości osób, które na tak zaszczytne, lecz przed całym krajem odpowiedzialne stanowisko są powołane. Nie dopuszczają one z pewnością, by przedsięwzięcie, które udowodnić ma zdolności społeczeństwa naszego do akcji legalnej w obronie bytu, obrócić się miało na zaprzeczenie tego, czego ma właśnie być dowodem.

Od stałego od lat kilku naszego korespondenta z Galicyi, p. Józefa Rogosza, odebraliśmy list poniższy, który drukujemy z prawdziwym zalem, ponieważ współpracownictwo p. Rogosza było dla nas zawsze bardzo cenne.

Szanowny Redaktorze!

Ponieważ ostatni mój list, umieszczony w «Kraju» a roztrząsający pytanie: «Czy chcemy wojny?» wywołał tak w prasie rosyjskiej jak niemieckiej wiele mi niemiłe uwagi, przeto, aby w przyszłości nie być na nic podobnego narażonym, oświadczam, że lubo z przykrością, czuję się jednak zniewolonym do wystąpienia z grona korespondentów «Kraju».

Józef Rogosz.

Korespondencye „Kraju”.

Gniezno, 26 lutego n. s.

Rezultat wyborów. Zachowanie się ludności polskiej. Agitacja rządowa. P. Kennemann jako kandydat ojca św. Zyczenie arcybiskupa Dindera, stojące w sprzeczności z życzeniem ogółu polskiego. Rezygnacja Mieczysława hr. Kwileckiego. Rozprawy w sejmie pruskim nad memoriałem komisji kolonizacyjnej. Nowy projekt antypolski. Jeszcze wybory.

Przez kilka tygodni pauzy w moich listach, nazbierała się na naszej poznańskiej widowni spora wiązanka faktów, pośród których, jako najważniejszemu i najciekawszemu, należy się główna uwaga dokonany dnia 21 b. m. wyborom. Ostateczny ich rezultat jest już czytelnikom «Kraju» znany. Jeżeli wyznaczone na dzień 2 marca ścisłsze wybory trzech jeszcze naszych kandydatów, ks. Ferdynanda Radziwiła, Romana Komierowskiego i Michała Szczanieckiego w Prusach Zachodnich, nie pomnożą naszego zastępu, będziemy, tak W. Księstwo poznańskie, jak Prusy Zachodnie, reprezentowani w przyszłym sejmie niemieckim przez trzynastu posłów, czyli przez trzech mniej, aniżeli w przeszłym. Z W. Księstwa poznańskiego ubylby w takim razie Leon hr. Skórzewski, z Prus Zachodnich pan Michał Szczaniecki.

Mimo to, patrząc na to, co się w ciągu ostatnich wyborów działo, nie mamy powodu nazywać podobnego rezultatu niefortunnym dla nas. Budująca istotnie i wzruszająca była gorliwość i wytrwałość sfer ludowych naszych w spełnianiu aktu wyborczego. Tyczy się to spostrzeżenie dwóch mianowicie okręgów wyborczych: poznańskiego, w którym został wybrany właściciel fabryki p. Stefan Cegielski i międzychodzko-szamotulsko-obornickiego, okolicy kresowej, graniczącej bezpośrednio z Nową Marchją brandenburską, w której został wybrany posłem Hektor hr. Kwilecki. W obu tych okręgach był udział naszego ludu nad wszelki wyraz żywy i gorliwy; w przecięciu brało w wyborach udział 90% uprawnionych do głosowania wyborców. W wielu miejscach nie wywierał żadnego wpływu zwykły w takich razach nacisk sfer rządowych i niemieckich chlebobawców. Biedni, zależni od administracji rządowej robotnicy kolejowi darli «niemieckie kartki», by

rzucić do urny wyborczej inne z nazwiskami polskiego kandydata. Wbrew owej, rzucanej nie mniej przez lekkomyślnych *swoich*, jak i nieswoich tezie, jakoby Poznań był miastem niemieckim czy ziemczonem, okazała się przy stwierdzaniu rezultatu wyborów w samym mieście Poznaniu znaczna większość za kandydatem polskim, nie mówiąc już o powiecie, który przewagę polską uczynił prawdziwie świetną, bo górującą nad Niemcami poważną cyfrą blisko 2,500 głosów. Rezultat podobny jest tem świetniejszy, że go usiłowała zamącić intryga socjalistyczna, internacjonal niemiecko-polski, który wystąpił z kandydaturą introligatora Konstantego Janiszewskiego, swego czasu współpiskowca Mendelsohna i pani Jankowskiej, a który tego kandydata swego uważał za rzecz stosowną poprzeć przez polską i niemiecką odezwę, piorunującą naturalnie na «panów, szlachtę i księży». Zamach ten cały nie miał na szczęście szczególnego powodzenia. Przy stwierdzaniu ostatecznego rezultatu okazało się, że postawiony z takim hałasem kandydat socjalistyczny miał zaledwie 212 głosów, które nie zaważyły wcale na szali wyborczej, a pozostała chyba tylko smutnem świadectwem rozumu i patriotyzmu swoich autorów...

Tak więc, nie biorąc sobie zbyt do serca klęski naszej w powiecie wyrzysko-szubińskim, gdzie przy bardzo drobnej mniejszości straciliśmy jednego posła przeszłej kadencji, Leona hr. Skórzewskiego, możemy jeszcze nazwać względnie szczęśliwym dla siebie rezultat ogólny ostatnich wyborów. Jakże zaś ciekawy, jaskrawy obraz przedstawiały one na ten raz pod wielu względami! Dotykając tego właśnie przedmiotu, jakże żałować mi przychodzi, że nie mogę czytelnikom «Kraju» zakomunikować w autentycznych oryginałach owej lawiny cudackich treści, dziwacznych językiem, polskich i niemieckich odezwy, za pomocą których usiłowano bałamucić i podchodzić dobrą wiarę naszego ludu wiejskiego! Podstawowym a wspólnym tematem, na którym wszystkie owe odezwy wygrywały swoje ciekawe wariacje,—była wola ojca św., objawiona bezpośrednio i pośrednio w sprawie septenatu wojskowego. Agitatorowie rządowej sprawy, polecając swych wybrańców naszym włościanom, jako najczystszy wyraz woli ojca św., pisali w odezwach: «Kto chce być dobrym katolikiem, kto chce pozostać w zgodzie z «ojcem św.», mówily wszystkie te odezwy, niechaj oddaje swój głos na p. Unruh, na p. Dziembowskiego, na p. Kennemanna». Najpociesniejszą bezwątpienia postacią pośród tej trójki kandydatów najprawowierniejszego katolicyzmu, był p. Kennemann z Klenki, polecany może najgoręcej i wśród najuległszych dla «ojca św.» i «Jego świątobliwości papieża» inwokacyj przez swych katolickich rzeczników. P. Kennemann należał, o ile to prywatne jego stanowisko dopuszczało, do najgorliwszych zwolenników kulturalnej walki. Jako kolator parafii w mieście Książu, narzucił tamtejszym mieszkańcom tak zwanego państwowego proboszcza p. Kubetschacka, któremu dopiero teraz, przed kilku tygodniami spodobało się ustąpić ze stanowiska bezprawnie przez kilkanaście lat zajmowanego. Nie dość i na tem jeszcze: wchodzi p. Kennemann w skład komisji kolonizacyjnej, której wypowiedzianem zgóry zadaniem unikać pomiędzy kolonistami równie żywiołu katolickiego, jak polskiego. Mimo to wszystko, wydali autorowie jego kandydatury do polskich i katolickich wyborców powiatu krobkiego niemiecką i polską odezwę, w której, stwierdzając fakt najzupelniejszej harmonii między «zgrzybiałym» cesarzem a «zgrzybiałym» (sic) papieżem, występowali wobec każdego «dobrego katolika», z zadaniem, aby oddawał swój głos na Kennemanna.

Takich jaskrawości pośród ukończonych u nas co dopiero wyborów—dałoby się naliczyć więcej. Zwróćmy się jednakże do ich poważniejszej strony, a mianowicie do zasmucającego, że wróżącego na przyszłość faktu, o którym już kilkakrotnie pojawiała się wzmianka w piśmie waszem. Mowa tutaj o kandydaturze ks. dr. Jazdzewskiego, wybranego, jak wiadomo, na reprezentanta

okręgu krotoszyńskiego. Ks. arcybiskup Dinder, powściągliwy dotąd w czynach jakiejś bądź interwencji na pole świeckie, objawił wobec jednego ks. Jazdzewskiego *zyczenie*, aby nie przyjmował deputackiego mandatu do przyszłego sejmiku rzeszy. Ze względu na znaczenie, jakie przypisują obecności księdza Jazdzewskiego właśnie w składzie sejmowego koła, ze względu dalej na rozpisane już kandydatury i krótkość czasu, udali się niektórzy członkowie komitetu wyborczego do arcybiskupa z prośbą, aby życzenie swe cofnął i na przyjęcie mandatu ks. Jazdzewskiemu pozwolił. Początkowo zdawało się, że starania te nie pozostaną bezskutecznymi. Następnie jednakże zawiodła ta nadzieja, a ks. arcybiskup powtórzył swoje życzenie, tylko w kategoryczniejszej jeszcze formie. Tymczasem nadszedł termin wyborów, w którym ksiądz Jazdzewski zyskał bardzo znaczną większość nad swym współzawodnikiem niemieckim. Aby uniknąć trudów i przykrości ponownego wyboru, udala się tedy osoba z pow. krotoszyńskiego deputacja, pośród której pięciu włościan, do arcybiskupa z prośbą o ostateczne zezwolenie ks. Jazdzewskiemu na przyjęcie mandatu. Na ten jednak raz deputacja nie została już wcale przez arcybiskupa przyjęta, a zakaz naturalnie utrzymany. Powiat krotoszyński staje więc w obliczu ponownych wyborów, pociągających za sobą zawiele kłopotów i niedogodności. Kandydat nowy na okręg ten jeszcze niepewny. Prawdopodobnie będzie nim albo Leon hr. Skórzewski, zwyciężony przez małą większość niemiecką w okręgu wyrzysko-szubińskim, albo Roman Komierowski, który przy ścisłym wyborze w powiecie bydgoskim nie może liczyć na powodzenie wobec koalicji stronnictw niemieckich, albo też Zdzisław ks. Czartoryski z Sielca.

Otóż wszystko prawie, coby nam przyszło zapisać z kroniki nieukończonych jeszcze zupełnie wyborów do sejmiku rzeszy niemieckiej... Coby jeszcze może do niej zaciągnąć wypadło, to fakt ustąpienia Mieczysława hr. Kwileckiego z komitetu wyborczego poznańskiego, smutne następstwo sprzedaży Radłowa przez bank Kwilecki, Potocki i Spółka komisji kolonizacyjnej. Ustąpienie to, jakkolwiek nieuniknione po tem, co się stało, nie pozostało przecież bez przykrego na znaczną część publiczności wrażenia, ponieważ hr. Mieczysław Kwilecki całem swem dotychczasowem postępowaniem, nadto sympatycznością osobistą, umiał jednać sobie wszystkich, był powszechnie lubianym i szanowanym, tak że udział jego w nieszczęsnej owej sprzedaży Radłowa wywołał pośród naszej społeczności więcej raczej żalu, aniżeli gniewu i rozdrażnienia.

Tymczasem, kiedy Poznańskie krzątało się z taką zabiegliwością około wyborów do sejmiku niemieckiej rzeszy, nie omieszkali jego i Prus zachodnich reprezentanci w sejmie pruskim, korzystając z każdej sposobności, z każdej pozycyi poddanego dyskusji etatu, bronić powierzonej sobie sprawy. Po uchwaleniu i ogłoszeniu w ubiegłym roku tak zwanych antypolskich praw wyjątkowych, nastąpił niezaprzeczenie pewien upadek ducha, a dawało się słyszeć coraz częściej pytanie, czy też i co też jeszcze reprezentacyi naszej sejmowej pozostanie wśród podobnego położenia rzeczy do roboty. Na rozpaczliwe to pytanie dała najlepszą odpowiedź wprowadzona na porządek dzienny dyskusya nad wspomnianym już dawniej w naszych korespondencyach memoriałem komisji kolonizacyjnej. Treść tego dokumentu, któremu zasłużonych epitetów szczędzić będziemy, wywołała rozprawy, które cokolwiekbądź, nie skończyły się dla nas bez moralnej korzyści. Główna pod tym względem zasługa należy się reprezentantowi Prus zachodnich Leonowi Czarlińskiemu, który mowę swą o tym smutnym przedmiocie rozpoczął śmiało i bezogrodkowo od postulatu, aby całe to prawo kolonizacyjne skreślić, jako sprzeciwiające się wyraźnie artykułowi ustawy konstytucyjnej pruskiej, mówiącemu o równouprawnieniu wszystkich obywateli państwa pruskiego, postanowieniu ustawy rzeszy niemieckiej, zaszczytującemu każdemu poddanemu rzeszy prawo nabywania i pozbywania własności ziemskiej,

lub bezpośrednio prowadzenie operacji parcelacyjnych, tak dzierżawnej jak i wyprzedawczej. W ten sposób bank pragnie zaznaczyć, jak się zdaje, iż nie stawiając sobie celu tendencyjnego, uznając owszem za bezwarunkowy swój obowiązek—działanie na korzyść wszystkich narówni klas społecznych, przeciw zmuszony jest, przez wzgląd na skromne swoje zasoby i na rozległość zadania głównego, ograniczyć się na wstępie do czynności najniezbędniejszych. Do takich zaś niezaprzeczenie należą: nabywanie majątków od właścicieli zagrożonych subhastacją—celem jaknajrychlejszej tych dóbr odprzedaży innym osobom, rdzennie miejscowego pochodzenia*), lub przeprowadzenia w nabytych dobrach parcelacji czy to dzierżawnej, czy wyprzedawczej na korzyść rolników. Jakoż rzeczywiście, za pierwszych lat swego istnienia bank ziemski nie byłby chyba w stanie podjąć się zadań, jakie np. ma przed sobą bank dworżański w cesarstwie rosyjskim; trudno i niebezpiecznie byłoby mu zapewne zająć się sprawami takimi, jak spłacanie hipotek lub redukcja pożyczek ciążących na obywatelstwie do niższej stopy procentowej. Operacje podobne mogły być tylko zastrzeżone na przyszłość. Co do ratowania naddatkowymi pożyczkami takich obywateli, nad których głową zawisła już subhastacja za raty, zalegające innym instytucjom lub kredytorom prywatnym, byłoby to widocznie odracaniem tylko kłeski nieuniknionej i w takich zdarzeniach lepiej już wprost zaczynać od tego, co ostatecznie nastąpić musi, t. j. od układu z właścicielem o nabycie od niego majątku dla odstąpienia dóbr tak obciążonych w inne ręce. W tym ostatnim razie bank, rozumie się, nie będzie również powodował się jakimibądź względami charakteru tendencyjnego, t. j. nie będzie z zasady przekładał parcelację między włościan nad odprzedaż dóbr kupionych nabywcą prywatnemu. Cały interes banku na tem oczywiście polega, aby majątek najkrótszy możliwie czas zatrzymanym był na jego odpowiedzialności, rozparcelowanie zaś majątku wymaga dużo czasu, dlatego też, jak wyraźnie powiedziano w prospekcie, «takowe tylko tam z powodzeniem przeprowadzić można, gdzie interesy zbytecznie nie naglą». Że we wszystkich swych transakcjach, dotyczących czy to bezpośrednio własności ziemskiej, czy kredytu krótkoterminowego (pod postacią rachunku depozytowego lub wekslowego, które się nie wykluczają bynajmniej), musi bank mieć pewny zysk, nie ulega to kwestyi. Słusznie jednak zapowiada prospekt, iż w operacjach głównie gruntowych będzie bank uważał swą rolę zarobkową za pomocnicze tylko zadanie, z wykluczeniem dążności spekulacyjno-handlowej. Innemi słowy, bank nie zamierza handlować ziemią, pośredniczyć tylko będzie w przejściu majątków zagrożonych w posiadanie rodaków, mniejsza o to czy obywateli większych, czy gospodarzy drobnych: włościan.

Zarząd banku ziemskiego składa się z jednego dyrektora, obieralnego przez radę nadzorczą, która mu daje wszelkie instrukcje, kontroluje jego czynności i ma prawo każdego czasu usunąć go od urzędowania. Ową zaś radę nadzorczą wybiera walne zgromadzenie akcjonariuszów najprzód na rok jeden, następnie na 5-letnie; sama rada naznacza sobie przewodniczącego. Od uchwały rady zależy i nabywanie, sprzedawanie i wydzierżawianie ziemi, to jest czynność zasadnicza

jak na teraz w zadaniach banku ziemskiego. Na walnym zebraniu każda akcja rozporządza głosem jednym, nikt przeciw powyżej 20-tu głosów mieć nie może. Pierwsze zgromadzenie walne powołało na członków rady nadzorczej pp.: St. Żółkowskiego, L. Karśnickiego, d-ra W. Skarżyńskiego, d-ra St. Plucińskiego i d-ra Wł. Lebińskiego. Dyrektorem zarządzającym został p. W. Jerzykiewicz.

Tak się w głównych zarysach przedstawia organizacja banku ziemskiego w Poznaniu. Stać się on może niewątpliwie instytucją wielkiej doniosłości, jeżeli będzie poparty przez szerszy ogół rodaków zambóżniejszych. O losie jego ma nasamprzód rozstrzygnąć głosowanie czynne, to jest zapis na akcje, który się odbywać może przez przesyłkę marek 250 na każdą akcję wprost do banku (adr. *Bank ziemski*, Poznań, Wilhemstrasse 5).

Nadpłata 25% (250 na 1,000 m.), reprezentuje wpis przy subskrypcyi, reszta zaś 75% rozłożona na trzy równe raty, ma być wniesioną później na wezwanie zarządu. Cena emisyjna akcji ustanowioną została *al-pari*, chodzi tu bowiem przeważnie nie o spekulację. Przyspieszenie subskrypcyi byłoby tem potrzebniejszym, że według wymagań prawa, bank czynności swe będzie mógł rozpocząć dopiero po rozprzedaniu wszystkich akcji, t. j. po otrzymaniu za nie 25% całego kapitału akcyjnego, z czego powinien wykazać się w oznaczonym terminie przed trybunałem. Pierwsza rata 25% na cały kapitał nastąpić musi przed 1 października 1889.

Po dokonaniu już dzisiaj urzędzeniu banku ziemskiego, zbytecznymi byłyby *teoretyczne* wskazówki co do wyboru między różnymi typami istniejących instytucyj kredytu ziemskiego. Wypada nam jednakże, celem uchylenia niektórych wątpliwości, uwzględnić różne głosy, jakie się w tej materii słyszeć dały, wówczas gdy ustrój projektowanego banku pobieżnie tylko i w nieokreślonych jeszcze cechach był znany. Z licznych w tym przedmiocie oświadczeń, wybraliśmy list uprzejmie nam nadesłany przez ogólnie poważanego obywatela z Ukrainy p. Tadeusza Bobrowskiego, w którym to liście znajdujemy poniekąd odzwierciedlenie głównych dezyderatów, jakie kursowały wśród rzeczoznawców zanim ustawa uchwaloną została. Pewna ilość tych dezyderatów, z troskliwego i życzliwego źródła płynących, znalazła rozstrzygnięcie w tem, cośmy powyżej powiedzieli bądź o warunkach prawnych, bądź o najbliższym przez założycieli wytkniętem zadaniu instytucyi. Stosuje się to mianowicie do uwag o wygórowanej cenie akcji pojedynczych, jak również o niezbędności zadośćuczynienia przez bank ziemski potrzebom wszystkich klas społecznych, nie zaś którejkolwiek z nich oddzielnie. Bez wątpienia, nie każdemu kto by chciał dostępnym będzie złożenie sumy 1,000 marek, na 4 chociażby raty rozdzielonej; dla osób wszakże mniej dostatnich otwartą jest inna droga do tegoż celu: wolno im nadsyłać bankowi swe oszczędności w drobniejszych nawet kwotach, o ileby one przeznaczone były na popelnienie rezerwowego kapitału bankowego, do którego się zaliczają wszystkie dochody nadzwyczajne, oraz 5 procent od zysku ogólnego, wykazanego w bilansie rocznym. Nadto wolno osobom, życzącym sobie wziąć udział w zadaniach instytucyi nadsyłać jej swe wkłady w ilości dowolnej, począwszy od 50 marek; odsetek od nich, według stopy 3%, doliczać się będzie do

kapitału lub się wypłacać w terminach rocznych każdego 2 stycznia.

Następnie wszelkie wskazówki, odnoszące się do tego, w jakich warunkach obdłużenia majątku się należałoby udzielać pomocy z banku ziemskiego, odpadają również, skoro udzielanie pożyczek hipotecznych wyklucza się jak na teraz z rzędu czynności ratunkowych. Natomiast za wielce użyteczną uznana być może rada p. Bobrowskiego, aby naznaczono termin prekluzyjny do przeprowadzenia odprzedaży nabywanych dotychczasowo majątków, np. termin roczny, po upływie którego dobra nie odprzedane w całości, obowiązkowo musiałyby ulegać parcelacji. Terminu podobnego nie zaznaczono, co prawda w ustawie; przypuszczamy atoli, iż mógłby on być wskazanym zarządowi w instrukcjach, udzielanych przez radę nadzorczą. Życzenie przez sz. korespondenta naszego wyrażone, by dochód od akcji na pierwsze przynajmniej 10-letnie oznaczony był stałe i nie przewyższał 3 lub 3½ procent, urzeczywistnione zostało przez ustawę, która wyznacza 3% dywidendy dla akcjonariuszów, zastrzegając zarazem, że na możliwą superdywidendę nie będzie obracano więcej nad 50% czystego zysku, po opłacie odsetków, przeznaczonych na dywidendę i na kapitał rezerwowi banku. Przypuszczenie, iż instytucja będzie musiała działać głównie za pomocą gotówki, zostało również urzeczywistnione jak na teraz, gdyż ani w ustawie, ani w prospekcie niema wzmianki o żadnej innej emisji oprócz tej, z której się utworzyć ma kapitał zakładowy. Inaczej—jak widzieliśmy—stało się z innym zastrzeżeniem sz. naszego korespondenta (które wyznać to musimy, słysząc się dało podczas rokowań przygotowawczych ze stron różnych, z pewnym nawet naciskiem), mianowicie co do tego, ażeby instytucja nowa pod żadnym pozorem nie przyjmowała wkładów i w ogólności, nie wdawała się w żadne operacje uboczne, bodajby na oko najkorzystniejsze. Niebezpieczeństwo wszelkich operacji kredytu handlowego, nie osnutego na podstawie rzeczowej, widocznem jest w zastosowaniu do instytucyi kredytu ziemskiego. Tymczasem bank zastrzegł sobie właśnie prawo prowadzenia operacji kredytu wekslowego, o równoległej zaś operacji depozytowej, prospekt wręcz powiada, iż ma być ona otworzona «na szerokiej podstawie». Uwzględnić tu przeciw należy dwie okoliczności usprawiedliwiające. Najpierw, bank nie zamierza obecnie lokować swych kapitałów w pożyczkach długoterminowych, hipotecznych; pośrednictwem jego jak też i proste nabywanie ziemi uważane być muszą za czynności, odpowiadające raczej zwyczajnemu bankowi handlowemu, niż instytucyi hipotecznej. Powtóre, bank poznański nie jest stowarzyszeniem *wzajemnego* kredytu ziemskiego, wolnem od opłaty procentów za kapitał zakładowy, lecz przedsięwzięciem akcyjnym, któremu bądź co bądź trudno się ostatecznie zrzec najbardziej rentującej operacji kredytu ściśle bankierskiego, krótkoterminowego. Operując wyłącznie z kapitałem zakładowym, bank nie naraża się na niebezpieczeństwo w tym stopniu, jak kiedyby tenże kapitał odpowiadać miał jeszcze za większy rozmiar emisji w listach zastawnych. Puszczając w obroty handlowe mniej zabezpieczone, część tylko kapitału najzupełniej własnego nie zapożyczanego, musi bank używać środków pomocniczych do wzmocnienia swych zasobów; niebezpieczeństwo zaś kredytu handlowego staje się dlań mniej groźnem.

*) Zastrzeżenie podobne w prospekcie zawarte jest oczywiście domyślnie tylko.

wreszcie przepisom prawa cywilnego pruskiego, które wbrew przymusowi prawa kolonizacyjnego, nie ogranicza w niczem prawa właściciela ziemi w sprzedawaniu jej komu się podoba. Wszystkie te prawdy oczywiste były przez mówcę wyrzeczone akcentem podobnemu przedmiotowi należnym, urozmaicone nadto ciekawym materiałem do historii gwałtownej germanizacji Prus zachodnich w epoce Fryderyka II, a nadewszystko w epoce administracji naczelnego prezesa Schoena (między r. 1815 a 30), urzędnika zdolnego i sprężystego, ale krzyżaka godnego czasów zakonnych, bezwzględnie germanizatora, który w wywłaszczaniu obywatelstwa polskiego w Prusach o prawo i sumienie nie pytał. Szczegóły, wypowiedziane przy tej sposobności przez p. Czarlińskiego, ubezwładniły zgóry energję jakiejś repliki. Również rozbroiło oświadczenie szanownego mówcy, że wszyscy polacy czy to Prus zachodnich, czy Poznańskiego, spoglądają ze wstrętem na dzieło komisji kolonizacyjnej i sądzą surowo wszystkich tych swoich ziomków, którzy własności swej ziemskiej na rzecz jej się pozbywają.

Rzecz naturalna, że taka postawa przez mówcę zajęta, zyskała mu odrazu współczucie niemieckich żywiołów opozycyjnych, jak Windthorsta, jak zacnego konserwatysty Meyera z Arnswalde, że uczyniła bladami i bezbarwnymi wystąpienia owych kilku rządowców czy konserwatystów, którym według zasady «pan każe, sługa musi», wypadło bronić urzędowego elaboratu. Przy tejże to samej sposobności stoczył ks. Jazdzewski ostry pojedynek na słowa z deputowanym Tiedemannem z Babimostu (w Poznańskim), który starając się dość niezręcznie kopjować księcia-kanclerza, domagał się od naszego reprezentanta «słowa honoru», czyby, polacy mając po temu możność i środki, nie oderwali się od Prus. Naturalnie odebrał na tę faryzejską interpelację odpowiedź, że żadna izba sejmowa nie jest odpowiednim miejscem do rozwiązywania podobnego rodzaju szarad.

Później dała dyskusja nad etatem ministerstwa oświecenia księżom Ostrowiczowi i Jazdzewskiemu ponowną sposobność wystąpienia przeciw owemu gromadnemu przenoszeniu nauczycieli polaków z Prus zachodnich i z W. Księstwa poznańskiego w strony niemieckie. Minister Gossler, przystępniejszy dawniej pewnej względności dla potrzeb naszego społeczeństwa, obecnie najwierniejszy wykonawca wszelkich wskazówek panującego systemu, zaprzeczył przedewszystkiem gromadności owych przenosin, tłumacząc, że te, które nastąpiły, były koniecznością w interesie służby, że odpowiadają systemowi, uznanemu od roku przeszłego za konieczny, że wreszcie całym jego staraniem, aby nie miały nigdy charakteru jakiejś dyscyplinarnej kary.

W podobny sposób dostarczyła dalsza pozycja tegoż samego etatu księdzu Jazdzewskiemu powód do odezwania się w interesie Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego, które słynny fizyolog Virchow zwiędza i zna dobrze, które sam minister oświecenia Gossler zaszczyca nawet darami swej ręki, w którego pracach jednakże uczestniczyć nie pozwala ani nauczycielom państwowym, ani jakimbyś innym, zależnym od siebie urzędnikom.

W tych dniach wreszcie został przedłożony izbie nowy, antypolski projekt w postaci owego prawa o podziale i zwiększeniu liczby powiatów W. Księstwa poznańskiego. Projekt ten został po krótkiej dyskusji przekazany sejmowej komisji, złożonej z 21 członków. Niezaprzeczenie jest cała ta zamierzona procedura nienajgorszym środkiem germanizacyjnym, ponieważ naprowadzi znów do kraju liczny zastęp grubo opłacanej biurokracji; niezaprzeczenie dalej zawiśnie w swem wykonaniu jako nowy, ciężar nad opodatowaną i tak już aż do zbytku ludnością. Co się jednakże tyczy konieczności owego podziału ze względu na ciężar pracy, najlepszym dowodem, iż tak nie jest, powtarzający się w kilku powiatach (między innymi np. w średzkim), fakt, iż panu landratowi wolno mieszkać na wsi, swojej własności, przybywać dwa razy w tydzień do

miasta powiatowego dla załatwienia co najpotrzebniejszych interesów, kiedy przez pięć dni w tygodniu załatwia cały bieg maszyny administracyjnej powiatowej «sekretarz powiatowy» oder *Kreissekretair*, jako gotowy zawsze wyręczył landrata. Wszystkie te uwagi i argumenty, przemawiające tak wymownie za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, zdołał jeszcze deputowany Czarliński, poparty przez Windthorsta, wypowiedzieć, nim cały projekt został oddany wspomnianej wyżej komisji. Drugie jego czytanie wywoła w izbie za powrotem z komisji niewątpliwie jeszcze nader ożywioną dyskusję, tem dla nas korzystniejszej barwy, że sami Niemcy, obeznani ze stosunkami miejscowymi, zapatrują się okiem bardzo niechętnym na projektowany podział. Najlepszym między innymi tego dowodem, że zebrani na sejmiku powiatowym w Nowym Tomyslu obywatele polscy i niemieccy powiatu bukowskiego zaprotestowali razem, ogromną większością, przeciw projektowanemu podziałowi swego powiatu.

Zapomnieliśmy jeszcze nadmienić z ostatnich wyborów do sejmiku rzeszy smutny, mało zaszczytny fakt, że książe Antoni Radziwiłł, adjutant cesarski, pozwolił, aby go jako zwolennika wojskowego septennatu postawiono na rządowego kandydata w okręgu górnośląskim bytomsko-tarnowskim. Przeciwnikiem jego był zacny pod każdym względem, posiadający wybornie język polski, katolik, major Szmula — i odniósł świetne zwycięstwo. D. 15 marca odbywają się w Gnieźnie na powiaty: gnieźnieński, wągrowiecki, mogilnicki wybory reprezentanta do sejmiku pruskiego w miejsce ś. p. Kazimierza Kantaka. Kandydatem, postawionym przez komitet wyborczy W. Księstwa poznańskiego, jest p. Kazimierz Jarochoński z Poznania. Bruzdzą przeciw jego kandydaturze w zwykły sobie sposób, sprzymierzeni na ten raz w warcholskiej robocie, a z kądziad wojujący ze sobą zacięcie *nobile par fratrum* «Ore-downnik» i «Goniec».

P. S. Wybory ściślejsze w powiatach: bydgoskim i wschowskim wypadły dla nas niekorzystnie. W pierwszym wypadł Roman Komierowski, w drugim Ferdynand ks. Radziwiłł. Wybór ściślejszy Michała Szczanieckiego, w Prusach zachodnich, nie przedstawia dla nas również korzystnych widoków.

Wiarus.

Kijow, 21 lutego v. s.

Dalszy ciąg epopei kontraktowej. Walne posiedzenie Tow. technicznego. Sprawa wyrabiania saletry z odpadków cukrowniczych. Ceny dzierżawne folwarków. Doroczne posiedzenie akcyonaryuszów banku ziemianńskiego. Wystawa nasion; szczegółowy wykaz nagród, otrzymanych na niej. Projekt stacyi doświadczalnych.

Kontrakty nasze mają się ku końcowi, pozostawiając ogólne przeświadczenie poniesionych strat i doznanych zawodów. Przyjeźdźni powoli opuszczają Kijów, z potężnym zasobem niesmacznych wrażeń, uzbieranych na rozmaitych polach działalności jarmarcznej. Stowarzyszenia przemysłowo-cukrownicze wszystkie już prawie odbyły doroczne posiedzenia swych członków; do podanych wcześniej sprawozdań o dywidendach, pozostaje dołączając wiadomość, iż fabryka w Jeziornie ogłosiła 6,68%, w Honorowie 5%, w Szczedrowie 6%, w Sobolówce 12%, w Sitkowcach 6%, w Sokolówce 14%; fabryki zaś: w Lewadzie, Mecherzycach, Starej Sieniawie, Cybulowie, Dżurynie, Korowińcach, Chodorkowie, w Iwańkowcach, Czarnominie i Skomoroszkach (ostatnia świeżo odbudowana po pożarze), dywidend nie dały wcale. Ze sprawozdań, zebranych przez kijowski oddział rosyjskiego Towarzystwa technicznego dowiadujemy się, iż podczas kampanji cukrowej 1886 roku było w ruchu oprócz rafinerji oraz fabryk, przerabiających melasę — 229 cukrowni, każda przeciętno w ciągu 92 dni, przyczem przerobiono buraków 28,616,756 berkowców (dziesięciopudowych), zebranych z plantacji, zajmujących przestrzeń 269,996 dziesięcin; ogólny wydatek mączki wynosi 28,400,000 pudów. Nowych cukrowni wzniesiono w ostatnim roku sprawozdawczym 5, mianowicie: w Janusz-

polu (Wołyń), Noskowcach (gub. czernihowska), Trostianach i Kijanicach (charkowska), oraz w Skomoroszkach (kijowska), o których wspomnieliśmy wyżej. Przebudowano cukrowni 9: Olchowicką, Kisielowską, Marjińską, Czarno-Ostrowską, Cybulowską, Mironowską, Mikołajowską, Aleksandrowską, i Horodyszczę-Mlejewską. Oprócz Skomoroszek, spaliły się cukrownie w Mizocz (Wołyń), Mniszowie, Czerepinie (kijowska) i Zaliwańszczyźnie (podolska). Oprócz zgorzałych zawiesiło roboty na «kampanję» ubiegłą jeszcze 9 fabryk, w tej liczbie w prowincjach południowo-zachodnich trzy: w Borszczanach (Pobereże), Jablonie (gub. kijowska) i fabryka Stebuś (na Wołyniu). Na zakończenie cukrowniczej tej epopei dodaję wiadomość o okropnym pożarze, który zniszczył w tych dniach ogromną cukrownię-rafinerję w Gniwaniu (pow. winnicki na Podolu); fabryka ta, należąca do spadkobierców po ś. p. Józefie Jaroszyńskim, była ubezpieczoną na 1,000,000 rs. w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia fabryk cukrowych; jednakże w składach fabryki spłonęło gotowej już rafinady na znacznie większą sumę, a jak nam powiadano; cukier ten ubezpieczonym nie był. Rafinerja w Gniwaniu, połączona linją drogi żelaznej ze stacją tegoż nazwiska dróg żel. południowo-zachodnich, wyrabiała rocznie przeszło 500,000 pudów cukru.

W dniu 16 b. m. w sali giełdowej odbyło się walne zebranie członków kijowskiego oddziału rosyjskiego Towarzystwa technicznego, w którym wzięło udział 43 członków; z odczytanego na niem sprawozdania za rok ubiegły, dowiadujemy się, iż wszystkich członków oddział Towarzystwa posiadał 197, w tej liczbie 9 honorowych i 14 członków-korespondentów. Naukowa działalność ujawniła się w wydawaniu: «Zapisek» oraz «Rocznika przemysłowego», jak również w licznych referatach, składanych na posiedzeniach członków. Sprawozdanie finansowe uskarża się na nieakuratność panów członków w opłacaniu składek obowiązkowych, a niedobór ztąd wynikający oddziaływa ujemnie na utrzymywanie przez Towarzystwo pracowni chemicznej, przeznaczoną do rozmaitych doświadczeń; laboratorium rzeczono wykonało w roku ubiegłym 74 rozmaitych zamowień, które przyniosły dochodu rs. 885 k. 62. W klasach technicznych, zostających pod pieczę Towarzystwa przy dwuklasowej szkole w Smile (pow. zwinogradzki), znajduje się obecnie 27 uczniów. Deficyt Towarzystwa wynosi rs. 474 k. 94. Po odczytaniu «przeglądu przemysłowo-cukrowniczego» za rok ubiegły, obecny na posiedzeniu delegat oświadczył, że szosteńska fabryka prochu potrzebuje znacznego zapasu saletry (około 80,000 pudów), wskutek czego proponuje zawiadowcom fabryk cukrowych zrobić właściwe doświadczenia nad wyrabianiem saletry z odpadków buraków. Dałoby to możność uchylecia się od koniecznego sprowadzania saletry z zagranicy; na propozycję tę jednak żadnej odpowiedzi na razie nie dano, nikt bowiem z obecnych nie czuł się dość obeznanym z właściwościami tego rodzaju wytworu saletry. Zebranie członków technicznego Towarzystwa zakończyło się «biesiadą» koleżeńską w jednym z miejscowych hoteli.

Od działu techniczno-przemysłowego przechodzę do sfer ziemianско-rolniczych i tu zaznaczam z góry znaczną ilość dzierżaw pobranych podczas ostatnich kontraktów. Ceny dzierżawne wykazały nadzwyczajne urozmaicenie; w zależności od warunków miejscowych, wahały się one od rs. 5 do 10 rocznie za dziesięcinę. Towarzystwo fabryki Sitkowieckiej ustępowało dzierżawione przez siebie z dóbr p. Augustowej Potockiej folwarki po 6¹/₂ rs. za dziesięcinę (pow. hajsyński), wtedy gdy wieś Solohubówkę w pow. taraszańskim wydzierżawiono po rs. 9; pięć folwarków w powiecie skwirskim, należących do ks. Ogińskich, wydzierżawiono po rs. 7, i t. p.

W dniu 15 b. m. odbyła się również doroczna sesja właścicieli udziałów tutejszego banku ziemianńskiego. Akcje o nominalnej wartości 250 rs. kursują obecnie po cenie 285 rubli i wyżej, dywidenda za rok ubiegły wyniosła 38 rs. 4 k. Sesja odbyła się w tym

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

(Z „Praw. Wiestn.“)

«Podane w depeszach prywatnych wiadomości o rezultacie nagłego wojskowego powstania Sylistryi, znajdują potwierdzenie w informacjach, dostarczonych rządowi cesarskiemu przez jego przedstawicieli w Rumunji. Powstanie uległo przewyższającym siłom, wysłanym przeciwko Sylistryi przez rząd regencyi. Jedna część załogi sylistryjskiej cofnęła się do Rumunji, druga zaś nie zdążywszy uciec, została schwytałą przez wojska regencyi, która, według pogłosek nadchodzących do Rumunji, zamierza szybko się rozprawić z powstańcami. O ile można sądzić na podstawie ogółu otrzymanych wiadomości, powstanie sylistryjskie wybuchło skutkiem ucisku, ciążącego nad Bułgarią od zeszłego roku, mianowicie zaś od czasu, jak ster władzy ujęty został przez przywódców pewnej partyi, czerpiącej przewagę swą tem, iż nie przebiega w środkach. Wielu z oficerów bułgarskich, zmuszonych do porzucenia ojczyzny i należących do najlepszych żywiół wojskowych, nie mogło patrzeć obojętnie na to, jak armja bułgarska, której urzędzeniu poświęcili oni niemało pracy, zapomniała o swem przeznaczeniu pierwotnem i stała się ślepem narzędziem jednej partyi politycznej. Uczucie oburzenia skłoniło tych oficerów, pomimo braku środków, na rozpaczliwe przedsięwzięcie. Bardzo być może, że rozbić się układow, prowadzonych w Konstantynopolu pomiędzy przedstawicielem nieprzyjaznych regencyi stronniów, Draganem Cankowem a delegatami regencyi, przyspieszyło wybuch oburzenia oficerów-emigrantów i ich współwyznawców. Szczerze ubolewając nad niepotrzebnym rozlewem krwi, rząd cesarski upatruje w powstaniu sylistryjskiem nowy dowód nienormalności warunków, w jakich zostaje Bułgaria. Nie tracąc przecież nadziei, że okoliczności wróca krajowi temu porządek, w stały sposób, zabezpieczający legalne prawa narodu bułgarskiego, rząd cesarski ma zamiar trzymać się nadal sposobu postępowania, jakim się dotychczas kierował w kwestyi bułgarskiej i jaki był wyluszczonej w poprzednich komunikatach rządowych».

ZAGADNIENIA SŁOWIAŃSKIE.

Streszczamy tu poniżej rozprawy, jakie się niedawno wywiązały w prasie warszawskiej na temat jedności słowiańskiej. Nowych poglądów dyskusya ta z siebie nie wyloniła. Wyobrażenia mniej więcej utarte w publicystyce naszej o zgodzie i braterstwie ludów jednoplemiennych obracają się w niej po dawnemu około kilku zagadnień teoretycznych, których doniosłość byłaby niezaprzeczenie znacznie większą, gdyby dla nich znalezionym nareszcie został sposób praktycznego wyjścia i rozwiązania. Ponieważ jednak w ostatnich czasach nie zaszło nic takiego, coby ogólnikom owym, mniej więcej szczytnym i pożytecznym, ułatwiło drogę realizacji życiowej, ztąd i spór sam przedstawia się pod postacią poruszania liści zwiędłych i martwych, które z drzewa przedhistorycznej pobratymczości ludów plemienia słowiańskiego zdmuchnęły burze dojrzałego ich rozwoju historycznego. Sam tedy przedmiot nie jest interesującym; nabiera on pewnego znaczenia i powabu jedynie przez to, że podniesiony został na gruncie bardzo opornym i niemal skamieniałym w wieku naszym na siebie ziaren tego gatunku. Dyskusyę zapoczątkowało «Słowo» warszawskie, przez zamieszczenie w N-rze 49 listu p. A. K., jednego z najpoważniejszych obywateli kraju, w którym autor, zastanawiając się «nad obecnem politycznem położeniem Europy», przechodzi do przeświadczenia, żywionego przez nas od lat już stu, że się dziś «znajdujemy w przedostatniej fazie kwestyi wschodniej». Poczem, utożsamiając kwestyę wschodnią z kwestyą słowiańską, p. A. K. utrzymuje, że pomimo różnic, zachodzących w aspiracjach i poglądach rozmaitych ludów słowiańskich, istnieje pomiędzy nimi «żywe i gorące poczucie potrzeby połączenia się w pewien organiczny związek polityczny, w którymby narody te znalazły ochronę i

obronę przed naporem niemieckim, jakiego były przez całe wieki przedmiotem». Następnie przechodzi autor do szczegółowej oceny sytuacji. O Rosyi p. K. tak się wyraża:

«Jako jedyne potężne i niezależne słowiańskie mocarstwo, w logicznym następstwie wyswobodzenia przez siebie słowian z pod tureckiego jarzma, Rosya uważa się i musi się uważać za naturalną przedstawicielkę na zewnątrz idei słowiańskiej i dla tego jest też gotową wystąpić do czynu jako *rerum gestor* pragnących się zjednoczyć, ale nie zjednoczonych dotąd słowian».

Posłannictwu, polegającemu na złączeniu słowian w jedną wielką i kochającą się rodzinę, stanął, niestety, na zawadzie ks. Bismark, który jasno dostrzegłszy niebezpieczeństwa dla Niemiec, «spoczywające w organiczno-politycznem zjednoczeniu się świata słowiańskiego», postawił sobie w kwestyi słowiańskiej program następujący:

«Nie dopuścić organicznego zjednoczenia się słowiańskich narodów, lecz przeciwnie, do zjednoczenia dążącą słowiańszczyznę rozbić na pewną ilość grup, wrogo do siebie stojących, z których bliższe szukaćby były zmuszone oparcia i protekcji u Niemców».

Z dwu powyższych przesłanek: 1) że Rosya jest naturalnym przewodnikiem i kierownikiem idei zjednoczenia słowian; 2) że ks. Bismark postanowił rozbić projektowany ów związek na takie grupy, ażeby z nich «bliższe» (polacy np.) szukać musiały oparcia u Niemców—z przesłanek tych powinienby drogą indukcji najprostszą wypływać wniosek, że kanclerz niemiecki dołoży przedewszystkiem starań w celu *przyciągnięcia* ku sobie Polaków. Tymczasem wręcz przeciwnie. Od r. 1863 ks. Bismark wyteżył całą swą usilność akurat ku temu, by pognać i zetrzeć z oblicza ziemi buntownicze to plemię nadwiślańskie. Zkądże taka sprzeczność działania z widokami? Tłómaczy ją p. A. K. nie dość jasno, powiadając:

«Prowadzona skrycie i pod ziemią, oraz jawnie i nad ziemią walka przeciw polonizmowi, w celu niedopuszczenia do porozumienia się i do zgody dwóch narodów słowiańskich, do zgody, która—jak to śmiemy twierdzić—stałaby się hasłem ogólnego porozumienia się słowiańszczyzny, miała *jeszcze* i ten praktyczny cel na widoku, aby po zgnieceniu i wytepieniu polskiego żywiołu w Księstwie poznańskim i w Prusach, o kwestyi polskiej w granicach dzisiejszych państwa niemieckiego i mowy być nie mogło. Kampanja *więc* przeciw Polakom, skutecznie przeprowadzona, stanowi pierwszą i *główną* akcyę programową ks. Bismarka, do rozbitcia słowiańszczyzny zmierzającą»...

Trafność swych tez p. A. K. popiera drugim z kolei dowodem: nowem posłannictwem państwa austro-węgierskiego. Po bitwie pod Sadową, monarchja Habsburgów zmuszoną została do wyrzeczenia się roli państwa *niemieckiego* i do wystąpienia w charakterze współzawodniczki Rosyi na gruncie słowiańskim—współzawodnictwa z taką oto organizacją wewnętrzną:

«Aby narody w skład monarchji wchodzące, używały o tyle szerokiej autonomji narodowej, o ile ona da się pogodzić z ideą państwa, wziętego na zewnątrz jako organiczna całość i aby narody te, w imię takiego uszanowania ich indywidualności i ich równouprawnienia, gromadziły się około domu Habsburgów i nauczyły się uważać tę dynastyę jako sztandar swobody i idei federacyjnej, *wolnych z wolnymi i równych z równymi*...»

Godzi w końcu autor poprzednie sprzeczności polityki «bismarkowskiej» w ten sposób, że powołałszy się na traktat berliński, objaśnia jego znaczenie zamiarem księcia kanclerza skierowania działalności Austrii nowej, słowiańskiej na półwysp Bałkański... Hasło powyższe: «wolni z wolnymi i równi z równymi», stosowanem być ma nie tyle na gruncie *obecných słowiańskich* posiadłości domu Habsburgów, ile raczej pośród serbów, bułgarów, bośniaków i czarnogórców. Pod Bałkanami to znajdzie Austriya przyszłość, której tam sobie nie umiała zapewnić Turcy... Zamyka wreszcie autor swe uwagi temi słowy:

«Nie mamy zamiaru przesądzać kwestyi, czy drogi, jakimi kanclerz niemiecki do zamierzonego podąża celu, są trafne lub nie, ani też czy i o ile zdołał się doń zbliżyć. Kwestyę tę pozosta-

roku całkiem spokojnie, bez żadnych przy-mówek osobistych, cechujących sesyę zeszło-roczną. Przewodniczącym w komitecie nad-zorczym został obrany jednogłośnie p. Leonard Jankowski, przyczem zgrom. wyznaczyło dla zajmującego to stanowisko stałą pensyę.

Otwarta w dniu 1 lutego w sali biura Towarzystwa rolniczego wystawa nasion, po-nętny widok przedstawia oczom znawców; wśród kilkuset najrozmaitszych okazów wy-borowych nasion zbożowych, burakowych, ziemniaków, lnu, tytoniu, chmielu, maki etc., zwracają mimowolnie uwagę dwie gustownie ugrupowane pozakonkursowe kolekcye na-sion, wystawione przez miejscowe składy rolnicze: Leona Pilaskiego i p. Zablockie-go. Nieurodzaj zeszłoroczny na zboże wy-kazał swe wpływy i na obecną wystawę na-sion; ozimin względnie niewiele, przemagają zboża jare. Rozmaitość rodzajów owsa, jęcz-mienia oraz traw pożywnych, dowodzi po-ważnego zapatrywania się rolników na środki wyżywienia inwentarza. Wśród nasion bu-raków zwracają uwagę okazy, wystawione przez znanego w literaturze rolniczej d-ra Kudelkę, który drogą całego szeregu sposo-bów czysto naukowych, a szczególnie star-annego doboru rozsąd, zdołał wyhodować bu-rak, przechodzący zawartością swą cukrową znaną nasiona Vilmorain'a. W gospodarstwie p. Emeryka Mańkowskiego w Majówce upra-wiają się, jakieśmy słyszeli, rodzaje bura-ków cukrowych, dające około 60 funtów mączki z berkowca; służyć to może za dowód, iż konkurencyja w tym zakresie z zagranicą przestała być straszną dla tutejszych miej-scowości. Na wystawie nie brak nasion i ta-kich roślin, których pożyteczność uprawy należy dotąd do zagadek w naszym kraju, jak np. Iolemoncia, rosiaka, sorgo i t. p. Komitet wykonawczy wystawy przy współu-dziale uproszonych rzeczoznawców specyali-stów pp. d-ra Kudelki, profesora agronomji Bohdanowa, agronomów Michalskiego, Drze-wieckiego, Kazimierza Neymana, oraz całego prawie składu rady zawiadowczej kijowskie-go Towarzystwa rolniczego, przysądził na-stępne znaczniejsze nagrody eksponentom za wystawione okazy. Wielkie medale srebrne (nagroda najwyższa) otrzymali: hr. F. Czacki za żyto, Hudym-Lewkowicz za kukurydzę, M. Tereszczenko za czerwoną koniczynę. Małe medale srebrne dostały się panu Wy-żykowskiemu za przedstawiony z gospodar-stwa w Derebczynie (baron Moas, gubern. po-dolska) jęczmień; Hud. - Lewkowiczowi za żyto szampańskie, hr. F. Czackiemu za psze-nicę kostromkę; Cymbalistowowi za pszenicę jara. J. Tarnowskiemu za jęczmień cheval-lier, Chwojce za owies czeski, Trytchelowi za owies francuzki, Markowiczowi za owies szwedzki, ks. Koczubejowi za esparcete, ba-ronowej Wrangel za krochmalę, Dermowi za włókna lniane. Listy pochwalne pobrali: pp. Wyżykowski (bar. Moas) za żyto jare, żyto szampańskie, owies holenderski, espar-cete; Jelski (gub. mińska) za pszenicę miej-scową; Korwin-Gąsiewski za jęczmień che-vallier, Cymbalistow za len; Pazderski za sor-go (Early Amber); hr. Branicka za wykę czarną; Bekierski za czerwoną koniczynę; Hamalej za tytuń, dr. Kudelka za nasiona burakowe.

Najpoważniejszym wynikiem tegorocznej wystawy nasion było powzięcie pod jej wpły-wem myśli dokonania doświadczeń nad po-żytecznością uprawy rozmaitych nowych ro-dzajów zboża, jako to: pszenicy, żyta, jęcz-mienia i owsa. Przy niedość umiejętnej go-spodarce, najlepsze częstokroć nasiona wyra-dzają się, zkad następuje uprawa bardzo nie-doskonałych rodzajów zboża. Postanowiono tedy zarządzić w 6 gospodarstwach, roz-mieszczonych w rozmaitych częściach na-szych prowincyj doświadczenia nasion, któ-rych kolekcyei dostarczyła obecna wystawa. Program doświadczeń szczegółowo i staran-nie opracował p. Antoni Michalski, główny inicjator całej sprawy. Rozpatrzeniem tego programu zajmie się komitet, w skład które-go weszli pp. K. Neyman, Konopacki, A. Cha-mieć, Gruja, Drzewiecki, Kudelka, Panszyn, Baskakow.

M. Trzaska.

wiamy ocenie «Mosk. Wied.», gdyż truchlejemy z obawy, aby nas pan Pindler nie oskarżył przed światem, że drogą polsko-jezuleckiej intrygi staraliśmy się wywołać nieufność, a może i wojnę między Rosją i Niemcami. I dlatego też ograniczyliśmy się jedynie na wykazaniu celu, do jakiego dąży książę Bismark, oraz na zwróceniu uwagi na drogi oraz ścieżki, jakimi doń kroczy wobec zawsze jeszcze otwartej kwestyi zjednoczenia się słowiańszczyzny w jedną na zewnątrz całość».

Jednym słowem p. A. K.—w piekielnej grze pruskiej, skierowanej przeciwko słowiańszczyźnie—usiłował jedynie odkryć karty kanclerskie. Od pytania zaś: czy należało czynić ludom słowiańskim wobec zgotowanej im przez kanclerza niemieckiego zguby? autor, na razie, dyskretnie się usunął. Czy słusznie?... Najzupełniej słusznie, jeśli mamy pójść za zdaniem «Gazety Polskiej», która podjąwszy w N-rze 41 uwagi p. A. K., roztrząsała je ze swojego stanowiska. Bynajmniej zaś niesłusznie, jeśli się zgodzimy z wywodami «Warszawskiego Dniwnika», który w N-rze 39 poddał krytyce zarówno list «Słowa» jak i omówienie «Gazety Polskiej». Przytoczmy nasamprzód w rysach zasadniczych głos «Gazety Polskiej». Podawszy w zarysie ogólnym treść wywodów p. A. K., pismo to przypuszcza, że autor «miał prawdopodobnie jakiś dalszy jeszcze zamiar, choć wprost nie przyznaje się do tego», gdyż co do zasadniczej myśli artykułu, jest on jednym z najdawniejszych aforyzmów, jakimi się posługuje prasa nasza, aforyzmem niejako zapasowym, pragnącym wmówić światu, że:

«Niemcy w ogólności, a Bismark w szczególności są odpowiedzialnymi za politykę, jaką prowadzi słowianie względem siebie. Bismark wadzi słowian. Znaczący to, że uraz wzajemnych między słowianami winien jest Bismark; że jęczące postępowanie jednych słowian względem drugich, nie obciąża winą bezpośrednich sprawców takiego postępowania, lecz obciąża Niemcy i Bismarka. Znaczący to dalej, że gdyby Bismark wyrzekł się swojej wicherzycielskiej polityki, lub gdyby przez zbieg okoliczności zmuszony był ją zarzucić, wszyscy słowianie podaliby sobie ręce w bratniej zgodzie i nie byłoby między nimi ani krzywd, ani uraz, ani żalów, ani pretensyj...»

«Gazeta Polska» najformalniej przeczy podobnej sielance usposobień słowiańskich. Przeczy zaś temu na podstawie rzeczywistości i faktów. Faktem jest najpierw, że wpływ księcia Bismarka nie sięga tak daleko i głęboko, jak to p. A. K. zdaje się przypuszczać. Przynajmniej co do Rosyi, «Gazeta Polska» w żaden sposób nie może przypuścić, aby ręką jej w sprawach słowiańskich kierował ks. kanclerz niemiecki z Berlina:

«Rosya—powiada «Gaz. Polska»—w polityce swej słowiańskiej nie czuje się wcale skrepowaną. Wytknęła ją sobie z własnego natchnienia, uzasadnia ją własnymi motywami. Opinia publiczna narodu, reprezentowana przez prasę rosyjską, zresztą upatruje w tej polityce fundament potęgi państwa i jego przyszłej pomyślności. *Carte blanche*, jaką Rosya ma od całego świata i zwłaszcza od Niemiec, względem tych słowian, na których los bezpośrednio oddziaływać może—ta biała karta zapisywana jest tak, jak chce Rosya... Rosya nie ma powodu, przy wytykaniu dróg swych politycznych, oglądać się ani na Niemców ani na Polaków. Patrzy we własne serce, we własne dzieje i z nich czerpie wskazówki... Jakże są te wskazówki, wszyscy wiemy. Zjednoczenie słowian pod swoim berłem Rosya przyjąłaby chętnie; nie prowadzi ona jednak polityki narodowościowej, lecz państwową. Myśl zjednoczenia słowian jest tej polityki narzędziem: za śmiałym byłoby twierdzenie, że jest celem. Kto się przysłuchuje opinii publicznej rosyjskiej, wie, że t. zw. polityka słowiańska, nawet w Rosyi już się przeżyła. Jest państwo i jego cele; państwo, opierające się na własnej narodowości i religii. To państwo chce się rozwijać, w siłę rosnąć i postępuje tak, jak za właściwe uważa...»

Zapewne, że tak jest bezwątpienia. Nie o to przecież chodziło, jak się zdaje, autorowi listu zamieszczonego w «Słowie». Mówił on wszak głównie nie o powodach, lecz o skutkach zachodzącej wśród słowian waśni plemiennej; wskazuje na straszliwe niebezpieczeństwa, jakie z tego powodu grożą ich przyszłości... Kto temu winien: Bismark, król Milan, Kalnoky, czy p. Freycinet? rzecz to z punktu politycznego podrzędna. Przyszły historyk odłączy tam sobie kiedyś, gdy ze-

chce, kozłów od baranów. Tymczasem niewątpliwem jest to, że słowianie giną. Gdzież dla nich szukać ratunku? u kogo? w czym? Oto są zagadnienia, któreby przedewszystkiem wymagały mniej więcej *sadałwalnego* zkadkolwiek rozstrzygnięcia. Jak dotąd, rozstrzygnięć takich dyskusya wyłoniła dwa. Pierwsze pochodzi od samej «Gazety Polskiej» i jest natury całkowicie zaprzecznej. Brzmi ono:

«Stanowiako pojedynczych narodowości słowiańskich, jest tu tak jasnym, iż nie potrzeba omówić. Stojąc zdala od hipotez t. zw. wielkiej polityki, nie zaszkodzi one sobie, jeżeli nawet wcale nie będą myślały o spółpożyciu w rodzinie plemiennej, które do skutku może nie przyjść, ani też dla tego marzenia nie będą poświęcały bieżących ważnych interesów miejscowo-narodowych. Zachowując tę elementarną oględność, mogą nawet bez demaskowania zdrad bismarkowskich spokojnego jutra doczekać».

Rozstrzygnięcie drugie pochodzi od «Warszawskiego Dniwnika» i choć w istocie swej jest również tylko zaprzeczne co do pytania: azałiby było dziś cokolwiek praktycznego do uczynienia w kwestyi braterskiego pojednania słowian, to jednak opiera się na motywach całkiem różnych. Półurzędowy organ nadwiślański zgadza się najpierw z «Gazetą Polską», że list p. A. K. jest gatunkiem syllogizmu niedomówionego, niewykończonego: zawiera przesłanki, nie daje żadnej konkluzji; zgadza się również «Warsz. Dniwnik», że waśń pomiędzy słowianami istnieje sama przez się i oddawna, że jej bynajmniej ks. Bismark «nie stworzył»; dodaje przecież, że obecny kanclerz państwa niemieckiego, jako «bardziej od swoich poprzedników stanowczy i bez porównania zręczniejszy, umiał z niesnasek słowiańskich skorzystać o wiele głębiej i szerzej niż ktokolwiek inny w przeszłości». Na tem się wszakże już i kończy solidarność z «Gazetą Polską», gdyż co do jej konkluzji, «Warsz. Dniwnik» powstaje przeciwko niej najkategoryczniej. «Czekać spokojnego jutra!» woła nie bez odcienia ironji pismo nadwiślańskie, ale nie każdy czekać może, nie dla każdego oczekiwanie dogodne...

«Jedna tylko Rosya—pisze «Warsz. Dniwnik»—może czekać, ona jedna nie potrzebuje się spieszyć. Ślepy ten, kto nie widzi, że w rosyjskich zagadnieniach politycznych wszelka odwołka nietylko nie jest szkodliwą, lecz owszem jest pożyteczną... Całkiem inaczej z tymi, którym czekać trudno lub niepodobna i którzy z tego powodu mogą wpłynąć na przyspieszenie wypadków... oto dla czego *peuone obowiazki* spadają nietylko na Rosyan, lecz na wszystkich słowian. Wcześniej czy później słowianie oświadczyć się będą zmuszeni na lewo lub na prawo. Oprócz więc owej *elementarnej oględności*, która, zdaniem «Gazety Polskiej», pozwoli każdemu ludowi słowiańskiemu doczekać się «lepszego jutra», trzeba czegoś więcej... Gdyż co do owej mądrej rady, bardzo to być może, iż się ona przyda na «jutro»; lecz przecież żyć trzeba także i pojutrze, żeby zaś zabezpieczyć sobie spokój, należy mieć siłę, którą dać może nie sama wszak dbałość o lokalne interesy narodowe...»

Niezaprzeczenie. Są to wszystko pojęcia logiczne, pewne i niewątpliwe. Należałoby tylko dla otrzymania z nich jakichkolwiek nareszcie owoców w rzeczywistości, zdecydować się przynajmniej na gatunek drzewa, który zaszczepliłoby należało na dziczyźnie *obecnych* stosunków słowiańskich. Otóż, jakim ma być ów «szczep»? «Warsz. Dniwnik» tego nie powiada. Powiada tylko, jakim on być nie powinien. Nie powinien on być *austryackim*. A oto dla czego:

«W Austrii—pisze «Warsz. Dniwnik»—ćwierć wieku temu mógł jakiś fantastyk marzyć o tem, że się ona stanie symbolem idei federacyjnej i wolności równych z równymi, oraz, że narody, pod hasłem poszanowania indywidualności każdego z nich, zgrupują się około domu Habsburgów. Obecnie atoli większość słowian austryackich przekonała się w praktyce, że pomiędzy federalizmem a dualizmem niemiecko-madziarskim niema nic wspólnego; że pod opieką tego systematu cześni nawet nie potrafiłi urządzić się o tyle znośnie, by Niemcy w ich kraju nie czuli się więcej u siebie, niż oni sami; że nareszcie zrujnowana i żydom zaprzędana Galicya nie pozyskała dla siebie nic oprócz lili-paczej roli politycznej, odgrywanej przez garstkę magnatów polskich...»

Takim jest — zdaniem «Warsz. Dniwnik»

nika»—bilans *słowiańskiej* polityki Austrii. Jaką jednak wobec niej byłaby *prawdziwa* polityka słowiańska? i kto by ją wziąć powinien na swoją odpowiedzialność, o tem organ półurzędowy zamilcza. Tym sposobem dyskusya cała nie wydzignęła z próżni ani jednego punktu, na którymby pewniejsze rozumowanie bezpieczniejsze oprócz się mogło. Spróbujemy w jednym z następnych numerów «Kraju» sprawę tę podjąć z *naszego* stanowiska.

KARDYNAŁ LUDWIK JACOBINI

zmarł w Rzymie dnia 28 lutego w południe po długich cierpieniach. Szczegóły o życiu i działalności nieboszczyka zapożyczamy z najkompetentniejszego w tym razie źródła—z «Czasu» krakowskiego:

«Urodzony w r. 1830 w Genzano, syn adwokata, odbył studia w Rzymie; wstąpił wcześniej do stanu duchownego. Wcześniej użyty w kongregacji wschodnich obrządków, odznaczał się tam zdolnością. W r. 1862 mianowany papieżkim prałatem domowym, w roku 1870 podsekretarzem stanu i arcybiskupem *in partibus inf.* Na tym urzędzie zwracał na siebie uwagę, jako jeden z najzdolniejszych dyplomatów rzymskich; zbliżony do monsignora Czackiego i kard. Franchiego, doznawał od tych wpływowych osobistości poparcia i protekcji. Za ich też wpływem został w r. 1874 po Falcinellim nuncyuszem wiedeńskim. Na tem stanowisku rozwinał znaczącą działalność. Minęła była właśnie w Austrii ta chwila, kiedy Kulturkampf pruski odbił się w ustawodawstwie austriackim niektórymi próbami zaczepnego liberalizmu. Nuncyusz Jacobini wpłynął na usmierzanie namiętności i za jego to sprawą w nominacjach biskupów następowało ściśle porozumienie między dworem wiedeńskim a Kurją rzymską. Pamiętną jest podróż nuncyusza Jacobiniego do Galicyi w r. 1875, jego pobyt w Krakowie, podróż do Starej Wsi na koronację obrazu Matki Boskiej i do Lwowa. Obdarzony wielką łatwością wymowy, mający właściwą rzymskim dygnitarzom prostotę i serdeczność, o żywych ruchach, a choć niskiego wzrostu, poważnej postawy, zjednał sobie ogólną w Galicyi sympatyę i był świadkiem objawów wierności i przywiązania wszystkich warstw społecznych do Stolicy św. Rezultatem zbadania na miejscu stosunków była zmiana w metropolii unickiej we Lwowie, oraz pamiętna bulla o reformie zakonu bazylianów. W Wiedniu nuncyusz Jacobini przeprowadził rokowania z dyplomatami rosyjskimi, a zakończył pertraktacje w Rzymie faktem nominacji biskupów na wakujące diecezje i uregulowaniem kwestyi seminariów. Jest odwiecznym zwyczajem, że nuncyusze wiedeński, paryzki i madrycki w cztery lata po swej nominacji otrzymują kapelusze kardynałski—Jacobini wraz z kapeluszem otrzymał nominację na sekretaryat stanu. Nie chcemy się tu zapuszczać w ocenianie dyplomatycznej akcyi zmarłego sekretarza stanu; rozwinął ją na szeroką skalę, szukając wszędzie porozumienia i kompromisu: z republikańską Francją, z nową monarchją młodszą linią w Hiszpanji, z nowym cesaryzmem niemieckim, z rządem rosyjskim, z W. Brytanią, z W. Portą, z cesarstwem chińskim, z Japonją, z drobnymi państwami półwyspu Bałkańskiego.

«Nie wszędzie (kończy «Czas»), polityka ta kompromisu doprowadziła do istotnych korzyści; w wielu krajach wywołała pewne zamieszanie w obozach katolickich, zszeregowanych za pontyfikatu Piusa IX, pod godłem *non possumus*. Doprowadziła atoli do wyjątkowego w XIX wieku faktu rozjemstwa papieżkiego w sporze międzynarodowym o Karolinę, a kardynał Jacobini przed zgonem doczekał się, że rząd pruski przedłożył wreszcie projekt, cofający w znacznej części ustawy majowe. Inaczej kiedyś historia oceni tę epokę, poglądając na nią w szerokich rysach i głównych faktach—dla współczesnych nie jeden szczegół w przeprowadzaniu akcyi ugodowej był dotkliwy i ulegający krytyce. Ojciec św. Leon XIII wskazał tę główną myśl odzyskania swobody dla kościoła przez rozdział spraw religijnych od politycznych i po-

jednawcze stanowisko wobec rządów — kardynał Jacobini przeprowadził tę myśl w szczegółach, niekiedy dając się unosić optymizmowi i łatwowierności».

MOWA KS. JAZDŻEWSKIEGO.

Dnia 28 lutego na posiedzeniu sejmku pruskiego zabrał z powodu rozpraw nad etatem ministerstwa oświecenia głos poseł ks. dr. Jazdżewski i powiedział co następuje:

Poseł Wolff wspominał o tem, że sztuka i umiejętność w naszej ojczyźnie są jeszcze zafanane i dodał do tego uwagę, że wojna przeciwko polakom przedsięwzięta na tem polu, wyda prawdopodobnie lepsze rezultaty, niż to dotychczas stać się mogło. Nie rozumiem, z jakiego tytułu poseł Wolff czerpie uprawnienie do zaczepki polskiej sztuki i umiejętności. Jestem o tem przekonany, że sztuka, tak jak we wszystkich swych gałęziach kwitnie u polaków, w zupełności wyrównywa sztukę niemieckiej. Nie chcę jednak bliżej poruszać obszernego pola, które w tej mierze polacy zajęli, mniemam bowiem, że każdemu prawdziwemu znawcy sprawa ta jest dostatecznie wiadoma.

Mości panowie, jeśli umiejętność u nas nie rozkwita do tego stopnia, do któregoby dojść mogła latwo przy znanych zdolnościach polaków, to nie pochodzi to ztąd, jakobyśmy nie byli uzdolnieni, lub nie żywili szczerych chęci do dokonania na wznoślej niwie nauk tego, co Niemcy dokonywają w sposób zadziwiający, ale ztąd, że dążności polaków na niwie umiejętności zostają przygnębiane i że nam zarząd oświecenia także i w tym względzie stawia takie trudności, jakie może na świecie w żadnym innym państwie się nie praktykują. Nie byłem na takie rozprawy przygotowany, gdyż przytoczyłbym był szczegółowe dane, ale na jedną rzecz, będącą z tem w związku chcę jednak zwrócić uwagę, a jeśli poseł Wolff się powoływał na p. d-ra Virchowa, to i ja na niego się chcę odwołać, gdyż on jest ze sprawą tą nieco lepiej obeznany niż p. Wolff i mniemam, że potwierdzi słuszność moich wywodów.

Mości panowie, w Poznaniu istnieje polskie Towarzystwo przyjaciół nauk; w Towarzystwie tem pielegnują się sztuka i nauki tak, jak tylko być może przy trudnym położeniu naszej ojczyzny. Któż jednak stawia Towarzystwu temu takie przeszkody, że się rozwijać nie może? Właśnie pan minister oświecenia dr. Gossler. Mości panowie, jeśli w czemkolwiek chcemy na polu nauk postąpić, to nie możemy się ze strony rządu spodziewać najmniejszego poparcia, lecz przeciwnie, jak największych przeszkód i trudności. Wzywam p. ministra oświecenia, by nam podał powody, dla czego oddawną ogółowi nauczycieli przy wyższych szkołach nie pozwala przystępować do tego Towarzystwa, kiedy w Towarzystwie tem nie zajmowano się nigdy polityką? Nie będzie można też stawić na to dowodu, że Towarzystwo to obecnie bawi się w politykę, a mimo to zakazano wszystkim urzędnikom i wszystkim nauczycielom brać udział w pracach tegoż Towarzystwa. W muzeum tegoż Towarzystwa znajduje się wielka liczba przedmiotów sztuki rozmaitego rodzaju i starożytności, których może nigdzie indziej znaleźć nie można, a prócz tego bogata biblioteka. Towarzystwo stara się nadto wszelkimi drogami pielegnować sztukę. Jeśli jednak, mości panowie, w tej sprawie u rządu nie znajdujemy żadnego poparcia, lecz tylko same przeszkody, to dziwić się nie można, że nauki u nas nie mogą tak kwitnąć jak w Niemczech. Jeśli atoli panowie myślicie, że swemi wyprawami wojennemi u nas importować się wam da inną sztukę i inne nauki w miejsce swojskich, to się mylicie.

Zaprawdę, dziwnem jest, że tu się mówi o wyprawach wojennych przeciw polakom i że na to się pozwala. Zkąd bierze się uprawnienie do oświadczenia w tej izbie nam spokojnym i pokojowym poddanym jegomości króla, że przeciw nam się prowadzi wojnę w pokoju, jeśli we wszystkich gałęziach życia publicznego spokojnie i cierpliwie czynimy zadość naszym obowiązkom względem państwa. Odstąpić, mości panowie, od tej wyprawy wojennej! Sądzę bowiem, że jeśli nam pozwolicie na drodze pokoju postępować naprzód i jeśli chcecie razem z nami pracować nad poparciem także i naszej sztuki i umiejętności, to przez to więcej się przysłużyte państwu, niż prowadząc przeciw nam podobne groźne wyprawy wojenne i boje, bezpodstawne i bezprawne.

ROKOSZ W BULGARYI.

Według urzędowego sprawozdania, ogłoszonego przez regencję bułgarską, ruch powstańczy zaczął się w Sylistryi w poniedziałek 16 (26 lutego). Kapitan Christow stanął na czele zbuntowanego pułku i aresztował prefekta miasta, oraz wielu urzędników. Tegoż dnia przeciwko zbunto-

wanym wylano z Ruszczuka i z Warny oddziały piechoty i kawalerji. Na drugi dzień Sylistrya była odzyskana przez wojska rządowe, a kapitan Christow, jako «zdrajca ojczyzny», zastrzelony został przez własnych towarzyszy. Tak się zakończył ruch powstańczy w Sylistryi. W innym mieście, w Ruszczuku, przybrał on był o wiele szersze rozmiary. Korespondent «Köln. Ztg» donosi z tego miasta: W noc na 3 marca komendant Ruszczuka Uzunow aresztował prefekta i wielu oficerów, oddanych regencji. Zbuntowani usiłowali rozbroić dwie drużyny 5 pułku, wierne rządowi. Próba nie udała się. Obiedwie drużyny, składające się przeważnie z nowozaciecznych, zajęły większą część miasta i koszar. O godz. 6 zrana rozpoczęła się gorąca walka, która się rozszerzyła po całym mieście; wmięszano się do niej kilkuset obywateli, biorąc stronę regencji. Walczono z obustronną zaciekleścią. Do stu ludzi zostało zabitych lub ranionych. Popołudniu, skoro powstańcy spróbowali zawiązać układy, mieszczaństwo zaatakowało ich energicznie z tyłu; odsiecz ta ułatwiła zrobienie wycieczki z koszar. Zaatakowani zewsząd powstańcy z pomocą dwu armat bronili się rozpaczliwie, lecz ostatecznie zostali zgnieceny i częściowo złożyli broń, częściowo zaś uciekli z miasta, usiłując przepłynąć się w łodziach przez Dunaj na brzeg rumuński. Tu jednak interwenjował bułgarski statek wojenny i wystrzałami swemi przeciął drogę przed uciekającymi, a wielu z nich zabrał do niewoli. W liczbie tych ostatnich byli główni przywódcy rokосу ruszczuckiego, Uzunow i śmiertelnie ranny Filow. Policja bułgarska, jak się okazało, już od kilku tygodni śledziła rozgależony spisek, który miał wybuchnąć w rocznicę zawarcia traktatu w San-Stefanu w d. 19 lutego (3 marca). W d. 4 marca oddział, złożony z wyższych oficerów bułgarskich emigrantów, nie snadź nie wiedząc o niepowodzeniu rokосу w Sylistryi i Ruszczuku, usiłował przepłynąć się przez Dunaj i wylądować nieopodal Ruszczuka. Spotkany jednak wystrzałami oddziału ruszczuckiego, cofnął się musiał.

Po poskromieniu wybuchu, sprawy jego oddani zostali pod sąd polowy. Pierwszy wyrok ogłoszono w Ruszczuku w sobotę 21 lutego 15 rokосу. 9 wojskowych skazano na rozstrzelanie, 5 cywilnych na 15 lat więzienia, jednego na trzy miesiące. Konsulowie żądali podobno odroczenia spełnienia wyroków śmierci, by dać czas skazanym prosić regencję o ulaskawienie. Na drugi dzień po ogłoszeniu wyroku, w niedzielę zrana, w odległości 3 wiorst od Ruszczuka kara śmierci wykonana została nad wszystkimi skazanymi, z wyjątkiem kapitana Bolmana, który jako poddany rosyjski, odstawiony został do konsulatu niemieckiego. Do rozstrzelanych należą: major Panow, dowódca 3 brygady, oraz komendant Ruszczuka Uzunow, mężny obrońca Widdynu z przeszłorocznej wojny serbskiej. Według zaś urzędowych sprawozdań, rozstrzelano pod Ruszczukiem tylko ośmiu. Rozmaici jednak korespondenci rosyjscy, utrzymują, że liczba straconych jest znacznie większą, że stracono nawet tych, których sąd polowy skazał na więzienie. O ile wnosić wolno z zestawienia innych depesz, doniesienia te nie grzeszą zbytnią ścisłością. Konsul niemiecki już po spełnieniu wyroków przesłał rządowi bułgarskiemu notę, w której oświadczył, że według informacji, otrzymanych przezeń od przedstawiciela Rosji w Bukareszcie, p. Chitrowo, siedmiu oficerów, wziętych do niewoli z bronią w ręku i skazanych na śmierć, są poddanymi rosyjskimi, wskutek czego konsul żąda, aby ich wydano. Rząd bułgarski odpowiedział, że z wyjątkiem kapitana Bolmana, skazani co do jednego są poddanymi bułgarskimi i sami uznali się za takowych przed sądem. Los reszty uczestników rokосу rozstrzygniętym być ma później. Nietylko na bezpośredniej widowni zajęć krwawych, lecz i w innych miejscowościach księstwa dokonano w dość znacznej liczbie aresztowań. W Sofji w d. 3 marca osadzono w więzieniu około 30 osób, w tej liczbie b. regenta Karawelowa, b. wojennego ministra Nikiforowa i kilka innych wybitnych osobistości, zostających pod zarzutem należenia do rokосу. Wszyscy oni mają być sądzeni wedle praw wojennych. Pani Karawelowa i żony innych więźniów zaniósły do konsulów skargi na surowe obchodzenie się władz z aresztowanymi. Regencya zaprzecza atoli, jakoby spiskowców brano na tortury, lub w ogólności źle się z nimi obchodzono.

Ludność bułgarska wszędzie czynnie dopomagała rządowi w tłumieniu rokосу. W Ruszczuku, jak widzieliśmy powyżej, pomoc mieszczańscy przechylała zwycięstwo na stronę rządu. W Sofji podczas aresztowań lud tłumnie wyrażał aresztowanym swą nienawiść. Oprócz tego regencya otrzymała miala ze wszystkich miejscowości Bułgaryi wezwania do jaknajsurowszego postąpienia z przywódcami rokосу.

Zapatrywania się rządów zagranicznych na wypadki opisane powyżej, dotąd nie są dokładnie znane. Na miejscu, oprócz wspomnianej interwencji konsula niemieckiego w sprawie skazanych

na śmierć i odroczenia wyroków śmierci, udział państw zagranicznych był bardzo nieznaczny. Wildocześnie trzymano się zasady «laissez faire». Żony aresztowanych w Sofji oficerów udały się — jakśmy nadmienili — do konsulów wielkich mocarstw z prośbą o wstawienie się za ich mężami; prośba ta jednak — jak doniosły później depesze — odrzuconą została przez wszystkich konsulów, z wyjątkiem francuzkiego. «Pol. Corr.» zawiadamia, że rząd bułgarski zaniósł do rządu rumuńskiego zażalenie na prowadzącą się w Rumunji agitację rewolucyjną; nadto, zażądać miał ekstradycji zbiegłych do Rumunji powstańców. Ostatniego żądania Rumunja prawdopodobnie nie wypełni; Benderow i Teodorow zostali przecież w d. 5 marca zaproszeni do naczelnika policji bukareszkiej i zobowiązali się wobec niego słowem honoru, że nie opuszczą Bukaresztu, nie uprzedziwszy o tem policji. Dzienniki rumuńskie, należące do obozu rządowego, wołają o zarządzenie energicznych środków przeciwko emigrantom bułgarskim, szukającym schronienia w Rumunji. Z takim samym żądaniem wystąpił podobno i sir White.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu wystąpił z notą, domagającą się, aby Risa-bej'owi polecono odwiedzić aresztowanych w towarzystwie konsulów. Poseł niemiecki poparł żądanie ambasadora rosyjskiego. Co do postawy Austrii, charakteryzuje ją ta okoliczność, że Kalnoky oświadczył mial poufnie członkom delegacji, że wszelkie pogłoski o zbiorowym kroku mocarstw na rzecz powstańców pozbawione są podstawy.

Nad stłumionem powstaniem unosi się dziś nieprzebrana moc projektów, dotyczących przyszłości Bułgaryi. Wielkie Sobranje ma pono ogłosić Bułgaryę niezależnem królestwem, którego tron objąć ma król serbski Milan. O Battenbergu tym razem nie nie słyhać.

Z SĄDÓW.

Proces literacki.

Dnia 19 lutego petersburski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę, powstałą z powództwa wydawcy tygodnika «Niwa» A. F. Marksa przeciwko romansopisarzowi W. Solowjewowi o 2,000 rs. straty. Okoliczności towarzyszące tej sprawie były następujące: Solowjew sprzedał Marksovi romans «Ostatni Gorbatowowie» za 12,000 rs. z prawem, po wydrukowaniu w «Niwie», wydania go w oddzielnej książce. Tymczasem p. Solowjew ogłosił w gazetach, że romans ten «zostanie przezeń wydanym pod własną jego redakcją, z poprawkami i uzupełnieniami». Ponieważ druk romansu w «Niwie» miał się ukończyć w maju, więc Marks, upatrując w tem pogwałcenie ze strony Solowjewa zawartego kontraktu, wszczął przeciwko niemu powyższe powództwo. Adwokat Solowjewa utrzymywał, że powództwo Marksa jest przedwczesnem, ponieważ romans nie został jeszcze wydanym. Adwokat zaś Marksa, popierając powództwo, zwrócił uwagę sądu na to, że gdyby Marks, korzystając ze swego prawa, wydał teraz romans «Ostatni Gorbatowowie», to ten wobec ogłoszenia o przyszłym pomnożeniu i przejrzanym wydaniu — nie miałby powodzenia. Sąd okręgowy postanowił: żądanie Marksa odrzucić, ściągnąć z niego na korzyść Solowjewa 140 rs. 43 kop. kosztów sądowych i niezależnie od tego, pobrać od każdego ze stron na korzyść skarbu, za sporządzenie kontraktu na zwyczajnym papierze, po rs. 860 70 kop.

Zabójstwo za dwie poduszki.

(Sprawozdanie «Kraju».)

W d. 27 stycznia w wydziale kryminalnym sądu okręgowego w Mińsku rozpatrywano wobec sędziów przysięgłych sprawę o zabójstwo konduktora Mingena. Według aktu oskarżenia, rzecz się miała jak następuje: W d. 10 sierpnia 1886 r. o dziesiątej godzinie wieczorem w Mińsku przy ulicy Zacharzewskiej z mieszkania konduktora kolejowego Mingena skradziono dwie poduszki i kołdrę. Gospodarz mieszkania niezwłocznie spostrzegł kradzież i rzucił się w pogoń za złodziejem. Dopełniwszy kradzieży, rozpoczął z nim walkę, w której został raniony w pierśi kilkoma pchnięciami nożem i we dwie godziny zakończył życie. Złodziejem i zabójcą okazał się Mowza Aszerson, wielokrotnie już sądzony i karany. Mimo obrony adw. przys. Bohdana Felińskiego, Aszerson został skazany na 20 lat ciężkich robót.

Serrus.

Położenie bez wyjścia.

Do sądu okręgowego w Warszawie wniesiono prośbę o poprawienie aktu urodzenia, w którym urzędnik stanu cywilnego zamiast «przedstawiono mi dziecię płci męskiej, któremu dano imię Czesław», zapisał: «dziecię płci żeńskiej, któremu da-

no imię Czealawa». Sąd okręgowy uznał, iż poprawka taka nie da się zrobić na drodze cywilnej, lecz jedynie przez zażalenie urzędnika stanu cywilnego o fałsz lub niedbalstwo służbowe. Izba sądowa zdanie to podzieliła i kopję decyzji swej zakomunikowała prokuratorowi, celem rozwinięcia śledztwa karnego. Gdy jednakże przestępstwo karne uległo już przedawnieniu, zachodzi pytanie, co zrobić należy celem sprostowania aktu urodzenia?

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Rokosz w Bułgarii i jego stłumienie. Zdania komunikatu urzędowego, prasy rosyjskiej, oraz dziennikarstwa zagranicznego. Tryumfy Bismarka. Rozprawy w delegacjach austriackich. Nowe rady dla Austrii. Zgon Jacobiniego.

Zapomniana od kilku tygodni Bułgaria dała znak życia: biedny ten kraj przeżył nowe krwawe wstrząśnienie. Od pewnego już czasu zaczęły z dzienników przebijać jakieś niepewne i zamętne wieści o nowych wypadkach, oczekiwanych w Bułgarii. Nareszcie w dniu 17 lutego st. st. część załogi w m. Sylistryi, a potem i w Ruszczuku podniosła rokosz przeciwko regencyi. Nadto partya emigrantów bułgarskich wyruszyła była z Rumunji na odsiecz rokoszanom, lecz spotkana rzesistym ogniem, zmuszoną była do odwrotu. Rokosz czysto wojenny, był według doniesień telegraficznych, niebawem poskromiony przez wojska rządowi wierne, którym jak w Ruszczuku, pomagała ludność. Wzięci z orężem w rękę przywódcy rokoszu, skazani zostali na śmierć przez sąd polowy i według brzmienia urzędowego telegramu z Sofji, ośmiu oficerów rozstrzelano w niedzielę rano (22 lut.) w Ruszczuku; jednego tylko ze skazanych, kapitana Bołmana, jako rosyjskiego poddanego odesłano do konsulatu niemieckiego, który po zerwaniu stosunków dyplomatycznych Rosji z Bułgarią, broni interesów rosyjan. Kraży mnóstwo pogłosek o objawieniu się ruchu przeciwko regencyi w kilku innych miejscowościach księstwa, lecz wieści te nie sprawdzają się dotąd. Wspomniany urzędowy telegram z Sofji oświadcza kategorycznie, iż w całym księstwie zapanował obecnie spokój, chociaż obiega mnóstwo alarmujących wieści, «które powstają raczej pod wpływem wzburzenia i podniecenia, niż z powodu niechęci do rządu».

Według brzmienia komunikatu urzędowego, powtórnego w dzisiejszym numerze naszego pisma z «Praw. Wiest.», powstanie było dziełem oficerów bułgarskich, którzy nie mogli patrzeć spokojnie na to, że armja bułgarska pozostaje w rękę jednego stronnictwa. Komunikat, ogłoszony w sobotę 21 lutego przewidywał niejako ostateczny wynik powstania: «zgodnie z wieściami, które nadeszły z Rumunji (są jego słowa), regencya zamierza krótko się z nimi (z powstańcami) rozprawić». Jakoż w istocie na drugi dzień 22 lutego, wyrok sądu polowego został wykonany. W ogólności komunikat oświadcza, że rząd cesarski boleje nad daremnym krwi rozlewem, lecz nie traci nadziei, że Bułgaria wróci do normalnego porządku; gabinet cesarski w dalszym tedy ciągu trzymać się będzie uprzednio prowadzonej w kwestyi bułgarskiej polityki.

Prasa rosyjska, jak się należało spodziewać, z wielkim współczuciem mówi o zwyciężonym rokoszu i bardzo boleje nad tragicznym losem jego przywódców. «Wieczne odopcznienie bohaterskim i poświęcającym się ludziom (piszą «Mosk. Wied.»), którzy duszę swą dali dla przyjaciół swoich» (podkreślone w oryginale). Dziennik rzuca Europie zachodniej oskarżenie, że to z jej przyzwolenia, jeżeli nie otwartego, to ukrytego, rząd bułgarski osmielił się uśmiercić przywódców rokoszu:

«Niekroć władza niekwestyonowana i uświęcona (powiada organ p. Katkowa), zmuszoną była wymierzyć karę złoçynicy (stoumyszlennik), ileż to krzyka powstaje w tej acywilizowanej Europie! A oto obecnie dokonywa się zwierzęcy mord nad ludźmi niewątpliwie dostojnymi i uczciwymi przez azjakę złoçynców (stoumyszlenniki), która przyzwoliła sobie strybyć najwyższej władzy i nie tylko jest to tolerowaniem, lecz chwałą to, cieszą się z tego; powiedzący więcej: nowe te okru-

ciństwa bułgarskie dzieją się z namowy rządów cywilizowanych...»

Na podstawie informacji tegoż dziennika, otrzymanych, jak sam oświadcza, «z wiarogodnych źródeł», ruch rewolucyjny wybuchnął przed czasem. Rząd regentów przechwycił list, z którego się dowiedział o knowaniach spiskowców. Mnóstwo innych doniesień twierdzi, że wybuch powstańczy nastąpił wcześniej o trzy dni: zamierzano go urządzić w d. 19 lutego, w rocznicę podpisania traktatu w San-Stefano.

«Now. Wr.» w silnych wyrażeniach potępia i piętnuje regencyę, «Nowosti» oświadcza, że stracenie bułgarskich powstańców wywoła wszędzie pośród rosyjan wielkie współczucie i ogromne ubolewanie. Straceni bułgarowie, zdaniem tego dziennika, walczyli za jedność świata słowiańskiego i jako męczennicy wyzioneli ducha za ideę słowiańską. Regenci bułgarscy nie wiedzą co czynią, obrażając najdroższe uczucia rosyjskie. Rosya w jednej chwili, za zgodą nawet Europy mogłaby pojąć Bułgarię, lecz nie czyni tego przez wzgląd na wyższy interes ogólnosłowiański. O ileby Rosya dała swe przyzwolenie na nowe wzmocnienie wpływów zachodnich na półwyspie, mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim chętnie oddałyby rosyjanom p. Stambulowa w całości, wyrzekłyby się go tak samo, jak ks. Battenberga. Ale Rosya, widząc jak niesłychanie spotęgował się wpływ Zachodu na półwyspie, woli w interesie niezależności ludów bałkańskich trzymać się polityki oględnej i wstrzemięzliwej.

Więści o chybionej rewolucyi bułgarskiej nie wywołały zagranicą nadzwyczajnego wrzenia: opinja w Austrii zachowała się tak, jak gdyby zawczasu przewidywano tam ową ewentualność. Większość dzienników wypowiada zdanie, że pokój mniej jest obecnie wystawiony na szwank, niż czas jakiś przedtem. «Pesther Lloyd» ogłosił, że ruch cały przygotowanym został przez emigrantów Benderowa i Grujewa, głównych sprawców detronizacji ks. Battenberga.

Ks. Bismark święci tymczasem zwycięstwo we własnym domu. Wyjaśniło się ostatecznie, że stronników septennatu będzie 221, przeciwników tylko 176. Na ściślejszych wyborach wszystkie stronnictwa pozyskały po kilku nowych członków. W ostatecznym obrachunku ujawniło się, że prawdziwi i nieprzejednani nieprzyjaciele polityki bismarkowskiej doznali strat niezbyt dotkliwych liczebnie. Centrum, polacy, alzacczycy dotknięci zostali dość tylko powierzchownie; deputowani z zabranych od Francji prowincyj, wrogo usposobieni dla cesarstwa niemieckiego, weszli nawet w większej liczbie do nowego reichstagu, niż byli poprzednio. Okoliczność ta żywo odczuta została w Berlinie. Organ kanclerza «Nordd. Allg. Ztg.» oświadcza z rozdrażnieniem, że ludność Alzacyi i Lotaryngji odpokutuje za swą krnąbrność: w razie wojny nie otrzyma wcale wynagrodzenia za straty wojenne. W ogólności przy bliższem zastanowieniu się, zwycięstwo bismarkowskiej polityki przedstawia się nie nader pogębiająco. W stosunku bowiem do położonych ofiar, rezultaty nie są imponujące ani na wewnątrz, ani na zewnątrz. Rząd niemiecki otrzyma zwiększenie armji o 40 tys. ludzi, to niewątpliwe; przy dzisiejszych atoli milionowych armjach, czyliż to znowu tak wielki nabytek? Kalkulowano być może, że wojenny harmider napędzi francuzom takiego strachu, iż zarzekną się narazie wszelkich dalszych uzbrojeń. Wyrachowania te nie ziściły się bynajmniej. Francya zachowała się nader spokojnie, lecz ani na chwilę nie zaniechała przygotowań wojennych.

W delegacjach austriackich toczyły się nader interesujące rozprawy. Hr. Kalnoky oświadczył, że w ciągu ostatnich miesięcy nie tylko kwestya bułgarska na znaczeniu nie straciła, lecz nadto, wysunęły się na pierwszy plan inne zdarzenia, budzące obawę o utrzymanie pokoju wśród państw nawet obojętnych na sprawę bułgarską; dodał wszakże p. minister, że w stosunkach Austro-Węgier do innych mocarstw nie nastąpiły żadne zmiany, oraz że z Rosją utrzymała się bezwarunkowo przyjazna zażyłość. Dodajmy, że dekla-

racya ta uczynioną została przy roztrząsaniu kwestyi udzielenia nowych kredytów na cele wojenne. Naturalnie, że obie delegacje przyzwoliły na wnioski ministerstwa, — austriacka bez żadnych nawet rozpraw. W delegacji węgierskiej po hr. Aponyi, który utrzymywał, że uchwalenie kredytów jest niezbędne, jeden z deputowanych domagał się wyraźniejszego określenia przez rząd stanowiska monarchji względem Rosji i ludów bałkańskich. Sprzeciwiał się temu hr. Andrasz, dowodząc, że dyskusya w tej kwestyi byłaby dziś nie na czasie: delegacya ma przed sobą patriotyczne zadanie; powinna spokojnie uchwalić żądane kredyty, aby okazać przez to gotowość do wszelkich ofiar. Delegacya poszła za Andraszem i jednomyślnie uchwaliła kredyty.

Z powodu uzbrojeń austriackich, «Mosk. Wiedomosti» wystąpiły z ciekawym artykułem. Dziwi się organ pana Katkowa, z jakiego powodu Austriya odgrywa rolę satelity Niemiec. Monarchja Habsburgów, spadkobierczyni historycznego zachodniego cesarstwa rzymskiego, wyrzekła się dawnych ideałów politycznych i daje się dziś otoczyć na Wschód w charakterze domnieganego państwa słowiańskiego, pozwala się wyzyskiwać «uczciwemu maklerowi». Czemu, pyta się organ p. Katkowa, Austriya nie trzyma się samodzielnie? Czyliż nie spostrzeżga, co się dokoła jej się dzieje — co się dzieje w południowych Niemczech, które zawsze trwają w opozycji przeciwko cesarstwu niemieckiemu? Czyliż nie widzi, że niezadowolenie z rządów pruskich wyraźnie, faktycznie... rośnie ciągle; słowem organ moskiewski doradza Austrii, zamiast szukania dla siebie pola rozwoju na Wschodzie, powetować raczej swoje kłeski w świecie germańskim, powrócić do dawnej, przekazanej przez tradycyę polityki. Tak postawiona kwestya, nie przeczymy, dość jest ciekawą. Całe zgrupowanie terazniejsze zdmuchnięte zostało jak domek z kart, świat zaś polityczny podziwiać odtąd może, zamiast pono nieistniejącego już aljansu austro-niemiecko-rosyjskiego — nieistniejące jeszcze trójprzymierze austro-franko-rosyjskie... Niestety, najtrafniejsze kombinacye polityczne łatwiej bez porównania się tworzą, niż wchodzą w życie. To też zanim się ziszczą piękne fantazyje — Rosya, Austriya, Włochy wzajemnie krępują swobodę swych ruchów — a zręczny makler dalej zaciera ręce...

Zgon kardynała Jacobiniego pozbawił Kurję rzymską jednego z głównych, najglówniejszego być może pomocnika papieża w jego dzisiejszej polityce. Młody ten stosunkowo kardynał bezpośrednio się przyczynił do wielu doniosłych czynów obecnego pontyfikatu i konsekwentnie do końca dni swoich działał zgodnie z systematem, zainaugurowanym po włożeniu tyary przez Leona XIII.

J. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Parlament otwartym został w d. 3 marca mową tronową nie zawierającą żadnych wybitniejszych ustępów. Ze stereotypową ściślnością powtarzają się w niej zapewnienia co do dobrych stosunków z innymi państwami. Mowa zapowiada nadto projekt do prawa o ubezpieczeniach robotników, oraz kilka mniej ważnych reform wewnętrznych. Wyraża przytem szczególną wdzięczność papieżowi za jego życzliwość dla cesarstwa niemieckiego. Opinia publiczna niemiecka, w akompanjamentie prasy rządowej, roznosi alarmy z powodu wrogiego dla cesarstwa niemieckiego wyniku wyborów w Alzacyi i Lotaryngji. Prasa rządowa głosi, że nikt inny, tylko sama ludność tych prowincyj może wywołać wojnę między Niemcami i Francją; w takim więc razie na nią spadną wszystkie okrucieństwa zatargu i straty wojenne. Zanim stoli wojna nastąpi, rząd niemiecki uciekł się tymczasem do nowych represyjów. Urzędowy dziennik strasburski ogłosił rozporządzenie, wymierzone przeciwko rozmaitym stowarzyszeniom, przeniknionym jakoby duchem francuzkim. Jednocześnie polecono zamknąć centralne komitety towarzystw choralnych i gimnastycznych.

Austriya. Z Wiednia telegrafują do «Now. Wr.», że urzędowe koła wiedeńskie nie podziałają obaw co do skutków najnowszego — tym razem krwawego epizodu bułgarskiego. Koła te żywią przekonanie, że polityka rosyjska nie wyjdzie z torów pokojowych. Doradzają jednocześnie skorzystać z obecnych okoliczności i przyspieszyć rozwiązanie przesilenia bułgarskiego w drodze dyplomatycznej;

moceństwa rozpoczęły już kroki w tym kierunku. Książę Lobanow, ambasador rosyjski, który był niezadowolony przez pewien czas, udał się, za krótkim urlopem, do Petersburga, «celem poratowania zdrowia» — dodaje «Fremdenblatt».

Francya. Krążyły wieści o nowej niezgodzie w łonie gabinetu francuzkiego, wywołanej przez niespokojnego Boulanger'a. Dawał podobno szczególne jakieś zlecenia francuzkiemu attaché przy dworze petersburskim, bez uprzedniego porozumienia się ze swoimi kolegami w gabinecie. Wynikło ztąd grubsze zajście, które zażądało przesilenia ministeryalnego; rzecz dała się jednak załagodzić i wszyscy pozostali na swoich miejscach. Telegram «Nowosti» zapewnia, że Francya nie proponowała mocarstwu, podpisanym na traktacie berlińskim, zbiorowe zgłoszenie się do regencji bułgarskiej w celu nakłonienia jej do niebezpiecznych ustępstw. «Temps» i «National» omawiają ideę alian su z Rosją dość ozięble. «Temps» utrzymuje, iż Francya zrobiłaby najlepiej, gdyby się tak urządziła, aby mogła na samą siebie liczyć. Przyrzekła bowiem z Rosją nie jest możliwa. Ogólna mierze sytuacja europejska zmusza Rosję do dbania jednak sytuacji europejskiej zmusza Rosję do dbania o to, aby Francya nie była znacznie osłabiona przez Niemcy, za co Francya ze swojej strony musi wyzyskiwać się Rosji na polu dyplomatycznym.

Turcya. «Now. Wr.» otrzymało z Konstantynopola wiadomość, że Porta otwarcie skłania się na stronę regencji bułgarskiej i że w ostatnich czasach Anglicy znowu pochycili wszystko w swoje ręce. «N. Fr. Pr.» donosi o jakichś nowych nieporozumieniach z Czarnogórzem. Nadto Porta otrzymała jakoby z Macedonii bardzo niepokojące wieści o działalności bułgarskich i rumuńskich emigracyjnych. Donoszą też o utworzeniu się komitetów rewolucyjnych w Starej Serbji i Albanji.

Chiny. Z powodu nominacji markiza Tsen-ga na członka chińskiego zarządu spraw zagranicznych («Tsung li Jamen»), «Nord. Allg. Ztg.» pisze, że Tsen-ga, jako obeznany ze stosunkami rosyjskimi i francuzkimi, może być dla Chin bardzo użytecznym doradcą. W Petersburgu nominacja ta wywołała zapewne, jak sądzi pismo, wrażenie niemałe. Rosya bowiem oddawna pracuje nad podkopaniem powagi Chin na całej przestrzeni wzdłuż Amuru. Na wojnę z Rosją Rosya prawdopodobnie nie zdecyduje się, skoro przed 9 laty, w chwili nieuniknionego, zdawało się, zatargu, nie mogła zebrać nad Amurem więcej niż 17,000 wojska. Stanowcza polityka Chin mogłaby tedy położyć kres pokojowym podbojom Rosji. «Oto jest» — dodają «Nowosti» — prawdziwie przyjacielska rada. Czemuż dyplomacya rosyjska nawzajem nie udziela rad podobnych sąsiadom Niemiec?

OSTATNIE TELEGRAMY.

Gniezno, 7 marca. Zmarł tutaj ks. biskup sufragan Cybichowski. Pogrzeb odbędzie się we środę. Śmierć ks. biskupa przypadła w miesiącu rządowym, skutkiem czego prawo prezenty następcy ś. p. ks. biskupa Cybichowskiego przysługiwane będzie rządowi.

Bukareszt, 8 marca. Kapitan Bolman, który, jako podany rosyjski, nie został rozstrzelany, przybył do Bukaresztu, gdzie zabawi, dopóki otrzymana przezeń rana nie pozwoli mu udać się do Odessy. Przybywających do Rumunji emigrantów w bułgarskich, władze tutejsze nie zmagają do opuszczenia Rumunji, ale pozostawiają im do wyboru udanie się do Rosji, lub też osiedlenie w północnych miastach królestwa.

Berlin, 9 marca. Parlament obradował dzisiaj nad prawem wojennym. Poprawka Staufenberg'a (o uchwaleniu liczebności armji na termin trzyletni), została odrzuconą większością 222 głosów przeciwko 23 (88 deputowanych wstrzymało się od głosowania). Następnie pierwszy artykuł projektu rządowego (o septennacie) został przyjęty większością 223 głosów przeciwko 48. W tem drugim turnusie przyjmowało udziału 83 deputowanych. Z członków centrum siedmiu głosowało za septennatem; wolnomyślni, socjaliści i alzateczycy głosowali przeciwko rządowi; posłowie polscy byli nieobecni. Drugi artykuł (o składzie armji), przyjęto większością 247 głosów przeciwko 20. Pozostałe trzy artykuły uchwalono przez akklamacyę.

Wiedeń, 9 marca (Telegram «Nowosti»). Toczy się w y m i a n a myśli pomiędzy gabinetami, celem powstrzymania regencji bułgarskiej od okrucieństw, podobnych do tych, jakie świeżo zostały spełnione. Delegat Turcji w Sofji zapewnia, że dalszych egzekucyj nie będzie. Do Rumunji przybyło wiele bułgarek, których mężowie wtrąceni zostali do więzienia, z rozkazu władz bułgarskich. Kapitan Bolman raniony w obie nogi.

Berlin, 9 marca. Dziś zrana przybył tu z misją nadzwyczajną rządu francuzkiego L e s s e p s i spotkany na dworcu przez p. Herbetta, zamieszkał w gmachu ambasady francuzkiej. Na giełdzie ruble spadają wciąż. Dziś 178 1/2 marek.

Sofja 9 marca. Wskutek przeprowadzenia śledztwa w sprawie Nikiforowa, ten ostatni podpisał protokół, w którym zaświadcza, że nie popełniono nad nim żadnych gwałtów. Polska o mobilizacyi, jak również o przed-

kiem zwolaniu Sobranja jest fałszywą. Rada ministrów nie zajmowała się tą kwestyą. Rząd stara się przyspieszyć badanie Cankowa, aby można było jaknajprędzej uwolnić niewinnych i tem samem ułatwić pertraktacye pomiędzy Risa-beyem i obydwoma partyami.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 lutego v. s.

Są choroby, w których przesilenie powtarza się pokilkakroć z takim uporem, że żaden, najdoświadczeńszy nawet lekarz przewidzieć nie zdola, które z nich jest ostatnie i czy już dalszych nie będzie. Podobnie rzecz się ma z kwestyą bułgarską. Ież to razy łamała się ona krytycznie w ten sposób, że już, już zdawało się z alternatyw tych koniecznie wyjść musi jakiegokolwiek rozwiązanie, które niepewności politycznej kres nareszcie położy; a jednak choroba zaciągała się na coraz niebezpieczniejsze okresy, obiecując stać się w końcu równie nieuleczalnie chroniczną, jak sama «kwestya wschodnia». Policzmy tylko ostatnie etapy dziwnej tej epopei: rewolucya filipowska, wojna z Serbją, wywiezienie Battenberga, jego powrót i abdykacya, upominająca podróż generała Kaulbarsa, próba polityki aktywnej (przez wyprawienie dwu kanonierek, dyplomatyczne tasowanie rozmaitych kandydatów książęcych, wreszcie faza chronologicznie ostatnia i najradykałniejsza — powstanie zbrojne sylistryjsko-ruszczyckie wraz z egzekucyą jego przywódców. Ostatni ten fakt mógłby istotnie być zakończeniem naturalnem, sprowadzając interwencyę zagraniczną. O ile jednak wnosć należy z brzmienia ostatniego komunikatu urzędowego, rząd cesarsko-rosyjski nie zejdzie ze stanowiska wyczekującego, a kwestya bułgarska nie przestanie przez to samo i nadal być «raną otwartą» — według smutnego porównania jej w odwiecznych pieśniach bułgarskich. Gazety, z natury swej niecierpliwse od dyplomacyi, oglądającej się i przewidującej, nie mogą ukryć swojego rozgoryczenia na widok tej żelaznej obręczy intryg dyplomatycznych, uniemożliwiających podjęcie ze strony wielkiego mocarstwa działalności skutecznej w obronie przywódców partyi rosyjskiej, z których kilku najprzedniejszych głowy swe położyło w ostatniej rewolucyjnej próbie. Tragizm przymusowego tego zastosowania w polityce zasady szkoły manchesterskiej: «laissez faire, laissez aller» zwiększa się jeszcze wskutek udanego oburzenia i podstępnych nawoływań prasy zagranicznej do interwencyi, przy zupełnej zkadinąd świadomości, że interwencya w tej krwawej, lecz stosunkowo *mniej* sprawie nie dałaby się skutecznic wobec przewidywanego starcia antagonizmów znacznie *większych*. Całe dziennikarstwo rosyjskie, poczynając od organu M. N.: Katkowa, niedawno jeszcze uchodzącego za sprzymierzeńca ambasady niemieckiej w Petersburgu, aż do gazety «Swiet» — doskonale spostrzegło, że wszystkie nici intrygi tej europejskiej skupione zostały w żelaznej dłoni najpotężniejszego tegoczesnego gracza dyplomatycznego. Dziś dopiero przyjaźń rosyjsko-niemiecka, oświetlona krwawą łuną nieugaszzonego na półwyspie pożaru, stanęła przed opinią publiczną w Rosyi w całej swej egoistycznej grozie i nagości. Może też choć teraz nareszcie niektóre dzienniki, chcące w swem sercu pogodzić ideał braterstwa słowiańskiego z solidarnością pruską, zrozumieją, że dwa te kierunki nigdy się z sobą pogodzić naprawdę nie dadzą i że zbrojny posąg

sprzymierzonej Germanji, stojący na straży zarówno *am Rhein* jak i *an der Weichsel*, przybiera w stanowczych chwilach postać owej statuy komandora, w którego uścisku kamienieje każda dłoń przyjaźnie doń wyciągnięta.

Z innych spraw politycznych bliżej nas obchodzących zaznaczyć przedewszystkiem wypada sprawdzenie się smutnej przypowiedni, wyrażonej już na tem miejscu w «Kraju», co do straty trzech krzesel w parlamencie niemieckim, gdzie od-tąd zamiast 16, jak przed trzema laty, tylko 13 posłów polskich z Poznańskiego i Prus zachodnich zasiadać będzie. Przegrana ta nastąpiła, pomimo że wyborcy spełnili swój obowiązek o wiele gorliwiej niż dawnymi laty, skoro tym razem podano o 9 tysięcy przeszło głosów więcej niż w roku 1884. Zwyciężyła przewaga wpływów administracyjnych, popartych przez nowe środki kolonizacyjnej i eksterminacyjnej polityki, pomogło też niezawodnie do tryumfu i jawnie nieżyczliwe zachowanie się władzy arcybiskupiej w Poznaniu, czego najwymowniejszym dowodem było zmuszenie ks. Jażdżewskiego do złożenia mandatu. Fakt ten ostatni wywarł w Poznaniu i po za jego granicami nadzwyczaj bolesne, przygnębiające wrażenie, któremu nawet takie arcykatolickie pisma, jak «Czas» i «Kur. Pozn.», oprzeć się nie mogły. Zastanowimy się w osobnym artykule nad znaczeniem tego w najwyższym stopniu niepokojącego zdarzenia.

Ze spraw potocznych notujemy, iż poruszona przez d-ra K. Waliszewskiego kwestya niszczenia majątków ziemskich w Królestwie dotąd jeszcze wisi w powietrzu. Warszawskie i prowincjonalne gazety, zbliżone do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, od paru już tygodni zapowiadają bez przerwy, że w «Kraju» ukazać się ma *obszerne*, od Towarzystwa pochodzące wyjaśnienie. Potwierdza to i otrzymany onegdaj zeszyt «Niwy», w którym ów organ Tow. kred. ziemsk. po paru stronnicach objaśnień *ogólnych*, oświadcza, że *obszerniejsze* sprostowanie dyrekcya główna ma przesałać «Krajowi». Tymczasem redakcya naszego pisma otrzymała od tej instytucyi, urzędową wprawdzie, lecz zbyt już może lakoniczną i w żadnym razie nie uspakajającą opinii publicznej deklaracyę w tych oto słowach zawartą: «że dyrekcya szczegółowa w Kaliszu, prowadząca sprzedaż, postępowała zgodnie z obowiązującymi *przepisami* i że *zatem* zarzut, o którym mowa, nie ma żadnej podstawy». Ciagle więc jeszcze oczekujemy na zapowiedziane szczegółowsze wyjaśnienia.

«Gazeta Kielecka» przynosi wiadomość, że dobra Ojców i Pieskowa Skała z przyległościami zostały wystawione na sprzedaż przez licytacyę. Czyliżby rzeczywiście nie znalazł się ani jeden z magnatów polskich, coby najpiękniejszy ten zakątek ziemi ojczystej wyrwał z rąk spekulantów niemieckich? Takie bowiem niebezpieczeństwo grozi niechybnie uroczej dolinie i górcom Ojcowa, które dlatego tylko nie doczekały się sławy Kowieńskiej doliny i gór Ponarskich, że żaden wieszcz u stóp ich nie szukał dotąd natchnienia.

Z Warszawy rozchodzą się deprymujące wieści o kryzysie, jaki dotyka tamtejszy świat przemysłowy i finansowy. Dwie znaczne firmy, L. Mamroth i L. Hirsfeld, zawiesiły wypłaty; kilku innym grozi niewątpliwe bankructwo; kupcy i przemysłowcy narzekają na coraz dotkliwszy brak kredytu i zbytu, a na wszystkich warstwach społecznych czuć odbicie się tego przesilenia, na które się składały

oddawna przyczyny wielorakie i które w danych warunkach nie mogły inaczej się zakończyć... jak krachem. Na całym świecie peryod takiego ekonomicznego przełomu nie może się obyć bez objawów i moralnego także upadku. Nic też dziwnego, że i my z tego zakresu mamy do zanotowania fakt brzydki i smutny. Mówimy o popełnionym nadużyciu w warszawskiej filii banku państwa, przez niejakiego p. Kiersza, podrzędnego urzędnika banku, który przywłaszczył sobie rozmaitemi sposobami fałszerstwa i podstępem zgorą 85,000 rubli, zemknął nagle zagranicę. Zdarzenie to wywołało w opinii publicznej tem silniejsze oburzenie, że p. Kiersz, oprócz rozwiniętej nad widoczną swą możność rzutkości przedsiębiorczej (zakładał fabryki, restauracje, sklepy), w celu zamaskowania swej występnej roboty postarzał się jeszcze i o etykiety uczuć obywatelskich: wyjednał koncesję, udzielił kapitału na założenie organu demokratycznego, bronić mającego wyłącznie interesów ludowych! Ani na chwilę nie przypuszczamy, ażeby haniebnym czyn wydawcy i nominalnego redaktora «Głosu» miał w jakikolwiek sposób dotknąć rzeczywistość tego pisma redakcyjnego. Różnimy się mocno w metodzie działania i w wyborze dróg z «Głosem», lecz niezaprzeczaliśmy nigdy — i dziś powtórzyć to możemy, iż grono młodych pisarzy, które jego kierunek objęło — ludzi uzdolnionych, choć niedoświadczonych życiowo i ze stosunkami krajowemi niedostatecznie obeznanych, działało zawsze z bezwarunkową dobrą i gorącą wiarą. Z tego powodu życzyć wypada, aby nieprzewidziany przez nich i niezastużony *casus fatalis* nie odbił się na dalszych losach pisma, które w zmienionych warunkach zewnętrznych istnieć może nie bez korzyści dla społeczeństwa, zawdzięczającego «Głosowi» inicjatywę w poruszaniu i wyświeblaniu w prasie naszej najbardziej palących zagadnień naszego bytu.

Ziemię i kolonje słowiańskie.

◀ Kraków. [List «Kraju»]. Czytelnia akademicka, chcąc zmanifestować swoje uczucia i sympatyje dla rusinów, urządziła w tych dniach wieczór ku uczczeniu pamięci Włodzimierza Barwińskiego. Na obchód ten ruskie bractwo akademickie nadesłało ze Lwowa telegram. Do urozmaicenia wieczorku nie mało się przyczyniła świeżo napisana przez Kornela Ujejskiego «Oda do poezji», którą odczytano. Czytelnia w dniu 10 b. m. zamierza obchodzić jubileusz swego dwudziestoletniego istnienia. Komitet wystawy krakowskiej, którą postanowił urządzić na placu t. z. Piekielko za okopami, doznał niemiłego zawodu ze strony dyrekcji i inżynierów wojskowej. Dyrekcja oświadczyła, że *nateras* nie może dać zezwolenia na użycie owego placu pod wystawę. Jest to zły prognostyk dla całej wystawy, która prawdopodobnie ulegnie temu losowi, co i słynna pielgrzymka do Wielehradu. *Pani* w wojenną, którą starano się obrócić na niekorzyść kasy oszczędności we Lwowie, przeniosła się na grunt krakowski. Natłok osób, żądających wydania wkładów w tutejszej kasie, także jest dość znaczny. Na szczęście władze czuwają, aby ruch ten nie przybrał szerszych rozmiarów. Istniejące tu Stowarzyszenie nauczycielek odbyło swe walne zebranie. Z odczytanego sprawozdania tej bardzo pożytecznej instytucji, dowiadujemy się, że nie ustaje ona w swych zabiegach i rozwija się pomyślnie. Liczba członków doszła w tym roku do 400 osób, a majątek Stowarzyszenia wynosi 12,816 zlr. Towarzystwo posiada własną bibliotekę, złożoną przeważnie z dzieł naukowych (885 tomów) i wypożyczalnie książek dla kandydatek, przysposabiających się do egzaminu. W szeregu tegorocznych prelekcji ks. dr. Pawlicki wystąpił z odczytem o *emancypacji kobiet*. Prelegent zgadzając się z ogólnym żądaniem, aby kobieta pod względem ekonomicznym była niezależną od mężczyzny, oświadcza się przeciw równoprawieniu jej pod względem politycznym i skreślił historyczny przebieg tej kwestyi w pań-

stwach europejskich i za oceanem, polemizując przytem z Mill'em co do znaczenia małżeństwa. Muzeum narodowe między wielu cennymi darami otrzymało świeżo bardzo ciekawy autograf Zborowakiego, pisany do hetmana W. K. z Moakwy w 1612 r. ukrytymi znakami, oraz autograf Mickiewicza, ustęp z sonetu «Aluzta w nocy», pisany w Dreźnie 1832 r. Publiczność krakowska żywo się zainteresowała wystawą obrazów p. Piotrowskiego, które przedstawiają różne epizody z wojny serbako-bułgarskiej. Cykl tych bardzo zajmujących prac ukaże się także na wystawie we Lwowie, Warszawie, a następnie w Darmstadtzie i Londynie. Za inicjatywą hr. Przędzieckiego ma powstać u nas «Towarzystwo akwaforcistów», które zajmie się tą tak rozwiniętą gałęzią sztuki zagranicą, a w Polsce zaniedbaną. Kapitał zakładowy zebrany będzie drogą udziałów. W teatrze ukazał się «Larik» Gadomskiego, przyjęty życzliwie przez publiczność i prasę. Przedtem wystawiono pełną werwy i dowcipu «Komedję konkursową» Asnyka, osnutą na dziejach pewnego literackiego konkursu. *Iks. Y.*

◀ Kraków. Koresp. «Dz. Polsk.» pisze pod datą 28 lutego: «Bawiący tu literaci warszawscy rozruszali wczoraj miejscowe siły literackie i artystyczne. Na żądanie gości odegrano, popołudniu w teatrze nieznanym w Królestwie «Krakowiaków i górali». Wydawca tutejszy p. Heuman, podejmował przybyłych obiadem — wieczór zaś przeprowadził u pp. Stoj. Drugie przedstawienie wszakże odznaczonego na konkursie «Larika», należy do najsmutniejszych widowisk w tym sezonie, gdyż publiczność zaimponowała zbiorową nieobecnością». Dnia 27 lutego odbywało się w Krakowie walne posiedzenie Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu. Po przemowie prezesa d-ra Warschauera i odczytaniu przez d-ra Horowitza protokołu ostatniego zgromadzenia, urzędnik Towarzystwa p. März odczytał w języku niemieckim sprawozdanie z czynności Tow. za rok 1886. Następnie zabrał głos czł. Tow. p. Józef Liban i słusznie interpelował przewodniczącego, dla czego p. März nie sporządził sprawozdania w języku polskim, oraz postawił wniosek, ażeby w razie, gdyby w statutach Towarzystwa nie było wzmianki o języku urzędowym, kwestyę tę postawić na porządku dziennym obecnego posiedzenia, przyczem zalecał zgromadzonym, aby głosowali za przyjęciem języka polskiego jako urzędowego. Żywo zaoponowali przeciwko temu członkowie Tow. pp. Horowitz i Mirtenbaum, p. Liban zaś, nie znajdując żadnego poparcia, oświadczył, że «widzi przemoc» i wniosek swój cofnął. W księgni S. A. Krzyżanowskiego są już do nabycia bilety na odczyty p. Wl. Spasowicza d. 14 i 15, rektora St. hr. Tarnowskiego d. 18, 20 i 22, jako też p. H. Sienkiewicza d. 25 b. m.

◀ Lwów. W kopalniach boryslawskich, w największej szachcie oleju skalnego, nastąpił d. 2 marca gwałtowny wybuch. Wydobyto dotąd sześć trupów, jednego umierającego, sześciu ciężko i czterech lekko rannych. Na posiedzeniu rady fundacji hr. Skarbka za inicjatywą kuratora zatwierdzono kontrakt, zawarty między panną Dobrzańską i p. Barączem, mocą którego ten ostatni obejmie dyrekcję teatru lwowskiego.

◀ Poznań. [List «Kraju»]. Ścisłejsze wybory do sejmiku niemieckiej rzeszy ukończone już w całej monarchji pruskiej, a miały dla nas rezultat wszędzie niepomyślny. Książę Ferdynand Radziwiłł w okręgu wschowskim, Roman Komierowski w bydgoskim, Michał Szczaniecki w Prusach zachodnich — ulegli mniejszej lub większej przewadze niemieckiej. Co się tyczy wyboru księdza Jazdzewskiego w okręgu krotoszyńskim, nie pozwała nań żadną miarą, mimo wszelkich instancji i usiłowań, ks. arcybiskup Dinder, jakkolwiek mu właściwe prawo zakazu ani ze stanowiska ustaw kościelnych, ani świeckich nie służy. Książę Jazdzewski poddaje się jednakże objawionemu przez arcybiskupa *ęzczeniu*, a w miejsce jego stawia komitet wyborczy na okręg krotoszyński nowego kandydata w osobie Romana Komierowskiego. Poprzednio proponowany kandydat Leon hr. Skórzewski odmówił przyjęcia mandatu. Najnowszym wypadkiem dnia są liczne, do dwudziestu już osób sięgające aresztowania polskich rzemieślników i robotników, podejrzanych o agitację socjalistyczną. Między innymi uwięziono w Dreźnie i ostawiono do wzięcia poznańskiego instroligatora Konst. Janiszewskiego, kandydata socjalistów w ostatnich wyborach do sejmiku rzeszy. Niema prawie wątpliwości, że policyi poznańskiej potrzebnych poszlak dostarczyło zgromadzenie przedwyborcze, odbyte w lokalu Sandmanna pod bramami miasta Poznania. Z przemów, z zachowania się tamże tych i owych osobistości, powyciągano sobie potrzebne wnioski, po odbyciu po domach rewizy, zarządzono następnie aresztowania, podkrywano związki z socjalistami w Genewie i po różnych mia-

stach niemieckich. Smutna rzecz, że w sprawie podobnej, obcej pod każdym względem ich moralnemu i materialnemu interesowi, uczestniczyli najniepotrzebniej biedni robotnicy polscy. Dzisiaj rano zakończył tu życie pod długich cierpieniach, licząc lat 85, s. p. Leon Chlebowski, radez miejski, niegdyś oficer 8 pułku piechoty linowej b. wojska polskiego. S. p. Chlebowski należał przez całe życie do zastępu gorliwych kalwinów, był pośród nas jednym z ostatnich ich reprezentantów. Mimo to, chcąc oszczędzić rodzinie pogrzebu, który w dzisiejszych warunkach mógł być tylko niemieckim, oświadczył gotowość przejścia na łono katolicyzmu. Podziw ztąd i rozdrażnienie w sferach niemieckich niesłychane... Dnia 2 marca wyprawiał naczelny prezes hr. Zedlitz-Trutschler wspaniałą obiad, na którym z polaków byli obecni: Józef hr. Mielżyński, b. właściciel dóbr ryńskich, p. Bol. Potocki, jeden z reprezentantów banku Kwilecki, Potocki i S-ka, Bol. hr. Bniński, pp. Wład. Taczanowski, Ant. Taczanowski i Jul. Jaraczewski. *Klemens.*

◀ Wiedeń. List «Kraju». Wielki post jest wszędzie sezonem odczytów i koncertów. Wiedeń idzie pod tym względem o najlepsze z innymi stolicami europejskimi. Co do odczytów, jakie się tu odbywają, stanowi ich suma wielce użyteczną i zajmującą wiazankę naukowych specjalności. Wiedeński «Ingenieur und Architektenverein» przoduje w tym kierunku. W zeszyt tygodniowy miał w sali wymienionego stowarzyszenia członek jeneralnego zarządu austriackich kolei państwowych baron Antoni Gostkowski odczyt fachowy «*Irrthum in der Bremsfrage*», który zjednał mu wielkie pochwały rzeczoznawców. Prelegent należy do rzędu najpoważniejszych pisarzy na polu elektro-techniki i kolejnictwa. Dzieła jego pisane w języku niemieckim stanowią istotną ozdobę odnośnej fachowej literatury niemieckiej. Wielka szkoda, że p. Gostkowski prawie wcale nie pisze po polsku. Za dni kilka rozpoczną się gościnne występy pani Marceli Sembrich-Kochańskiej w tutejszej dworskiej operze, obejmujące sześć wieczorów. Znany pianista warszawski p. Paderewski, bawiący od kilku tygodni w Wiedniu, dał się słyszeć publicznie w koncercie, urządzonym przez tutejszy «Tonkünstlerverein». P. Paderewski odegrał sonatę własnej kompozycji. Gra i kompozycja jego znalazła pochwałę ze strony miejscowych krytyki. Przy tej sposobności należy wspomnieć także o drugim młodym, lecz wielce utalentowanym polskim pianście w Wiedniu, mianowicie p. Sliwińskim z Warszawy, który skończywszy z wielkim wyszczególnieniem konserwatorium warszawskie, kształcił się tu jeszcze u Leszetyckiego, męża znanej wirtuozki pani Esippow. Kolonja polskich malarzy i rzeźbiarzy w Wiedniu jest dość znaczną. Z malarzy mieszkają tu stale: Ajdukiewicz, Leopolski, Rybkowski i inni, nie wspominając już o młodszej, utalentowanej dziatwie Apollina, kończącej swe studia na tutejszej akademji sztuk pięknych. Najwięcej znanym w Wiedniu jest p. Tadeusz Rybkowski, a to dzięki swej ruchliwości i licznym znajomościom w prasie i towarzystwie. Leopolski, jeden z najbardziej utalentowanych malarzy polskich, żyje w zapomnieniu, a nawet w złych stosunkach, nad czem należy ubolewać. Z polskich miejscowych rzeźbiarzy zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce p. Lewandowski, uczeń profesora Kundmanna, odznaczony w zeszłym roku wielkim złotym medalem tutejszej akademji sztuk pięknych. Pracuje on obecnie nad większym dziełem, zatytułowanem «Słowianin zrywający pęta». Będzie to posąg siedmiu stóp wysokości, w brzoźnie odlany. Artysta skończy swe dzieło w maju i ma zamiar posłać je najprzód na wystawę krajową do Krakowa, a ztamtąd do Petersburga. Teraz wykończył dwie mniejsze przesliczne prace, mianowicie medaljonowy portret ministra Ziemiałkowskiego, który przyjdzie na wiosenną wystawę «Künstlerhausu» i na zamówienie hr. Lanckorońskiego «Goplanę» relief w wosku. P. Lewandowski bierze także udział w konkursie na pomnik Mickiewicza. Literatura niemiecka zaczyna sobie coraz więcej przyswajając utworów polskich. Prasa wiedeńska okazywała się zawsze dotychczas wobec tej dążności bardzo wstrzemięźliwą. Należy to może przypisać głównie politycznym sporom narodowościowym w Austrii, które naturalnie oddziaływać muszą i na wzajemność literacką. Mimo to stał się ostatnimi czasy przełom i w prasie wymienionej. Dziwna rzecz, że początek w tym kierunku uczynił organ najbardziej polakom nieprzyjazny «N. Fr. Presse», drukując w swym odcinku powieść J. J. Kraszewskiego «Bez serca». Obecnie daje ten sam dziennik w niemieckim przekładzie «Pana Grabę» Elizy Orzeszkowej. Obydwóch przekładów dokonał wyborny p. Goldbaum, jeden z redaktorów «N. Fr. Presse» dobrze władający naszym językiem. «Deutsche Zeitung» zapowiada, że pójdzie w ślady swej opzycyjnej koleżanki i umieszczać będzie w odcinku inną powieść tej samej polskiej autorki w pie-

kladzie niemieckim. Organ «klubu niemieckiego» nie podaje jednakże na razie tytułu powieści. «Fremdenblatt» przedstawia nawet publiczności niemieckiej niezupełnie znaną polską autorkę, mianowicie baronową Maryę Hagen-Schwerin, podając nowelę tejże «Ich warte auf die Dritte» («Czekam na trzecią»), w niemieckim przekładzie jakiejś «Comtesse Irenev. L...». *Atanazy.*

Berlin. [List «Kraju»]. Istniejące od lat 47 Towarzystwo akademików polaków w Berlinie istnieje jeszcze formalnie, jakkolwiek władze rządowe przynajmniej części członków pod groźbą relegowania wystąpić z niego rozkazały. Do tego rozkazu musieli się zastosować słuchacze wykładów w uniwersytecie tutejszym i w politechnice w Charlottenburgu pod Berlinem. Pozostało tedy tylko kilku słuchaczy innych szkół wyższych, którzy tego surowego rozkazu nie otrzymali. Nie dziwnego, że w tak ciężkich warunkach postawione Towarzystwo jakiejś żywszej działalności rozwijać nie może, vegetuje tylko, chociaż przeciw zupełnemu rozwiązaniu bronić się chce do upadłego. Posiada bowiem pewne fundusze i cenną bibliotekę, którąby pragnęło zachować do tej chwili, gdy znowu lepsze nadejdą czasy. Towarzystwo obchodziło tedy wśród bardzo smutnych okoliczności rocznicę swego założenia. Nie było sprawozdania, nie było mów żadnych: były tylko deklamacje i przedstawienie amatorskie, po którym nastąpiły tańce. Pomimo to zebrało się kilkaset osób, przedewszystkiem z inteligencji tutejszej: chodziło o to, aby tak ciężko dotkniętemu Towarzystwu okazać współczucie. Na tym wieczorku był między innymi także obecny ks. Ferdynand Radziwiłł, członek pruskiej izby panów i rozwiązanego parlamentu niemieckiego, dzieln i zasłużony szermierz naszej sprawy. Tutejszy organ postępowy «Vossische Ztg» poświęca artykuł ks. Antoniemu Radziwiłłowi, generał-adjutantowi cesarza Wilhelma. W tych dniach zwrócono uwagę na to, jak ks. Antoni w izbie panów, której także jest członkiem, dość długo rozmawiał z ks. Bismarkiem. Był czas, kiedy ks. Bismark w najwyższym stopniu był zirytowany przeciwko Radziwiłłom, uważając ich dom za źródło owych «frykcyj», na które tyle narzekał. Ks. Antoni Radziwiłł znajdował się, zdaniem kancлера, na czele opozycji katolickiej na dworze cesarskim, zwłaszcza wówczas, kiedy toczyła się walka o dozór państwa nad szkołą pruską. Naczelnik wydziału katolickiego w pruskim ministerstwie wyznań i oświaty, radca Krätzig, miał być narzędziem ks. Radziwiłł; tak przynajmniej twierdziła kiedyś prasa rządowa. Jakże od owej pory zmieniły się czasy! Nie można może księciu Antoniemu brać za złe, że niedawno głosował w izbie panów za adresem do korony, będącym demonstracją przeciwko parlamentowi, ale nad tem ubolewamy, że dał się namówić do przyjęcia kandydatury na Górnym Szlaku przeciwko zasłużonemu majorowi Szmuli, członkowi frakcji środkowej, który szczerze zajmuje się losami ludu górnośląskiego. Wspomniałem kilkakrotnie o socyalistach polskich w Berlinie. Jeden u nich, stolarz Witkowski, był w tych dniach znowu przesłuchany jako świadek w sprawie socyalistycznej. Bezpośrednio po terminie sądowym uwieczono go jako podejrzanego o krzywoprzysięstwo. U gospodarza, gdzie Witkowski mieszkał, odbyła się następnie rewizja domowa; podobno nie nie znaleziono, ale uwieczono również i tego człowieka, noszącego także nazwisko polskie. *Bolesta.*

Yokohama. W dniu 4 stycznia wybuchł pożar w legacji francuskiej tego miasta. Pełnomocny minister Francji p. Sienkiewicz z narażeniem własnego życia uratował archiwum legacji, budynek jednak został tak silnie uszkodzonym, że niepodobna było pozostawić w nim nadal. Cesarz japoński przysłał natychmiast po pożarze swego adjutanta z kondolencją; pani Plunkett, żona rezydenta angielskiego, zabrała do siebie dzieci pp. Sienkiewiczów, wszystkie zaś księżniczki japońskie, zgodnie z obyczajami kraju, nadesłały serwisy porcelanowe i różne przysmaki. Legacja francuska została tymczasem przeniesioną z polecenia rządu japońskiego do rezydencji jen. Oyama.

PRZEGLĄD PRASY.

Z prasy katolickiej. Arcybiskup Dinder rozkazał, jak wiadomo, ks. Jazdzewskiemu, aby tenże zrzekł się mandatu poselskiego z okręgu krotoszyńskiego.

«Fakt ten—pisze «Czas»—wielkie we wszystkich kołach naszego społeczeństwa wywoła ubolewanie; tem większe i tem bardziej uzasadnione, iż wiadomo powszechnie, że duchowni reprezentanci katolickiej Niemiec nie zostali nigdzie powstrzymani od korzystania z praw obywatelskich—służących im na podstawie konstytucji. Ks. dr. Jazdzewski, jako członek i sejm i parlamentu, był—co praw-

da—bardzo często odrywany od pracy, parafjalnej, ale dotąd zastępstwo jego na polu duszpasterstwa nie napotykało na żadne trudności, a zresztą znaczny poseł jak był pożytecznym w Berlinie, że warto było pod tym względem ponieść pewne ofiary. Samo się przez się rozumie, że gdy się skończy obecny peryod prawodawczy sejm pruskiego, ustąpić będą musieli z grona posłów sejmowych i inni nasi kapłani, a zastąpić ich w Berlinie nie będzie rzeczą łatwą».

«Kur. Pozn.» przestrzega polaków, aby nie zrażali się tą przeciwnością:

«Należy nam—pisze organ poznański—pogodzić się z faktem dokonany, zamknąć tę nową kronikę naszych przeciwności, i ugiąwszy karku pod srogiem jarzmo nieodwołalnych chwilowo stosunków, wzbudzić w sobie nowy hart ducha, obejrząc się za mężem, któryby tak samo, jak ks. dr. Jazdzewski, dzielnie i umiejętnie bronił spraw naszych w parlamencie niemieckim».

Co uknuł papież? Do «Warsz. Dn.» donoszą z Wiednia, jakoby przymierze Kuryi rzymskiej z ks. Bismarkiem stało się dla katolików austriackich niemiłą niespodzianką. Poważnie zastanawiają się oni nad kwestją ceny, za jaką Watykan poparcie swe zapewnił żelaznemu kanclerzowi. Korespondent zauważa z tego powodu:

«Widać z wszystkiego najdokładniej, że papieżstwo chce się wzmooczyć, aby z tem większym niż dotąd powodzeniem, rozwijać swą propagandę. Dla prawosławia, jest to swojego rodzaju hasło, ażeby się miało na baczności, gdyż plany papieżkie skierowane są głównie przeciwko kościołowi prawosławnemu, którego interesom na Wschodzie i Południo-Wschodzie Kurya rzymska przynosi największy uszczerbek».

Komentując powyższy ustęp «St. Piet. Wied.», dodają od siebie: «Krażą pogłoski, że Kurya rzymska coś już nawet przedsięwzięła w pomienionym kierunku. A więc: *caveant consules!*»

Burza, wywołana przez mowę Spasowicza, wygłoszona na obiedzie puszkiniowskim, nie ucichła jeszcze. Najhuczniejszy grzmot rozległ się z Kijowa—Jowiszem był tym razem «Kijewlanin». Ten nie wątpi, że «całe wielkie mistrzostwo «znakomitego sofisty XIX wieku» zostało tu puszczone w ruch i wytworzyło swego rodzaju arcydzieło podstępny krasomówczy, który polegał na «poniżeniu Puszkina wśród oklasków samychże rosyjan». Motywy tego wystąpienia są aż nadto zrozumiałe dla «Kijewlanina»: podyktowała je ni mniej ni więcej tylko *czemsta* «pyszalkowatego lacha», który nie mógł zapomnieć Puszkiniowi jego wiersza «*Kliewnikam Rosji*», gdzie jest mowa i o «rozstrzygniętym losie Polski».

«Oto za co, mówi dziennik kijowski, potrzeba było jeśli nie zemścić się, to przynajmniej złość swą wyładować. Pozbawił poetę praw do tytułu «obywatela», oskarżył go o niewytrwałość w przekonaniach, o niezdolność «plynięcia przeciw prądowi», postawił go, ze względu na stopień cywilnego jego rozwoju niżej od dziwaka Czadajewa, i w dodatku zrobić to wszystko za aprobatą rosyjskiej własnie inteligencji—zgódźcie się, że to nie głupio z punktu widzenia «*kicliczaho laha*». Jest w tem i sens i cel».

Prof. Modestow, zdraśnięty w innym ustępie powyższego artykułu o to, że podziękował Spasowiczowi za jego przemowę, nadesłał do «Nowosti» list, w którym tłumaczy się, że aczkolwiek

«p. Spasowicz ma swoje sympatyje, my zaś swoje, nie to jednak nie przeszkadza ludziom wykształconym różnych sympatyj i różnych kierunków, aby zeszli się razem i uczcili to, co jest godnym uczczenia».

Kronikarz «Piet. Wied.» p. Morskoj tak znowu odpowiada na list prof. Modestowa:

«Ach, zupełna to prawda, że p. Spasowicz i p. Modestow nie są jedno i to samo. I chociaż p. Modestow, starający się zdjąć z siebie zarzut, że go podszeł p. Spasowicz, skłoniwszy go do potakania sobie w ocenie Puszkina—jest dla mnie bardzo sympatyczny, to w każdym razie muszę przyznać, że sofista XIX wieku jest wybitniejszym człowiekiem niżli nasz siomek i bardziej utalentowanym, a nawet bardziej wykształconym».

W kwestyi przekładów z Puszkina na język polski—«Now. Wr.» nie zadowolniło się odpowiedzią, jakiej udzieliliśmy mu w zeszłym numerze «Kraju». Organ p. Suworina wątpi, aby znajomość języka rosyjskiego była dostatecznie rozpowszechnioną pomiędzy polakami poddanymi Rosji— a w każdym razie nie zaszkodziłoby przelożyć

Puszkina na język polski choćby dla użytku braci zakordonowych.

«Chyba że nie mają oni chęci po temu, a w takim razie—to już co innego; ale przecież i panowanie języka rosyjskiego w szkole, w sądzie i w administracji nie dowodzi jeszcze, aby ludność tamtejsza, nie potrzebująca używać przekładów do zaznajomienia się z Puszkinem—istotnie znała naszego wielkiego poetę».

«Now. Wr.» widocznie nas nie zrozumiało. Większa ilość tłumaczeń rosyjskich z Mickiewicza, niżeli polskich z Puszkina objaśnia się choćby tem, że daleko większa ilość polaków zna język rosyjski, aniżeli rosyjan—polski. Mimo to, uważalibyśmy za pożądane tłumaczenie na język polski lepszych utworów poezji rosyjskiej, na co złożyliśmy dowód w «Przeł. literackim» N-ru 4 «Kraju». Poezję, sztukę, literaturę, naukę uważaliśmy i uważać będziemy zawsze za grunt neutralny, wolny od sporów i walk politycznych.

Pia desideria. W niedzielnym «Now. Wr.» znajdujemy na naczelnem miejscu następujące ostrzeżenie pod adresem zagranicznych wrogów Rosji:

«Przyjezdni z Austro-Węgier opowiadają, że uzbrojenia prowadzą się tam tak energicznie, jak gdyby nieprzyjaciel stał już na granicy. Węgry mówią: «nie boimy się rosyjan—ale oto bieda: kozacy». Cóż zrobić? Żywił to wschodni. Węgry znają Wschód dzięki swemu «znakomitemu» Vambery. Ale skoro rozpocznie się wojna, wtedy bliżej obznajmiamy się ze Wschodem i nawet z takimi plebionami, języka których nie rozumie nawet i sam Vambery—naprzykład: z achaltekińcami. Nie są oni jeszcze wcale cywilizowani, ale wyborni z nich jeźdźcy, mogący odwiedzić najbardziej cywilizowane miasta, choć nie po to co prawda, aby napawać się tam rzeczami godnymi widzenia. Wogóle: uchowaj Boże od wojny; ale jeśli przyjdzie do niej, to będzie wojna zagłady, podczas której zapomni się o wszystkich t. z. sztukach humanitarnych, wynalezionych dla cywilizacji i dla spokoju gadułów parlamentarnych i żydów, co to lubią podburzać do wojny i korzystać z jej nieszczęść. Jeśli będzie wojna, to nikt i nigdy jej nie zapomni; zapieczętuje ona godnie całą obłudę i cały fałsz tego przechodniego wieku XIX».

Dział urzędowy.

Okólnik zarządzającego ministerstwem skarbu do zawiadujących poborami akcyznymi w guberniach, gdzie znajdują się cukrownie, a również i do zarządzających izbami skarbowymi.

(20 lutego 1887 r. № 1990).

O środkach przyścia w pomoc przemysłowi cukrowniczemu.

Wskutek wniosku mojego o środkach przyścia w pomoc przemysłowi cukrowniczemu, Najw. zatwierdzona d. 16 lutego uchwała komitetu ministrów stanowi:

1. Właścicielom cukrowni dozwala się, na rachunek spłaty akcyzy za cukier, wyrobiony podczas obecnej kampanji 1886—7 r. i należnych za ten okres spłat wydanych premij—przedstawić do dnia 1 maja r. b. cukier gotowy (mączkę lub rafinadę), który będzie przyjmowanym do skarbu po cenie: biała mączka cukrowa po trzy ruble dwadzieścia pięć kopiejek, a rafinada po trzy ruble siedemdziesiąt kopiejek za pud, w których to cenach zawiera się 85 kop. akcyzy i 6 kop. jako zwrot premji. Po upływie wyżej wskazanego terminu, cukier na spłatę akcyzy przyjmowanym nie będzie.
2. Cukier, przyjęty przez skarb wedle punktu 1, na spłatę akcyzy i premji, właściciele cukrowni obowiązani będą przechowywać bezpłatnie w cukrowniach lub osobnych składach na swoje odpowiedzialność i pod dozorem urzędników akcyznych, a na żądanie skarbu dostawiać bezpłatnie do najbliższej stacji drogi żelaznej. Ustanowienie przepisów, dotyczących warunków i porządku przechowywania cukru, procentu wyschnięcia i t. d. pozostawia się ministrowi skarbu.
3. Przyjęty przez skarb na opłatę akcyzy cukier może być sprzedawanym na rynkach wewnętrznych lub zagranicą.
4. Sprzedaż przyjętego przez skarb cukru na rynkach wewnętrznych, może nastąpić tylko w razie podniesienia się na giełdzie kijowskiej cen mączki cukrowej do rubli czterech i wyżej za pud. Porządek i najbliższe warunki sprzedaży oznacza minister skarbu.
5. Po 1 października 1887 r., w razie jeśli ceny na giełdzie kijowskiej będą niższe od czterech rubli za pud mączki cukrowej (z dostawą jej do stacji dr. tel. połud.-zach.), ministerstwo skarbu będzie mogło wysyłać cukier na sprzedaż, według swego wyboru, na rynki europejskie.
6. Z sum, otrzymanych ze sprzedaży cukru na rynkach wewnętrznych lub zagranicznych, najpierw będzie uiszczoną należna skarbowi akcyza za kampanję 1886—7 r. i należne za tenże okres sumy jako zwrot premji; następnie, w razie jeśliby sprzedaż przyniosła zysk, to takowy zostanie użytym na amortyzację należnego od właścicieli cukrowni swro-

tu premij wywozowych; w razie zaś straty, takowa rozkłada się na wszystkich właścicieli, do ściągnięcia w ciągu czterech następujących kampanij (1887—88, 1888—89, 1889—90 i 1890—91 lat) na warunkach, ustanowionych dla zwrotu premij wywozowych.

7. Przyjmowanie do skarbu gotowego cukru na spłatę akcyzy i premij pozwala się jako jednorazowy wyjątkowy środek li tylko za cukier, wyrobiony i zdyskontowany podczas kampanji 1886—87 roku.

8. Z ogólnej sumy akcyzy, przypadającej do spłaty na d. 1 września 1887 r. za kampanję 1886—87 r., połowa odraza się do 1 grudnia 1887 r. pod tym warunkiem jednak: aby prolongata ta dozwoloną była tylko dla tych cukrowni, które na 1 września wniosą w gotówce, lub, zgodnie z p. 1, w cukrze gotowym nie mniej jak połowę należnej od nich akcyzy; aby za zabezpieczenie spłaty odroczonej sumy był używany gotowy cukier, znajdujący się w cukrowni, lub, w braku takiego, pierwszy wyrobiony w kampanji 1887—88 r., po cenie, oznaczonej przez ministerstwo skarbu, i aby za odroczonej sumę dorachowywało się po 1/4% na tydzień, rachując przytem niecały tydzień za całkowity, i

9. Sumy, należne od właścicieli cukrowni jako zwrot przypadającej do spłaty podczas kampanji 1886—87 r. części premij wydanych za wywóz cukru zagranicę, po 6 kop. od każdego puda cukru, wyrobionego w tej kampanji, powinny być wniesione nie później jak 1 grudnia 1887 r., bez doliczania do tego terminu procentów od powyższej sumy i bez potrzeby zabezpieczania jej gotowym cukrem.

Opierając się na punkcie 2 wyżej przytoczonej uchwały komitetu ministrów, uznałem za potrzebne ustanowić dla przyjmowania przez władzę akcyzne cukru na spłatę akcyzy od właścicieli cukrowni, następujące przepisy:

1. Właściciele cukrowni, pragnący złożyć gotową białą mączkę cukrową albo rafinadę na spłatę akcyzy, obowiązani są podać do miejscowego okręgowego lub naczelnego dozorcę akcyzny deklarację, w której ma być oznaczone:

a) Ilość pudów składanego cukru i na jaką sumę akcyzy.

b) Rodzaj i liczbę opakowań, w których cukier będzie przechowywanym.

c) Miejsce przechowania cukru, jak np.: przy cukrowni, na miejscu otwartem, albo w magazynie, albo w jakimkolwiek składzie, znajdującym się po za obrębem cukrowni i gdzie mieszanicie.

d) Kompozycja cukru (procentowa zawartość cukru krystalicznego i wody).

Do powyższej deklaracji mają być dołączone:

a) Notata, podpisana przez właściciela cukrowni lub jego pełnomocnika, w której powinno być oznaczone, podobnie do tego jak się oznacza na frachtach lub fakturach, ilość i rodzaj pak z cukrem, ich znaki i numery, waga całej partji *brutto* i *netto*, rodzaj cukru, i

b) Polisa asekuracyjna na całą ilość cukru, przedstawionego na spłatę akcyzy. Termin asekuracji kończy się z dostawieniem cukru na stację drogi żelaznej.

2. Przedstawiana na spłatę akcyzy mączka cukrowa powinna być koloru białego i mieć widocznie krystaliczną kompozycję, w dotknięciu ma być zupełnie suchą, mieć czysty, słodki smak, bez żadnej domieszki, w wodzie rozpuszczać się bez resztek, nie nadając płynowi ani koloru, ani mętności. Wogóle, przedstawiany cukier, tak mączka jak i rafinada, mają być wyższego gatunku, i zawartości nie mniej jak 99,5% cukru krystalicznego. Rafinada powinna być w głowach, tafłach, lub wogóle kawałach formy prawidłowej, a nie w postaci tłuczonej rafinady i t. p.

3. Przedstawiony na spłatę akcyzy cukier będzie poświadczanym przez dozór akcyzny, w obecności właściciela cukrowni lub jego pełnomocnika, przyczem sprawdza się liczba pak cukru, ich numery, znaki i waga z odnośnymi danymi, oznaczonymi w notacie, podpisanej przez właściciela cukrowni i dołączonej do deklaracji o przedstawieniu cukru na spłatę akcyzy. Sprawdzenie wagi cukru odbywa się, zgodnie z p. 6 wydanej przez ministerstwo skarbu d. 25 czerwca 1881 r. instrukcji o porządku zwrotu akcyzy od cukru, wywiezionego zagranicę. Jednocześnie, w razie wątpliwości, zawartość cukru krystalicznego w przedstawianej mączce cukrowej lub rafinadzie sprawdza się za pomocą polarymetru, przyczem wszelkie spory z właścicielem cukrowni rozstrzygają się w porządku, wskazanym w instrukcji ministerstwa skarbu z d. 20 czerwca 1881 r. § IX, o wysianiu produktów dla zbadania do departamentu podatków niestających.

4. O przedstawieniu na spłatę akcyzy cukru sporządza się akt w dwóch egzemplarzach, za podpisaniami osób dozoru akcyznego i właściciela cukrowni lub jego pełnomocnika, znajdującego się przy poświadczaniu przedstawionego cukru. W akcie powinno być oznaczone: przez kogo, kiedy, gdzie, jaką ilość i na jaką sumę przyjęto cukru na spłatę akcyzy, jakość cukru i wody, zawartość w nim krystalicznego cukru i wody, rodzaj i liczba opakowań i miejsce przechowania. Urzędnik akcyzny odesła niezwłocznie jeden egzemplarz aktu do zarządzającego poborami akcyznymi, który kopję tego aktu przesyła do departamentu podatków niestających, drugi zaś egzemplarz pozostaje przy cukrze przyjętym na spłatę akcyzy i ma być przedstawianym za każdym razem osobom rewidującym, a po ostatecznym przyjęciu cukru od cukrownika na stacji drogi żelaznej, dołącza się do aktów dozorcę okręgowego lub naczelnego. Właściciel cukrowni zaś, po poświadczeniu cukru, otrzymuje od zarządzającego poborami akcyznymi tymczasowe świadectwo o ilości przyjętego na spłatę akcyzy cukru, z oznaczeniem ogólnej wartości cukru. Do czasu ostatecznego obrachunku, mogącego nastąpić dopiero po dostawieniu przez cukier na stację dr. żel. lub po doręczeniu go nabywcy wewnątrz Ro-

syi, powyższe świadectwo uwalnia właściciela cukrowni od wniesienia sumy akcyznej, wymienionej w tem świadectwie.

5. Kontrola nad cukrem, przyjętym na spłatę akcyzy, powierza się dozorczi akcyzemu, który od czasu do czasu rewiduje go tak pod względem ilości, jak i jakości, w którym to celu cukier powinien być złożonym przez właściciela na miejscu otwartem lub w składzie, tak, aby była możliwość zliczenia wszystkich sztuk, obejrzenia ich znaków i numerów, a w razie potrzeby sprawdzenia wagi i jakości cukru według trafa, w niektórych sztukach. Cukier przechowywany w beczkach na otwartem miejscu, ma być przykryty płótnem nieprzemakalnym i opieczętowany pieczęciami dozoru akcyznego i właściciela lub jego pełnomocnika, tak, aby bez uszkodzenia pieczęci nie można było otworzyć lub wytoczyć beczki. Do drzwi składów, w których będzie przechowywanym cukier, mają być także przyłożone pieczęcie urzędnika akcyznego i cukrowni.

6. Jeśli urzędnik akcyzny, rewidując cukier, dostrzeże jego zepsucie, to obowiązany jest zwrócić na to uwagę zarządu cukrowni.

W każdym razie przechowywanie cukru powinno całkowicie spoczywać na odpowiedzialności właściciela cukrowni, który ma strzedz cukru od deszczu, wilgoci, wiatru, gorąca i t. p. Gdyby podczas przechowywania cukier zepsuł się, w takim razie właściciel obowiązany, jeśli to jest możebne, doprowadzić popsuty cukier do poprzedniego stanu, np. wysuszyć zwilgotniały cukier, lub wogóle popsuty cukier zamienić przez nowy jednakowej wartości z poprzednio przedstawionym.

7. Wysychanie cukru, mogące wyniknąć podczas przechowywania go, przyjmuje się na rachunek skarbu, w wysokości do 0,2% od wagi wszystkiego wyschłego cukru, za cały czas przechowywania.

8. Odpowiedzialność właściciela cukrowni za zachowanie cukru w tym stanie, w jakim był przy przedstawieniu go do spłaty akcyzy, ustaje: w razie sprzedania cukru zagranicę—dopiero po dostawie go na najbliższą od cukrowni stację dr. żelaznej, w razie zaś sprzedania cukru wewnątrz Rosji—po doręczeniu go nabywcy, kupującemu ten cukier od skarbu, ponieważ doręczenie cukru powinno się w tym razie odbywać przy osobie upelnomocnionej przez właściciela cukrowni. Jeśli cukier, wskutek niedbalstwa przechowywania, okazał się, przy doręczaniu go nabywcy, niższego gatunku, niżli był przy początkowym przyjęciu go i nie odpowiadał tym jego przymiotom, jakie zostały oznaczone w deklaracji fabrykanta i w akcie poświadczenia, to odpowiedzialność za to wobec nabywcy spada na fabrykanta.

9. Po doręczeniu cukru nabywcy wewnątrz Rosji, lub po dostawieniu cukru na stację dr. żelaznej dla wysłania go zagranicę, zarządzający poborami akcyznymi wydaje fabrykantowi pokwitowanie zaliczkowe z przyjęcia od niego cukru na opłatę akcyzy, oznaczając w pokwitowaniu sumę, na jaką przyjęto cukru, która to suma, po przedstawieniu powyższego pokwitowania do skarbu, zalicza się na rachunek akcyzy, przypadającej od cukrowni za cukier, wyrobiony podczas kampanji 1886—87 r.

O czem zawiadomiam zarządzających poborami akcyznymi i izbami skarbowymi dla należytego kierowania się i wykonania.

Wiadomości bieżące.

× Ostatni numer organu kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych «Journal de St-Petersbourg», omawia świeże zajścia na półwyspie Bałkańskim w tonie nader wojowniczym i kończy temi słowy: «Cierpliwość ma swe granice: granice te już obecnie przekroczone zostały...» Dzienniki petersburskie, komentując ten ustęp, wykazują jego sprzeczność z komunikatem urzędowym z dnia 21 b. m. «Nowosti» (№ 55) wprost powiadają, że jest to pogroźka czeza i spóźniona wobec niewątpliwie zapowiedzianej w komunikacie nieinterwencji.

× Dowiadujemy się, że minister skarbu polecił zająć się bezzwłocznie przejrzeniem całej taryfy celnej, tak, ażeby przy wznowieniu posiedzeń rady państwa we wrześniu, projekt nowej ustawy wypracowany w duchu wysoko protekcyjnym gotów był pójść do zatwierdzenia. Komitet centralny Towarzystwa pop. przemysłu i handlu wraz ze swemi oddziałami prowincjonalnymi weźmie udział w ogólnej tej rewizji taryfy celnej; warszawski oddział Towarzystwa powinienby jaknajenergiczniej zająć się tą sprawą, niezmiernie ważną dla naszego przemysłu. W skład komisji wejdą specjaliści, wyznaczeni do tego przez I. A. Wyszniegradzkiego, oraz przedstawiciele fabrykantów, przemysłowców i kupców według wyboru rad i departamentu handlu i rękodziel.

× Na dowód, jak czujną jest opinia publiczna na obecne przesilenie finansowe i niesłychany upadek waluty, zakomunikowano nam fakt, że na ręce nowego ministra skarbu wniesiono w ostatnich dniach do 400 projektów poprawienia kursu i wogóle stanu

finansowego, projektów, w większej części nie wspólnego, niestety, nie mających ani z nauką, ani praktyką finansową. Wszystkie te dobre rady wypadają odłożyć na bok bez bliższego roztrąsnięcia; system «laissez aller» ma być i nadal zachowany, tymczasem zaś kurs spada dalej, rujnując importerów i bankierów. W «Gościnnym dworze» w Petersburgu krach się rozwija groźnie i coraz więcej ofiar za sobą pociąga. Warszawskie upadłości handlowe nader smutne wrażenie wywarły zarówno w petersburskim, jak i zagranicznym świecie handlowym. Słowem, kryzys w pełnym swym rozkwicie.

× Minister sprawiedliwości, wobec zapadłej w r. 1880 zmiany Najwyższej decyzji poprzedniej co do ustanowienia w Łodzi trybunału handlowego, nie mógł narazie uwzględnić obecnych w tym przedmiocie starań; otrzymujemy jednakże wskazówki, że byle tylko Łódź wskazała fundusz na utrzymanie pomienionego sądu, sprawa skutecznie załatwioną będzie.

× Po tymczasowym usunięciu przesilenia w cukrownictwie wskutek dopuszczenia zapłaty zaległości akcyzy cukrowej *in natura* (t. j. cukrem po 3 rs. 25 kop. i po 3 rs. 75 kop.), Towarzystwo popier. przemysłu i handlu zajęło się zbadaniem środków, któreby produkcję cukru postawiły w przyszłości w normalniejszych warunkach. W tym celu, jak się dowiadujemy, utworzoną została osobna komisja pod przew. p. J. Poznańskiego.

× Wynik sześciu posiedzeń w ministerstwie skarbu nad kwestyą przyszłego systemu w przemyśle tabacznym, wypadł, co do zasady, w duchu pomyślnym dla monopolu państwowego. Dalsze narady tyczyć się będą środków i sposobów wprowadzenia nowego tego systemu.

× Sprawa przeprowadzenia naftociągu z Baku do portu morza Czarnego, ma być załatwioną w tych dniach dodatnio, pomimo protestu większych przemysłowców naftowych. Najpoważniejszym konkurentem do tego 30-miljonowego przedsięwzięcia jest grupa finansistów francuzkich, którą reprezentuje p. Wł. Zbyszewski z Paryża.

× Działalność Banku włościańskiego w Królestwie ma się rozpocząć, podług powziętej przez nas wiadomości, sposobem próby w trzech guberniach przyлегłych do granicy pruskiej, a to celem przeciwdziałania konkurentom obcokrajowym przy nabywaniu przez nich dóbr w tych okolicach.

× Oddawna projektowana nowa ustawa giełdowa dla całego państwa, została znowu, jak się dowiadujemy, wzięta pod rozwagę w widokach niebawnego wprowadzenia jej w życie. Chodzi o przeciwdziałanie za jej pomocą spekulacyom szkodliwym dla finansów rosyjskich.

× Niedawno senat rozstrzygał pytanie: czy można w warszawskim okręgu sądowym dowodzić świadkami istnienia wyroku sądowego, który spalił się razem z archiwum sądowym. Odpowiedź na pytanie była twierdzącą, przyczem senat oparł się na tłumaczeniu art. 1348 kodeksu Napoleona, rozszerzając treść jego do wszystkich dokumentów wogóle i do wszelkich wypadków utraty dokumentu, bez winy strony zainteresowanej.

× Interpretując postanowienie księcia namiestnika z d. 18 października r. 1818, senat zdecydował, iż rozporządzenia administracyjne, interes publiczny na celu mające (np. dążące do ustanowienia prawidłowego stoku wody), obowiązują nabywców majątku, którego dany przepis dotyczy, chociażby wytworzony w ten sposób serwitut nie był wciągnięty do ksiąg hipotecznych.

× Senat wyjaśnił, iż w razie proporcjonalnego rozdzielenia kosztów sądowych pomiędzy obie procesujące się strony, prawo poszukiwania tychże kosztów służy tylko tej ze stron, której przypada część większa, przyczem sąd obowiązany jest dokonać zarachowania części mniejszej, chociażby względem niej nastąpiło przedawnienie.

tytuniowego, zbliżają się ku końcowi. Produkcya tytoniu i wyrobów z niego będzie skoncentrowana w ręku agentów rządowych. W całem Cesarstwie zostanie pootwierane wielkie fabryki, któreby zaspakajały potrzeby ludności i jednocześnie zamieniały mnóstwo fabryk istniejących obecnie. Dla ułatwienia dozoru nad fabrykacją w guberniach wewnętrznych, postanowiono otworzyć sto fabryk na wielką skalę, a zamknąć wszystkie fabryki prywatne. Sprzedaż detaliczna wyrobów tabaczknych będzie się odbywała za pośrednictwem osób, mianowanych przez zarządzających poborami akcyznymi. Jednocześnie mają być przewidziane energiczne środki w celu ożywienia wywozu tytoniu.

× Rada do spraw kolejowych postanowiła: moc taryf kolejowych na przywożone z zagranicy towary, przedłużyć do czasu osobnego rozporządzenia o zamianie ich nowymi z warunkiem, aby nowe taryfy przywozowe zostały ogłoszone na 6 tygodni przed wprowadzeniem ich w życie.

× Zgromadzenie szlachty gub. petersburskiej postanowiła poczynić odpowiednie kroki, celem wyjednania zmiany podatku od spadków, przechodzących z rodziców na dzieci.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wyklicie. «Wojna w żadnym razie, interwencja w żadnym razie, okupacja w żadnym razie, oto hasło rządu rosyjskiego w chwili obecnej i żadna moc nie skłoni go do zmiany tego postanowienia—pisze ks. Mieszczerskij, i tak mówi dalej: «Niechaj ginie Bułgaria, niech robi co jej się podoba—Rosya palcem nawet nie ruszy za nią.—Jako, zapytał mnie pewien przyjaciel czy istotnie porzucimy tak Bułgarię *à tous les diables*, i nie drgniemy nawet?—A tak, i właśnie posłemy ją do wszystkich djabłów.—Więc jakżeż, znaczy że utracimy ją nazawsze?—Dlaczego nazawsze? Nadejście dzień, w którym Bułgaria stanie nam się potrzebną jako podstawa operacyjna, wtedy zajmiemy ją, bez pozwolenia prawdopodobnie, a do tego czasu, na co nam Bułgaria? niech robi co chce, niech będzie czem chce, choćby nawet częścią Austrii».

+ Jen. Kaulbars. Korespondent wiedeńskiej «Allg. Ztg.» rozmawiał w tych dniach z jen. Kaulbarsem, który mu oświadczył, że wiadomość o mianowaniu go agentem wojskowym w Teheranie pozbawiona jest podstawy i że po powrocie do Petersburga zostanie on pozostawionym do dyspozycji W. Ks. głównodowodzącego wojskami gwardyi i okręgu petersburskiego.

+ Uwaga. Dnia 18 lutego przypada, jak wiadomo, rocznica śmierci cesarza Mikołaja I, zaś dnia 19 lutego rocznica wstąpienia na tron ces. Aleksandra II. Z tego powodu w cerkwi fortecy pietropawłowskiej odprawiali się przez dwa dni z rzędu nabożeństwa przy grobach obydwóch cesarzy, ale «i wczoraj i dziś—pisze ks. Mieszczerskij—modlących się było bardzo niewiele». «Spoglądając na te dwie, oddalone od siebie mogiły—mówi dalej redaktor «Grażd.»—mimowoli nasuwa się myśl, co je zbliża? Czy charakter polityki wewnętrznej, czy podobieństwo osobistości? Nie». Obiedwie mogiły, zdaniem ks. Mieszczerskiego, zbliża związek, zachodzący pomiędzy śmiercią a głębokim zawodem w przyjaźni sprzymierzeńców. Wojnę krymską bowiem i traktat berliński nie czemu innemu należy zawdzięczać, tylko zdradzie sojuszników...

+ Wiadomości osobiste. Ambasador rosyjski w Wiedniu, ks. Lobanow-Rostowski, przybył w zeszłą sobotę do Petersburga.

+ Z Tow. słowiańskiego. W styczniowym zeszycie «Izwestij» petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, znajdujemy wyjątki z protokółów kilku ostatnich posiedzeń rzeczono Towarzystwa. Z pomiędzy zapadłych decyzji, zasługują między innymi na uwagę: uchwała o obwieszczeniu w gazetach, że w r. 1887, z powodu braku środków pieniężnych, Towarzystwo nie będzie wydawało stypendyów słowianom i że młodzi ludzie, pragnący kształcić się w Rosyi, powinni zwracać się do Towarzystwa z prośbami o wyznaczenie im stypendyów przed rozpoczęciem lekcji w zakładach naukowych, t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu, przyczem przedstawiać mają poważne rekomendacje. Z innych decyzji wymienimy jeszcze wypłacenie redakcyom gazet: «Now. Wrem.», «Russ. Dielo» i «Niwa» 212 rs. 80 k. za wysyłanie 35 egzemplarzy ich wydawnictw do ziem słowiańskich, udzielenie 200 rs. zapomogi pewnej (nie wymieniono jakiej mianowicie) instytucyi słowiańskiej, a także wysłanie 500 rs. do

rozporządzenia odeskiego Tow. słowiańskiego na wydanie wsparć niezamożnym słowianom, przybywającym do Odesy. Z budżetu, ułożonego na rok 1887, dowiadujemy się, że Towarzystwo spodziewa się następujących dochodów: odsetki od kapitałów zakładowego i rezerwowego 10,000 rs.; składki członków 2,500 rs., z puszek cerkiewnych 8,000 rs. Po odciążeniu z powyższych sum 5% podatku państwowego i 10% na kapitał zakładowy, ogólny dochód wyniesie 18,000 rs. Co do wydatków, te zostały rozdzielone w sposób następujący: na administrację 3,600 rs., na zapomogi cerkwiom 1,500 rs., na utrzymanie stypendyatów 1,500 rs., na wysyłanie i prenumerowanie gazet 1,200 rs., na zakupowanie i rozsyłanie książek rosyjskich do krajów słowiańskich, tudzież na wspieranie przedsięwzięć literackich w ziemiach słowiańskich 1,200 rs., na podtrzymywanie szkół w ziemiach słowiańskich 1,200 rs., na zapomogi przyjeżdżającym słowianom 1,800 rs., wreszcie na wydawnictwo «Izwestij» 3,600 rs. Ogółem wydatków 18,000 rs. Na ostatniem zeszłorocznem posiedzeniu z d. 21 grudnia, prezydujący P. P. Durnow oświadczył, że towarzyszy jego, M. A. Domontowicz zrzeka się wskutek zajęć służbowych dalszego spełniania obowiązków towarzysza prezesa, wskutek czego obecni członkowie powołali na to stanowisko członka rady, towarzysza oberprokuratora synodu, p. W. K. Sablera, którego miejsce w radzie zajął p. P. G. Morawek. Na temże posiedzeniu przyjęto między innymi w poczet członków Towarzystwa p. Józefa Gasiorowskiego.

+ Zjazd jenerał-gubernatorów. Oprócz jenerał-gubernatorów: warszawskiego, wileńskiego, syberyjskiego i nadamurskiego, przybyli jeszcze do Petersburga jenerał-gub. kijowski Drenteln i odeski Roop.

+ Jen.-lejt. Chodkiewicz zmarł d. 20 lutego w Petersburgu. Nieboszczyk był naczelnikiem korpusu żandarmów w syberyjskim okręgu żandarmskim. «Now. Wr.» pisze, że «zmarły, podczas ostatniego powstania polskiego był oficerem żandarmeryi w Pskowie, dokąd zostali zesłani i dość długo oczekiwali rozstrzygnięcia swych losów powstańcy różnych sfer i stanów. Pozostawali oni pod bezpośrednim dozorem jen. Chodk., który, znajdując się wobec nich w nader drażliwym położeniu, umiał połączyć niezbędną surowość i stanowczość z ludzkim sposobem postępowania i sprawiedliwością, a następnie starał się o dalsze polepszenie ich losów».

+ Koncert pp. Bulewskich. Cieszące się w ostatnich czasach wielkiem artystycznym powodzeniem pianistki, panny Bulewskie, bawiące w tej chwili w Libawie, zamierzają wkrótce dać się słyszeć w Petersburgu. Artystki nasze koncertowały poprzednio w Wiedniu, Sztutgardzie, Frankfurcie, Brukseli, Paryżu i Londynie.

+ Przedstawienie pożegnalne trupy p. Krapivnickiego—pisze sprawozdawca «Niediel»—było najwyższym jej tryumfem. Deszcz kwiatów, bukiety, wieńce, podarunki i wywoływania—wywoływania rzecz można do wybicia sił obydwóch stron, do zachrypięcia, do zawrotu głowy i nawet do... zgaszenia gazu w sali, oto jak żegnała się publiczność stołeczna ze swoimi gośćmi ukraińskimi. Pożegnanie takie, jak mówią, «nie potrzebuje komentarzy» i może służyć trupie za najlepszy i najwymowniejszy jej dyplom. Ale czy nie bierze złość, że Petersburg dowiedział się o tej trupie i urzał ją teraz dopiero, gdy tymczasem istnieje ona już od lat kilku? Czy nie bierze złość i żal, że podczas gdy rozmaici pp. Arbeninowie swobodnie częstują publiczność głupimi operetkami z niendolnymi wykonawcami, trupa p. Krapivnickiego, doskonale wybrana i obdarzona wybitnymi talentami, posiadająca poważny i zupełnie samodzielny repertuar, trupa, która otworzyła Petersburgowi całkiem nowy dlań świat i uzyskala pochwałę Najw. Osób—czyż nie żal, zapytujemy, że trupa ta mogła ukazać się w Petersburgu dopiero po długich staraniach i tylko dzięki «energji» jakiejś, nieznaney nikomu i niewiadomoj przez co godnej uwagi «antrepreneurki», której, za jej «energję» trupa musiała oddać przeszło czterdzieści tysięcy z zapracowanych przez nią niełatwą pracą rubli. Oto jeszcze jeden przykład tych «nieporozumień», któremi tak obfituje i jest poplątanem życie rosyjskie»...

+ Znany recytator, p. Stanisław Konopka, objeżdżający w obecnej chwili miasta Królestwa, zamierza w kwietniu b. r. odwiedzić stolicę nadnorską, w której dalby trzy wieczory recytacyjne, złożone: a) z tragedyi 5-aktowej «Uriel Akosta», b) z trzech ostatnich aktów «Mazepy» i 4 aktu «Maryi Stuart» Słowackiego, c) z 3 i 5 aktów «Hamleta». P. Konopka czyni w tej chwili starania o uzyskanie odpowiedniego upoważnienia. + P. Nikitucha-Makaj, znany podróżnik rosyjski, ogłasza w dziennikach, że na wezwanie jego do założenia kolonji rosyjskiej na jednej z wysp oceanu Spokojnego zgłosiło się przeszło 2,000 ochotników, ale że pomimo tego kolonja

nie będzie mogła być założona z powodów niezależnych od inicjatora.

+ Przyjezdni. W tych dniach przybyli do Petersburga: senator Trachimowski, b. starszy prezes warsz. izby sądowej, prezes warsz. komitetu cenzury r. t. Ryżow i dyrektor d. z. nadwiślańskiej i terespolskiej D. Gnoiński; wyjechał zaś p. Wł. Kiślański, wiceprezes warsz. oddziału Tow. przem. i handlu.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera najpierw ciąg dalszy referatu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o «Potopie» Sienkiewicza. Potem następuje wiersz Maryi Konopnickiej, napisany «W rocznicę śmierci autora «Irydyona», a wywołany widokiem pustek około grobu poety, gdzie w roku bieżącym zaniedbano odprawić dorocznych egzekwji. J. Tretiak kończy studjum literackie o śladach wpływu Trembeckiego na Mickiewicza, a A. Prochaska szkic historyczno-polemiczny «O roku 1386». Szesnasty list p. Bronisława Grabowskiego «O literaturach słowiańskich», zdaje sprawę z powieści konkursowych chorwackich. W dziale recenzji Wł. Prokech ocenia nową książkę Piotra Chmielowskiego. Dział bieżący zawiera zwykle rubryki. W odcinku rozpoczynamy nowelę Adama Szymańskiego «Przełożnik», która, mamy nadzieję, zasłuży sobie na równe uznanie czytelników i krytyki, jak i poprzednie utwory tegoż autora.

+ Żydzi w Petersburgu. Jak wiadomo, żydzi mają prawo zamieszkiwania w Petersburgu w tym razie tylko, jeśli zajmują się rzemiosłami, handlować zaś mogą tylko swymi własnymi wyrobami. Ponieważ zaś policya zauważyła, że większość żydów-rzemieślników, uzyskawszy świadectwa gildyjne, zajmują się wszelkiego rodzaju handlem, a nawet dostawami i antrepryzami, przeto oberpolicmajster petersburski polecił komisarzom cyrkulowym, aby w przeciągu dwóch tygodni dostarczyli mu danych, kto z żydów-rzemieślników handluje nie swymi wyrobami, albo też przyjmuje udział w dostawach lub antrepryzach, jakich i gdzie mianowicie.

+ Młodzi bułgarzy, kształcący się w Petersburgu, złożyli hr. N. P. Ignatjewowi w rocznicę traktatu san-stefanowskiego (19 lutego) adres dziękczynny, opatrzone 25 podpisami. «Smutno w tym roku wypadła rocznica San-Stefano»—ubolewa przy tej okazji «Now. Wr.».

+ Telefon w księgarni. Dla dogodności klientów urządzony został w księgarni Br. Rymowicz (plac Kazański, 7) telefon (№ 952). Wszelkie zamówienia księgarskie, zakomunikowane przez telefon, będą natychmiast załatwiane.

Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»]. Bankructwa w ostatnich czasach znowu się wzmożyły; w przybliżeniu upadłości z ubiegłych 2 tygodni dochodzą 3 mil. rs., w tej liczbie jedna na blisko 1¹/₂ mil. Są to wszystko ofiary okrzykanego «kredytu berlińskiego», funkcjonującego według barometru polityki: w świecie cisza, barometr idzie w górę, a za nim podnosi się i kredyt nam zagranicą, przeciwnie, przychodzą wieści wojenne, barometr i rubel spadają, kredyty zostają wypowiedziane. Wystawcie sobie «bankiera», który na portfel weksli tutejszych dostaje w Berlinie kredyt i któremu kapitałisci berlińscy naraz odmawiają usługi i żądają o 3 kop. na rublu wyżej! Otóż z takich «załapanych» rekrutuje się większość naszych bankrutów. Jest to złe tem większe, że prawie nieuleczalne, gdyż cokolwiekby można przeciwko niemu przedsięwziąć, wszelkie środki zapobiegawcze okazały się bezsilne, dopóki nasi wekslarze i kupcy znajdować będą zagranicą kredyt o 2—4% tańszy niż w Warszawie. Jest to więc sfera stosunków bez wyjścia: bankructwa przytrafiać się będą, dopóki będzie kredyt berliński, kredyt ten zaś istnieć musi, dopóki nasze kapitały tanioczą nie dorównają berlińskim. Ważną wiadomość przyniósł nam świeżo urzędowy organ kraju, donosząc, że komisya, wyznaczona do rewizyi ustawy o wzajemnem ubezpieczeniu gubern., z powodu choroby jej prezesa p. Tolożanowa, gub. radomskiego, zawiesila swe czynności, których wznowienie spodziewane jest dopiero za 2 mies., na zjeździe członków komisji w Radomiu. Podobna zwłoka w tej ważnej sprawie wyjdzie tylko na dobre, gdyż komisya będzie w możności rozpatrzyć się dokładniej w zebranych materyale i przeświadczyć się, iż jedynym punktem wyjścia z milionowego deficytu instytucji ubezpieczenia gubern. może być tylko wyłączenie większej własności z pod obowiązkowej asekuracyi, a utrzymanie jej dla drobnej, tak jak to ma miejsce w Cesarstwie. Za to druga, głośnie w swoim czasie komisya do spraw żydów wiejskich, podobno zamknęła już swoją pracę w referacie, będącym obecnie w tece p. jenerał-gubernatora; stawiane przez komisję wnioski pozostają w tajemnicy.

wiadomem zaś jest jedynie ogólne ich tło—ograniczenie. Pomimo horoskopów upadku, ostrzeżeń i nieporozumień chwilowych w kole tutejszych lekarzy, wystawa higieniczna stanowczo przychodzi do skutku i, jak dotąd, zapowiada się wcale po europejsku. Przypisać to należy szczęśliwemu zwalczeniu głównej przeszkody: braku gotówki. Komitet wystawy ani nie mogąc znaleźć bogatego protektora, któryby synął pieniędzmi, ani nie będąc w stanie własnymi środkami prowadzić trudne przedsięwzięcie, wpadł na myśl zebrania funduszu gwarancyjnego, przez rozmaite osoby z inteligencji zaoferowanego sposobem pożyczki, zwrócić się mającej z dochodów, jakie wystawa przyniesie. Ofiary miały chętnie i obawa, iż komitet osiądzie na mieliznie, znika stopniowo. Około wystawy krzątają się głównie lekarze z d-rem Szokalskim i d-rem Łuczkiwiczem na czele, oraz inżynierowie, jak pp. Sporny, Grotowski i in., do nich należy też kilku pedagogów i budowniczych. Całe gremjum zaś dzieli się na szereg komisji specjalnych (budowlana, chemiczna, pedagogiczna i t. d.), z których każda ma być wystawą dydaktycznym. Prace w komisjach i komitecie prowadzą się wielce sumiennie i energicznie. Z właścicielami zaś eksponentów zgłosiło się już kilkadziesiąt firm miejscowych i kilkanaście zagranicznych, co wnoszą pozwala, iż w chwili otwarcia wystawy, na jej placu znajdzie się przynajmniej 200 przemysłowców. Inna, na miesiąc marzec przygotowywana wystawa filantropijna starożytności w salach hotelu Europejskiego, okaże nam głównie zbiory prywatne sreber, bronzów, mebli, obrazów, porcelany i t. d. Od lat 5 w kraju naszym zaczęły powstawać t. z. kółka wzajemnego poręczenia szkół pogorzeliowych, bardzo odległe przypominające spółki wzajemnej asekuracji ogniowej. W kółkach takich należący do nich właściciele ziemscy w miejsce asekurowania się w Tow. ake., przyjmowali na własne ryzyko pewien znaczny procent ubezpieczenia i tylko resztę asekurowali w Towarzystwie. Podobne czynności same w sobie nie zawierają nic niezgodnego z prawem i tylko o tyle pozostają w sprzeczności z kodeksem, o ile «kółka» urządzają się na zasadach spółek lub odwołują się do osób trzecich. O tem ostatniem nie wszyscy rolnicy wiedzieli, skoro plocka ich grupa zawarła kontrakt, sporządzony przed rejentem Lempikiem, przeciwko któremu izba sądowa warszawska wydała w tych dniach wyrok unieważniający. Wypadek ten niewątpliwie powstrzyma ziemian od dalszego zawierania pożytecznych kółek. Działalność Tow. pop. przem. i handlu nie przestaje zwracać na siebie bacznej uwagi; niedawno znowu «Warsz. Dn.» podał doniesienie, iż pewien członek Tow. nielegalnie począł zbierać w gub. lubelskiej dane statystyczne o komasacji gruntów. Już to przynależało, że Tow. nie ma szczęścia do gub. lubelskiej, a gub. lubelska do «Warsz. Dn.», z wyjątkową dokładnością poinformowanego o wszystkim, co się w tej gubernii dzieje. Na szczęście, jak w dawniejszych doniesieniach «Dniownika», tak i we wspomnianem przed chwilą, okazało się, iż Tow. żadnego członka nie upoważniało do zbierania po gminach danych statystycznych, że więc nie może brać na swą odpowiedzialność poszukiwań osoby prywatnej, która we własnym interesie nankowym zasięgała informacji po urzędach wójtowskich. Zresztą, czyż według «Dniownika» poszukiwania tego rodzaju są rzeczą karygodną i czy księgi urzędów gminnych stanowią tajemnicę? R. Swoj.

— **Ucieczka i oszustwo.** Czytamy w «Kur. War.»: Jeszcze nie zapomniano smutnego faktu oszustwa i ucieczki J. N. Rembertowskiego, który pozostawił tyle ofiar za sobą, gdy znów podobny jego zniknięcie wychodzi na jaw cały szereg oszustw i nadużyć. Zbiega widziano w piątek na miesiąc, wiele osób, pozostających z nim w stosunkach z powodu rozległej działalności przemysłowej i handlowej, załatwiał interesy, gdy nagle w sobotę po południu rozchodzi się wieść, że W. Kiersz zniknął z horyzontu Warszawy. Narazie nie chciano temu dać wiary, lecz dziś fakt ucieczki i wykrytych nadużyć nie podlega już żadnej wątpliwości. Zbieg pełnił obowiązki młodszego rachmistrza w jednej z instytucji finansowych, a obok tych zajęć objawiał niezwykłą ruchliwość. Posiadał dwa zakłady fotograficzne, handel kolonialny, restaurację, niedawno gdzieś na prowincji nabył fabrykę pończoch, a wreszcie wydawał pismo peryodyczne, bez udziału w czynnościach redakcyjnych, chociaż podpisywał się jako wydawca i redaktor. Dziwiono się ruchliwości aferzysty, rzucającego się na wszystkie strony, a przede wszystkim dziwiono się, że człowiek ten pozostaje na skromnej posiadłości z niewielką placą, mając tyle zajęcia. Tymczasem posiadała dla W. K. źródłem fortuny. Skromny urzędnik, nadużywający położonego w nim zaufania zwierzchników, samodzielnie prowadził rachunki depozytów w ten sposób, iż co pewien czas jakąś sumę przywłaszczał dla siebie. Manipulacja ta, zasadzająca się

na ciągłości fałszywych rachunków i przedstawianiu pozycji, trwała podobno od paru lat. W ostatnich czasach W. K. począł się chwilać w swoich różnorodnych przedsiębiorstwach. Okazuje się, że już przed paru tygodniami zaprotestowano kilka jego weksli, cały więc fundament szalbierskiego pomysłu szachrowania depozytami musiał runąć i oszust spostrzegł, iż lada dzień będzie zdemaskowany. Dotychczas wiadomo jest, iż spełnione sprzeniewierzenie wynosi około 85,000 rs. Dalsze sprawdzanie trwa ciągle i suma ta może jeszcze urosnąć. Zbieg posiadał podobno paszport zupełnie legalny, lecz nikt nie wie, w którą stronę się udał, tak starannie zatarł za sobą wszelkie ślady. Oprócz sprzeniewierzenia się w instytucji, W. K. pograżył mnóstwo osób, które mu zaufały, w zupełnej nędzy. Biedne wdowy, powierzające mu losy loteryjne, stracą ostatni swój fundusz. Śledztwo energiczne zostało rozwinięte w rozmaitych kierunkach. Dziś rozeszła się wieść, że w lasku bieleńskim znaleziono zwłoki powieszzonego człowieka, w którym ktoś miał poznać W. K. Fakt znalezienia samobójcy jest pewnym, lecz co do osoby zaszła pomyłka i o W. K. niema dotąd żadnej wiadomości.

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Liczbę dziennikarskich mogilek powiększy wkrótce «Swit», który, wedle ogłoszenia wydawcy, zostanie zamknięty w d. 1 kwietnia r. b. «Swit» pod względem literackim redagowany był starannie, główną zaś przyczyną niepowodzenia była część modna, która podobno nie przypadła do gustu plei nadobnej. «Kurier Codzienny» ma wkrótce przejść w ręce spółki, zawiązanej przez pp. Chodorowicza i Holewińskiego. Ten ostatni przed 9 laty wydawał pismo p. t. «Piwowarstwo, gorzelnictwo i cukrownictwo», ale je zamknął po 4 numerach. Dotychczasowy nominalny redaktor «Słowa», p. Henryk Sienkiewicz, przechodzi podobno do «Gazety Polskiej». Od lat dwu Sienkiewicz chociaż podpisuje «Słowo», faktycznie ma tylko z pismem owem stosunki jako autor, sprzedający swe utwory za sute, co prawda, honorarium. Ilustracje do jego «Potopu», wykonane przez p. Stachewicza i Jankowskiego, ukazały się na wystawie obrazów Krywulta. W dodatku lutowym do «Przegl. Tyg.» zasługuje na uwagę artykuł Langego o «Symbolizmie francuskim», będący dotąd najobszerniejszą w naszej prasie relacją o tym literackim kierunku, który, jak się zdaje, jest kapryśnym bawidłem literatów francuskich, uganiających się za oryginalnością. Na scenie teatru Wielkiego wystąpiła ponownie po długiej chorobie panna Herman w swej najlepszej roli «Carmeny» w znanej operze Bizeta. Ulubiona u nas artystka zachowała dawny dźwięk głosu i umiejętność śpiewu, a przyjmowana była bardzo serdecznie, otrzymała mnóstwo bukietów od wielbicieli swego talentu. W roli Micaeli wystąpiła panna Krajewska po raz drugi na scenie, wykazując przymioty pięknego głosu i umiejętność śpiewu. Był to jeden ze szczęśliwych debiutów i otworzył przed debiutantką perspektywę pomysłnej kariery na scenie. *Kreska.*

— **Żydzi na roli.** Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego ukończyły zbieranie wiadomości o majątkach, pozostających w ręku żydów w Królestwie polskim. Według tych wiadomości, o które postarał się «Kur. Warsz.», w dziesięciu guberniach Królestwa posiadają żydzi obecnie 335 majątków ziemskich. Z liczby tej w 147 posiadłościach stan gospodarstwa przedstawia się wzorowo, w 130 mniej zadawalniająco, w 63 gospodarka prowadzona jest zupełnie nieracjonalnie, wreszcie w 15 majątkach teraźniejsi dziedziczy przystąpili do parcelacji, 9 zaś oddano w dzierżawę. Służebności zupełnie zniesiono w 134 dobrach, w 30 pozostała do uregulowania bardzo niewielka ilość tychże, 162 majątków żydowskich do zamiany serwitutów wcale dotąd nie przystąpiło. Nakoniec większa własność żydowska rozpada się na gubernie jak następuje: w okręgu dyrekcyi warszawskiej znajduje się w rękach żydów 57 dóbr, suwalskiej—45, piotrkowskiej—43, kaliskiej—37, plockiej—37, kieleckiej—32, radomskiej—26, siedleckiej—23, lubelskiej—19 i łomżyńskiej—16. Źródło, z którego cyfry niniejsze są zaczerpnięte, nie wspomina nic o przestąpieniu majątności, znajdujących się w posiadaniu żydów.

— **Z instytutu głuchoniemych.** Piszą do «Nowosti» co następuje: «W warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych na 300 przeszło wychowawców i wychowanie wyznania katolickiego, znajduje się 19 prawosławnych, którzy, podobnie jak i inni wychowawcy, uczą się języka polskiego i niektórych przedmiotów, wykładanych po polsku. Okoliczność ta zwróciła uwagę kuratora okręgu naukowego, który postarał się o otwarcie w instytucie oddziału równoległego dla prawosławnych wychowawców instytutu. W oddziale tym wszystkie przedmioty wykładane będą w języku rosyjskim, do wykładu zaś religijny wwołany został jeden z miejscowych duchownych

prawosławnych. Z czasem prawosławni wychowawcy instytutu zupełnie oddzieleni zostaną od katolików; w tym celu otrzymają oni osobny domek, tak, iż z polakami spotykać się będą jedynie we wspólnej jadalni».

— **Wyjazd na posady do Cesarstwa.** Kilkunastu zdolnych dependentów warszawskich rejentów, jak donosi «Kurier Warszawski», udało się temi dniami do Cesarstwa, celem objęcia posad kancelaryjnych notaryalnych, opróżnionych przez usunięcie żydów. Niektórzy, prócz kosztów podróży, otrzymali po sto rubli miesięcznej pensyi, oraz tanytę. Pośredniczył w tej sprawie jeden z adwokatów odeskich.

— **Dziennikarstwo.** «Kur. Por.» donosi o mającym powstać na Pradze dzienniku, przeważnie poświęconemu sprawie tego przedmieścia, oraz, że «Swit» ma przejść na własność pewnego dziennikarza, który tygodnik ten zamierza przerobić na pismo codzienne.

LISTY Z PROWINCJI.

∞ **Kieleckie** [List «Kraju»]. Niedobre czasy: śmiertelność między ludnością wiejską stron naszych wielka, tyfus i ospa zabierają liczne ofiary. Zima prawdziwa zaczęła się dopiero w pierwszej połowie lutego, lecz już srodze dała się uczuć biedniejszej ludności wiejskiej, bo chociaż w okolicy dosyć lasów i opał niezbyt drogi, to jednak wielu niestać i na tanie drzewo. Wskutek zeszłorocznego nieurodzaju, robót po dworach niema, włościanie więc muszą szukać pracy w dalszych okolicach. Na tem tle posępne malarstwo się epizody szersze dramatyczne. Wyrobnik Maciej Białowas ze wsi Antonowa około Chmielnika powędrował na zarobek do lasu, odległego o mil 4. Pracował trzy tygodnie, żywiąc się suchym jęczmiennym chlebem, nie oglądając nawet ciepłej strawy. Przed samymi zapustami wracał do żony i ośmiorga dzieci. W drodze zaskoczyła go noc z silnym wiatrem i zamiecią, był już blisko domu, lecz widocznie sił mu zabrakło. Usiadł więc pod gruszą w polu i zasnął... Śnieg zasypał biedaka tak szczelnie, że ledwo na trzeci dzień, po ścisłych poszukiwaniach, odgrzebano jego ciało. Siedział skostniały z piłą przywiązaną do ramion i siekierą w ręku... pieniądze zarobionych miał przy sobie półczwarta rubla. Inny chłop najął się do pomocy przy geometrze. Cały dzień trzymał łańcuch pomiarowy i tak przemarzł, że niema żadnej nadziei aby wyżył, ręce po łokcie zupełnie odmrożone. Na ogół pośród tutejszego włościanstwa niemało jest istotnej nędzy. Chleb żytni pojawia się tylko w dniu wielkich uroczystości; zwykle zaś codzienne pożywienie stanowią kartofle i pieczywo, złożone w połowie z mąki jęczmiennej, w połowie z ziemniaków. A co obiecuje przyszłość? Ludność coraz wzrasta, źródła zaś zarobkowe nietylko nie zwiększają się w odpowiednim stopniu, lecz nawet wysychają. Rozdrabnianie ziemi przybiera rzecz można rozmaity nadzwyczajne. Ojciec, pragnący wydać za mąż córkę, musi wydzielić dla niej morg ziemi lub więcej, inaczej żaden parobek z nią się nie ożeni. Jeżeli zagrodnik posiada ośm morgów ziemi i wyposaża czworo dzieci, musi dla nich rozdzielić grunt i budować osobne domy. W tych nowych domach zrodzą się nowe pokolenia, które będą musiały poprzestać już tylko na ulamkach ulamkowych... sched poprzedniego pokolenia. *J—o—la.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Kilka miesięcy temu, mianowicie w październiku r. z., zamknięto w Wilnie kościół św. Michała i skasowano znajdujący się przy nim klasztor panien bernardynek. Dotąd niewiadomo było, jaki użytek zrobionym będzie z opróżnionego klasztoru gmachu, aż oto niedawno wywieszone po rogach ulic plakaty, oznajmiają, że wileńskie Towarzystwo dobroczynności z upoważnienia władzy urzędowej w poklasztornym gmachu «dom dla biednych». Żebracy i ubodzy będą dostawać za 5 kop. obiad, składający się z jednej potrawy i chleba, zaś za 6 kop. nocleg i napój ciepły z chlebem. Korzystać z nowej instytucji dobroczynnej mogą tylko chrześcijanie bez różnicy wyznań. Kuratorowie «domu dla biednych» odwołują się do serc ludzi miłosiernych z prośbą o przyjęcie z pomocą temu przedsięwzięciu. W samym zakładzie sprzedają się marki po kopiejce, które zebrakom mają być udzielane zamiast pieniędzy. W d. 12 lutego w klubie na maskaradzie urządzono loteryję na cele dobroczynne. Niestety, w porównaniu do lat ubiegłych zbiór był nader skromny. Ciężkie czasy... W innej dziedzinie, w sądownictwie, zaszyły pewne zmiany, jeden członek sądu okręgowego i jeden izby sądowej przeniesieni zostali na nowe posady po za obrębem kraju naszego. Personal a d w o k a t u r y wileńskiej jest obecnie dość obfity. Obronców przysięgłych Wilno posiada 24 (z nich żydów 2), pomocników 9 (z nich

żydów 4). Oprócz tego adwokatów t. z. prywatnych jest drugie tyle. Tutejsi adwokaci przysięgli nie tworzą rady obrończej i nie są związani żadną inną organizacją, ztąd naturalnie braknie im w wielu razach przymiotów solidarności korporacyjnej. Stosownie do rozporządzenia władz, cechy rzemieślnicze żydowskie połączone z chrześcijańskimi, co spowodowało znaczne nieporozumienia między członkami grup obu. Bank ziemski wileński w ubiegłym roku udzielił ogromną ilość pożyczek. Obecnie ma na długach około 40 mil. rs. Akcje według teraźniejszego kursu przynoszą 10%. *Huszcz.*

∞ Grodno. [List «Kraju»]. Miasto nasze, ubogie pod względem handlu i przemysłu, rychło jednak zaczęło się podnosić z pod gruzów pożaru z d. 29 maja 1885 r. Widzimy już całe odbudowane ulice, w których, na miejsce uprzędnych małych drewnianych domków, piętrzą się dziś kamienice. Większość pogorzalców z niezmiernym wysiłkiem zdobyła środki na pierwsze początki odbudunku, potem zaś, gdy gmachy posuwały się w budowie, z łaskawym sukursem nadbiegł kredyt. Przejście lat kilka, kilkanaście — i ślady okropnej klęski pozostaną tylko we wspomnieniach razem z dziękczynną pamięcią o społeczeństwie, które w ciężkiej potrzebie przyszło z szeroką, hojną pomocą miastu. Na ręce samego tylko komitetu przysłano ofiar w pieniądzu z a c h 209,582 rs. Cała ta suma, naturalnie, wydana została, z wyjątkiem 2,421 rs., złożonych w tutejszem Towarzystwie dobroczynności na zadowolenie potrzeb pogorzalców w szczególnych wypadkach. O większości wydatków (183,582 rs.) podaliśmy sprawozdanie w N-rze 15 «Kraju» z r. z., obecnie pozostaje wyliczyć główne pożyczki w rozchodzie ostatecznych. 14 tys. rs. rozdano przeważnie właścicielom spalonych domów, z której to sumy skorzystało 195 rodzin; przelano do rozporządzenia komitetu damskiego 3 tys. rs. zgóra, tyleż prawie wydano na wynajęcie mieszkań dla pogorzalców, na przeprowadzenie się z mieszkań udzielonych przez komitet do własnych i t. p. Obecnie działalność komitetów pomocy dla pogorzalców uważać należy za skończoną. Śmiało rzec można, że praca ich odznaczała się bezstronnością i najzupełniejszą bezinteresownością, że sumiennie i godziwie spełnili obywatelskie swoje zadanie. Kiedy mowa o przeżytych klęskach, nie od rzeczy brać z nich naukę na przyszłość. Na szczególne tedy zaznaczenie zasługuje fakt, że w ostatnich czasach mieliśmy kilka pożarów, które dzięki prędkiej pomocy, w zarodku prawie ugaszono. Przyczyny niektórych z nich tkwiąc mają w wysokiej asekuracji. Wobec tego istnieją obawy, że jeżeli suma asekuracyjna wielu drewnianych domów nie zostanie należycie uregulowaną, to bardzo łatwo pożar w rynku siennym lub na żydowszczyźnie stać się może dla miasta powtórzeniem katastrofy 29 maja. Z zabaw karnawalowych zasługuje na wzmiankę bal maskowy z loteryą fantową, gdyż dobroczynność zyskała na nim 700 rs., prywatne zaś zabawy były tak skromne, iż cieszyćby się z tego należało, gdyby objaw podobny źródło swe miał we względach natury podnioslejszej, nie wypływał z ciężkiej biedy dzisiejszej. *Helota.*

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. W powiatowym mieście Humanu zostało spełnione dość zagadkowe przestępstwo. W stodole mieszczanina Weryhy znaleziono głowę Urszuli K., zmarłej w grudniu zeszłego roku. Gdy dla przeprowadzenia śledztwa zrobiono ekshumację zwłok wzniankowej Urszuli K. na cmentarzu katolickim, okazało się, iż istotnie trup w trumnie był bez głowy własnej, na miejscu której zbrodnica ręka położyła jakąś inną, całkiem obgniałą. Zapewno śledztwo rozjaśni ów wstrętny fakt; są poszlaki, że głowę nieboszeczki wydobylu lotrzykowie dla praktyk złodziejskich, opierających się na przesądzie i wierze w szczęśliwą kradzież przy obecności głowy trupiej. W powiecie mińskim włościanin Puskiewicz podpałił gumno ze zbożem w majątności Moczanach, niedawnego w tych stronach obywatela-urzędnika. Straty wynoszą około 5,000 rubli. W powiecie rzeczyckim w dobrach Hołowczyce, włościanin wsi Sieliszczce zabrali wyrobione klepki dębowe z lasu właściciela, motywując zabór swem wrzekomem prawem czynszowem i serwitutowem. Gdy policja zjechała na miejsce dla spisania aktu, włościanin siła niedopuszcili spełnić urzędnikowi obowiązku. Sąd przysięgłych w Mińsku obwinil hersztów-koniokradów Rakowszczyka i Babczyńskiego, którzy zostali skazani do rot aresztanckich, co może spowoduje niejaki popłoch wśród mnogich opryszków tutejszych. Wiadomo, jakim jest położenie naszego społeczeństwa, a jednak ciągle jeszcze grzeszymy lekkomyślnością. Pomijając różne fakty niepociągające, nadmienimy tylko o praktykujących się tu i owdzie niezmiernie hucznych, kosztownych weselach, sprawianych nie tylko przez osoby zasobniejsze, lecz i obciążone całkowicie długami. Ktoś naprzykład urządził «cukrową kolację» za 10,000

rubli (!). W innym znowu miejscu szafują tak szampańskiem, że nie tylko napelnili się nim żołądki nieprzytomnej od pijaństwa liczej kompanji, lecz według naczelnego świadka, «w Sotowie stanęła formalna sadzawka z rozlanego nektaru... A tu tyle biedy wszędy... *Al. Jelski.*

∞ Gubernia mińska. [List «Kraju»]. Jakkolwiek spora liczba majątków ziemskich figurowała na spisie subhastacyjnym banku wileńskiego, niewiele ich jednak sprzedano na targach grudniowych; nasza zaś gubernia nie straciła tym razem ani jednego dawnego właściciela: ratowano się uiszczeniem zaległych rat. Rezultat ostatnich tych transakcyj, wielce pomysłnych dla interesu bankowego, podajemy w następującej tabliczce:

Gubernia:	Nazwa majątku:	Czym był:	Obszar w dzies.: często od:	Targ za-Sprzedano w dzies.: często od:	Kto kupił:
Mohylewska	Niegowo	Kuczewskich	13,240	23,810	48,000 Ks. Obolenskiej.
Wileńska	Żybartany	Sosnowskich	129	5,259	7,801 Jęskow.
Witebska	Wielatajewicze	Szeferów	1,616	29,263,58	29,685 Jarzębeki.
Grodzińska	Zdzitów	Mikulskich	791	33,166,58	54,001 Pogodn.
Grodzińska	Gniewieńszczyzna	Longinow	263	7,677	9,001 Mozolewski, włościanin.
Kowieńska	Wabaty-Helenapol	Chrzastowskich	387	7,186,80	10,025 Rotowt.
Kowieńska	Zawiez	Barona Renne	5,854	74,784,58	84,000 Gan.
Kowieńska	Szwajcaryja	Komarow	449	9,015,57	9,089 Włodziancie.

Oprócz tego sprzedano w gub. pekowskiej trzy majątki, posiadające 915 dzies.; targ się rozpoczął od 22,818 rs.; nabyli włościanie za 23,216 rs. Co do nieruchomości miejskich, przeważnie żydowskich, sprzedano ich w obrębie zachodniego kraju 13. Pierwsza cyfra licytacyjna wynosiła 74,203 rs. Otrzymało 118,429 rs. Jak więc widzimy, bank wileński stoi dotychczas na gruncie dość pewnym i może wzbudzać zaufanie kapitalistów, a to z uwagi na ostrożność, z jaką udziela pożyczek interesantom, potrzebującym takowych. Wcale jednak inaczej rzecz się przedstawia dla tych ostatnich, gdyż wobec stagnacji ekonomicznej, niewiadomo jeszcze jak długo trwać mogącej, obciążanie ziemi najmniejszym chociażby długiem stanowi niebezpieczeństwo bardzo poważne. Długi ziemiańskie kraju zachodniego w instytucjach kredytowych obliczają się wszak już na miliony rubli, a gdzie jest ślad jakkolwiek produkcyjnego użytkowania tych zapożyczonych kapitałów?... Gdzie są warsztaty fabryczne i przemysłowe i wzorowe fermy rolnicze, zakłady rybackie, leśnictwa racjonalne i t. p. meljoracje tą drogą powstałe?... Dobrze natomiast wiemy, że kiedy garstka tylko właścicieli zaciągała pożyczki dla załatwienia istotnych interesów rodzinnych, jedni obdłużali dobra bez celu, byle mieć narazie pieniądze, drudzy korzystali z ułatwionego kredytu jedynie z pobudek niesumiennego marnotrawstwa. Ziemiaństwo nasze zamiast przodować społeczeństwu, jako inteligencja, zaniedbało gruntownego wykształcenia rolniczo-obywatelskiego i powierzchownym tylko śród ogółu świeci dziś blichterem. Ztąd to właśnie pochodzą i owe ryczałtowe upadki ojcowizn, które dopóty tylko trzymały się na nogach, dopóki cudza praca je podtrzymywała. Żywiol ziemiański, dotychczas jeszcze specjalnie nie wykwalifikowany w zawodzie gospodarskim, niech się nie ludzi, że pożyczonemi pieniędzmi dźwignie spuściznę ojców; niech się raczej w pierw naucej pracować fachowo, a tak oświecony zrozumie może snadniej doniosłość zdania wiekopomnego weredyka Krasieckiego, że:

«Pierwszy szeląg schowany, co się w grosz pomnożył, Ten grunt milionowej fortuny założył; Trzeba go mieć na oku, a gdy zbieg uciecze, Zwrócić nazad, bo drugich za sobą wywlecze...»

Al. Jelski.

∞ Pińsk. [List «Kraju»]. Wypisujemy ciekawy ustęp z korespondencji uczonego pralata Mozyńskiego, gruntownego znawcy stosunków Pińszczyzny. «Pińsk — są słowa jego — widocznie upada, najwięcej z powodu otwarcia nowej przystani na Prypeci pod Lunińcem (kędy się krzyżują w pobliżu dwie koleje żelazne), dokąd teraz wszystkie prawie wodne statki zawijają, omijając Pińsk lub nie dochodząc do niego wcale. Ztąd zastój handlowy w Pińsku widoczny, kupcy znacznie opuszczają miasto i przenoszą się do miejsc, gdzie się większych spodziewają korzyści. Tym sposobem nasz Pińsk, co niegdyś trzymał małe berło handlu Wschodu z Zachodem, Euxynu z Bałtykiem, zejść może do rzędu nic nieznaczących punktów». Zaprawdę, smutna to wróżba dla stolicy Polesia naszego... *J. A.*

∞ Kijów. [List «Kraju»]. W tych dniach tutejszy sąd okręgowy roztrząsał sprawę jednego z miejscowych rejentów, p. Jakowenko, oskarżonego o oblatowanie czterech aktów, których treść nie była zgodna ze znaną ustawą 3 maja 1882 r. Dwa z tych aktów stanowiły, zdaniem prokuratora, umowy dzierżawne, złożone pod formą sprzedaży posiewów, dwa inne były umowami dzierżawnymi na ziemię, wymienioną w aktach jako «miasteczkową», która jednak właściwie w granice miasteczka nie wchodziła, o czym p. Jakowenko, jako człek miejscowy, powinien wiedzieć. Obrońca obwinionego dowodził, iż umowy na dzierżawę ziemi «miasteczkowej» były oblatowane dla tego, iż ziemia owa tak jest nazwana w umowie przez umawiające się strony, rejent zaś nie jest obowiązany sprawdzać granic ziemi; dalej, co się tyczy umów na sprzedaż posiewów, to takowe ze swej treści i formy nie mają nic wspólnego z umowami dzierżawnymi, i rejent nie w stanie jest odgadywać sensu umów, ani skrytych zamiarów stron umawiających się; oprócz tego samo oblatowanie umowy nie stanowi jeszcze pogwałcenia prawa, ponieważ pieczęć rejenta nie daje przecie umowom charakteru nieodwołalnego, nie sankcjonuje praw, które przysługiwać nie mogą. Sąd uznał winę p. Jakowenko i usunął go od obowiązków rejenta z wzbronieniem zajmowania tych obowiązków na przyszłość. *M. T.*

∞ Kijów. «Kij. Słowo» donosi o ciekawym procesie, jaki się tu wkrótce odbędzie. «Kraj» donosił już w swoim czasie o sprawie Duzinkiewicza, który wybranym będąc przez akcyonaryuszów kijowskiego banku ziemskiego na członka zarządu, został usunięty z tego stanowiska przez ministra skarbu. P. Duzinkiewicz podał skargę do senatu, ten zaś, uznawszy rozporządzenie ministra skarbu za «nieprawidłowe», takowe unieważnił. Otóż obecnie p. Iuz. na zasadzie art. 677 i 684 praw cywilnych, występuje z powództwem o wynagrodzenie mu strat, które odcinia na 12,000 rs. «Birż. Wied.» donoszą, że w Kijowie prowadzi się bardzo czynna agitacja w celu usunięcia obecnego składu zarządu kijowskiego banku przemysłowego. Agitacja opiera się podobno na nieprawdopodobnych pogłoskach: «o otrzymaniu z kasy banku przemysłowego dość znacznej sumy w formie jakiegoś awansu, o dyskoncie na znaczną sumę wekali jednej z blizkich bankructwa cukrowni, której dyrektorem jest jakoby jedna z osób, przyjmujących czynny udział w sprawach banku przemysłowego i t. d.»

∞ Odesa. Przybyły tutaj z Petersburga tow. naczelnego prokuratora senatu p. Tysenhausen zwiędził miejscowe kancelaryje notaryalne i oświadczył pracującym w nich o ficyalistom, że nie powinni się spodziewać żadnej ulgi ze strony ministerstwa i że przed 8 marca mają stanowczo opuścić swe posady. Familjni tylko oficyaliści uzyskają być może zwłokę miesięczną. P. Tysenhausen zapisał sobie nazwiska oficyalistów, rozpytywał ich szczegółowo o czasie wstąpienia do służby, o stopnie wykształcenia i pozycję rodzinną. «Veto, położone na żydów, służących w kantorach notaryalnych — pisze «Odes. Wiest.» — dotyka widocznie także i tych żydów, którzy się wychrzcili, gdyż jakkolwiek p. Tysenhausen nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi pod tym względem, powiedział jednakże, że zdaniem jego rozporządzenie powinno dotyczyć i neofitów. Wszyscy oficyaliści-żydzi zostaną zawiadomieni o swym losie przez prezesa tutejszego sądu okręgowego. «Chr. Wosch.» donosi, że w liczbie uwolnionych znajduje się też i kilku rzeczywistych notaryuszów, nie posiadających z jakichbydz przyczyn własnych kantorów, lecz zarządzających cudzemi kantorami. Takim jest np. były notaryusz Gurland, jeden z pierwszych znawców prawa notaryalnego, redaktor «Encykl. Prawnej». Dnia 21 lutego w tutejszym sądzie rozpoczęła się sprawa o różne nadwyżki służbowe b. urzędnika do szczególnych poruczeń przy oberpolicmajstrze — Ekskuzowicza. Oskarżonego bronią adwokat Korobczewskij i Kolosow. Świadców wzywano 106. W ciągu tygodnia (13—20 lutego) sprzedano tu 37,600 czetw. pszenicy, 17,200 czetw.

jęczmienia, 28,400 cztw. żyta, 7,800 cztw. owsa i 32,200 cztw. kukurydzy.

α **Mitawa.** Korespondent «Now. Wr.» uskarża się na to, że Niemcy tutaj nie przyjmują najmniejszego udziału w życiu społecznym Rosjan. Niedawno w Mitawie odprawione było na obóże i s t w o żałobne za dusze Puszki i Akaszkowa; całe prawie towarzystwo rosyjskie zebrało się na nie, ze sfery jednak szlachty kurlandzkiej się nie przybył nikt: ani gubernialny, ani żaden z powiatowych marszałków. W ogólności Niemcy stronią od Rosjan: przed piętnastu laty powstało tu «kółko rosyjskie», rodzaj klubu, którego członkami mogli być i Niemcy, przez cały jednakże ten przeciąg czasu żaden z nich nie wstąpił do «kółka», wtedy gdy wszyscy prawie Rosjanie mitawscy należą do bogatego i prowadzonego w duchu czysto tentońskim «Wielkiego niemieckiego klubu mitawskiego», bez względu, że ten ostatni bynajmniej się o to nie ubiega i niedawno wybalotował nawet trzech Rosjan, świeżo przybyłych na posady rządowe. «Now. Wr.», zwróciwszy w artykule wstępnym uwagę na fakty powyższe, woła: «Jakże wymowną i demonstracyjną jest ta niechęć Niemców do obcowania z Rosjanami!... Dziwi się tylko należy, że społeczeństwo rosyjskie nie zachowuje się z większą godnością... Bo wszak nie trzeba zapominać, że tak w kraju nadbałtyckim, jak i wszędzie w Rosji, naczelné miejsce należy się narodowi rosyjskiemu».

α **Pomorze bałtyckie.** «Piet. Wied.», stale interesujące się sprawami kraju nadbałtyckiego, wystąpiły z artykułem p. t. «Porządku estlandzkie», w którym stanowczo się domagają zupełnej rewizji praw, obowiązujących w tym kraju. Bezpośrednim powodem nowej tej wycieczki stało się postąpienie sejmiku (Landtagu) estlandzkiego, który wbrew ukazowi senatu, nie chciał zakomunikować gubernatorowi odpisu ze swych postanowień. Źródło zbrodni podobnych tkwi, zdaniem «Piet. Wied.», w ustawach miejscowych, które sejmowi nadają władzę, jakiej zaledwie w republikach używają ciała prawodawcze. Estlandzki gubernialny marszałek szlachty jest wybieranym przez sejm i nie potrzebuje niczyjego zatwierdzenia; t. z. «Hakenrichterowie» (komisarze policyjni) są również mianowani bezpośrednio przez sejm i nie mogą być usunięci przez gubernatora. Dla sejmiku nie istnieje prawie żadna różnica pomiędzy sumami szlacheckimi a ziemskimi, wskutek czego wszystkie prawie fundusze, pozostające w jego dyspozycji, bywają wyłącznie obracane na potrzeby szlachty; w takich to właśnie orzeczeniach lub zamknięciach prawa czerpie szlachta nadbałtycka siły do walki nie tylko z miejscową, lecz nawet i z centralną administracją. Wspomniany dziennik sądzi tedy, że nadszedł już nareszcie czas gruntownego i wszechstronnego przejrzenia tych praw miejscowych.

α **Estlandya.** Kor. «Piet. Wied.» donosi, że sejm estlandzki (który, mówiąc nawiasem, «Now. Wrem.» nazywa «misterya baronowską»), wydał bardzo nieprzychylną opinię o projekcie wprowadzenia do gub. estlandzkiej instytucji ziemskich. Zdaniem sejmiku, przeprowadzenie tej reformy byłoby niemożliwym bez gruntownej zmiany podstaw ziemstwa rosyjskiego, a oprócz tego przyniosłoby wielką szkodę instytucjom miejscowym i gospodarstwu wiejskiemu.

α **Kaukaz.** [List «Kraju»]. Wiadomo, że okoliczności zmusiły wielu Polaków szukać chleba daleko po za rodzinną strzechą; nie dziw tedy, że mlekiem i miodem płynące rzeki Kaukazu przyciągają coraz więcej rodaków naszych. Przyroda hojnie obdarzyła ten kraj swymi bogactwami, lecz przybywający doń wcale, niestety, na widoku nie mają eksploatacji darów natury, nie posiadają nawet niezbędnych do tego kwalifikacji. Każdy puszczający się w tutejsze strony, tak sobie natomiast tłómaczy powody dalekiej wędrowki: «Jadę do kraju bogatego, obfitującego w nietknięte bogactwa wszelkiego rodzaju, do kraju, w którym chłop nawet raczy się winem, gdzie kapitał daje niesłychane odsetki, praca zaś cieszy się kolosalnym popytem i wynagrodzeniem...» Wszelki fałsz zawiera w sobie kroplę prawdy; rzeczywiście był czas i to stosunkowo niedawny, kiedy najbardziej optymistyczne poglądy na stosunki kaukaskie miały pewną rację bytu. Ostatnia wojna zalała Kaukaz niezwykłą ilością pieniędzy. Popyt na przedmioty zbytku urósł był nagle, magazyny, sklepy i sklepiki mnożyły się po miastach. W centrum kraju, w Tyflisie, pobudowano hotele na wzór europejskich, pootwierano kluby, na ulicach grodu gruzińskiego pojawiły się powozy wiedeńskie, tramwaje berlińskie, stroje paryżkie. Handel zakwitł pod niebiosami, Kupcy zarabiali rubel na rublu, hotele, restauracje i zbliżone do nich zakłady prywatne cieszyły się zyskiem rocznym 200 lub nawet 300%. Ubożuchni ludzie, rozpoczynający afery od otwarcia małego «duchanu» (szynku), stawali się po kilku latach właścicielami wspaniałych hoteli. Niema zapewne drugiego takiego

miasta na świecie, w którymby tyle bogatych firm z niczego odrazu powstało. W owym też czasie było zaiste po co wędrować na Kaukaz. Lecz sen czarowny przeminął szybko. Nastąpiła głód, które niby owe krowy faraonowe pożerać zaczęły dobytek czasów dawniejszych. Dzisiaj podaż w każdym kierunku przewyższa popyt, a znalezienie pracy stało się tak samo niemal trudnym, jak i we wszystkich innych większych miastach rosyjskich i polskich. Wymowną ilustracją drugiej tej fazy naszego rozwoju służy fakt następujący: parę miesięcy temu, przybyło do Tyflisu kilku młodych ludzi, Polaków, z rozmaitych zakładów naukowych w celu zużytkowania swych wiadomości. Po kilkotygodniowych bezowocnych poszukiwaniach zmuszeni, byli chodźć do hotelach z prośbą u gości z dalszych stron kaukaskich o jakiegokolwiek zajęcie. Ludzie fachowi—wyształceni, zgadzali się przyjąć służbę za stół i mieszkanie. Podobnych przykładów niestety dałoby się więcej przytoczyć... Ktokolwiek więc dzisiaj marzy o zdobyciu skarbów za górami, niech wpiw—jeśli tylko może, dokładnie zbada, czyby w jakiegokolwiek sposób nie dało się pozostać w domu.

α **Syberya.** «Now. Wr.», które przed kilku dniami wystąpiło z artykułem, dowodzącym konieczności jaknajprędszego otwarcia uniwersytetu w Tomsku, drukuje obecnie list p. Łatki w tej kwestyi. P. Ł. dowodzi, że uniwersytet nie przyczyni się do uszczęśliwienia Syberyi, kraj ten bowiem potrzebuje przede wszystkim techników, gospodarzy, wykształconych kupców, tych zaś nie dostarczy jej uniwersytet. Zdaniem p. Ł., w Tomsku zamiast uniwersytetu, lepiej byłoby założyć wyższą szkołę politechniczną.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Jenerał Włodz. Krzyżanowski,** dobrze zasłużony w sprawie wyzwolenia murzynów, uczestnik ostatnich wojen w Ameryce, zmarł w Nowym-Yorku. Przyszedł na świat w Poznańskiem w roku 1824. Poświęcił się matematyce, studiował nauki ścisłe w kilku wszechnicach. W r. 1846 popłynął do Ameryki. Tu, nie znając języka, ustaw i obyczajów miejscowych, ciężko pracować musiał na zabezpieczenie sobie bytu. Dobiwszy się wreszcie pozycyi, w r. 1854 ożenił się z synowicą jen. Barnetta i zamieszkał w Nowym-Yorku. Prowadząc handel, zjednał sobie przyjaźń rodaków. W r. 1860 walczył w obronie demokratycznych zasad, jako delegat Waszyngtonu. Za prezydentury Lincolna, która silnie popierał, otrzymał patent na kapitana hufca ochotniczego, który sam sformował, następnie przeszedł do armii regularnej. Od r. 1861 służył w sztabie, poczem powierzono mu dowództwo 58 pułku strzelców nowojorskich, z któremi wymaszerował w pole. Pierwotnie walczył w Wirginji przeciwko Jacksonowi, jenerałowi południowców, i był w bitwach pod Cross-Keys, pod Cedermountain i Ball-Runn. Zasługi jego i odznaczenia były w nich tak wielkie, że pisma zabrzmiały na cześć jego chórem pochwał, których ostatecznym wyrazem była nominacja na jenerała w r. 1862. W jednej z tych bitew zabito pod nim konia i sam został kontuzjonowany. Jako jenerał brygady, po przyjeździe do siebie brał udział w krwawej potyczce pod Frederiksburgiem, następnie odbywał kampanję w Marylandzie i Pensylwanji i brał udział w czterodniowej strasznej walce pod Gettysburgiem. W styczniu roku 1864 zobowiązał szeregi do przyjęcia trzyletniego zaciągu, co zjednało mu taką sympatię, że w Nowym-Yorku urządzono mu wjazd uroczysty, a cały jego tam pobyt był jednym ciągiem owacyj. W r. 1865 rodak nasz mianowany został gubernatorem Alabamy, po zawarciu pokoju pozyskał wybitny urząd w ministerjum skarbu. Zostały po nim cenne pamiątki, pisane po polsku, z których ustępy drukowały się w tomie XXXVI «Kłosów». Pismo to podawało także jego wizerunek i życiorys, z którego szczegóły powyższe zaczerpnęliśmy.

† **Kronika pośmiertna.** Wilhelm Trotschel, jeden z najsympatyczniejszych niegdy śpiewaków warszawskiej sceny, dobry profesor śpiewu i autor wielu miłych pieśni i innych utworów wokalnych, do dziś dnia nie schodzących z repertuaru, w dniu 2 marca zakończył życie, w wieku lat 63. Dnia 3 marca zmarł w Warszawie po długiej chorobie ś. p. Józef Dietrich, budowniczy. Według planów jego wzniesiono kilka ozdobnych domów w Warszawie i kilka większych budowli, jak np. magazyn komory.

> **Polacy na obosyianie.** «Kur. Codz.» dowiaduje się z listu prywatnego, że niejaki Hieronim Dąbrowiecki, rodem z Warszawy, wyemigrowawszy z kraju przed kilkunastu laty, po długiej talaczce po szerokim świecie znalazł się w Chartamie, gdzie poległ przy boku Gordona-paazy. D. podobno był naczelnikiem przybocz-

nej straży Gordona i przez Anglików nazywany był Doubrowawem.

> **Z uniwersytetów pruskich.** Wydatki na 9 uniwersytetów w Prusach, oraz na akademje w Münster i Braunsbergu, wyniosą w roku przyszłym 9,000,000 marek. Przyjąwszy w rachunek dochody uniwersytetów i procenty od ich kapitałów zakładawczych, rząd będzie musiał dopłacić 6,582,460 marek. Liczba studentów we wszystkich uniwersytetach dochodzi obecnie do 13,505 osób, na każdego przeto studenta wypada 487 marek dopłaty skarbowej.

> **Bülów.** Niechęć Niemców do znakomitego swego rodaka za jego brak patriotyzmu, ogarnęła nawet i najwyższe sfery w Berlinie. Gdy Bülów przybył w tych dniach na przedstawienie opery królewskiej, lożmajster oświadczył, że otrzymał polecenie wzbronienia mu wstępu do sali. Bülów musiał opuścić teatr.

> **Biedni mormoni!** Cywilizacja europejska wymierzyła straszliwy cios ich obyczajom. Kongres waszyngtoński uchwalił bil, najsurowiej zabraniający poligamji pośród wyznawców teoryi Junga. Ale prawa nie wytwarzają obyczajów, a raczej winny stosować się do nich. Co się stanie z poligamją? Najprawdopodobniej ustanie ona wtedy dopiero, gdy zainteresowani w tej sprawie, podobnie jak i wielu monogamistów, dojdą do przekonania, że i jednej żony jest za mało.

> **Samobójstwa w wojsku.** We Władystoku zastrzelił się oficer Tronin, w Teodozji kapitan 136 pułku piechoty—Zukiewicz, a w Ostrołęce kapitan 15 pułku Piechoty. Wszystkie trzy samobójstwa miały miejsce w styczniu r. b. i, jak twierdzą dzienniki rosyjskie, miały za przyczynę «nieuleczalną melancholję».

> **Okropna katastrofa** wydarzyła się d. 5 marca w kopalniach Caregnon, niedaleko m. Mons, w Belgii. Wybuch gazu spowodował zawalenie się szybu; 114 robotników zostało zaduszonych.

> **Dwa parasole.** Paryżki korespondent «Berl. Tgb.» donosi, że ambasador francuzki w Berlinie, p. Herbette, będąc na balu u posta chińskiego, robił aluzję w nadzwyczaj pokojowym duchu. «Można zamknąć parasol od deszczu», powiedział on; na pytanie zaś, czy można otworzyć parasol od słońca, odpowiedział również twierdząco.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. R. w *Pet.* Mówi się «spadł śnieg», «spadł deszcz». Co do czasownika «wypaść», «wypadł»—«Słownik Wileński» upoważnia wyrażenie: «wypadł piorun z chmury».

Pan B. G. Miesięcznik akuszeryjny, o który pan zapytuje—kosztuje rocznie rs. 8.

H. Os. w *K.* Bardzo prosimy.

H. Kie. w *P.* Bliższych warunków nie znamy; racz się pan zwrócić do adw. przys. Długosza w Odesie (ul. Kuzniecznaja, 27).

Ad. Szym. w *Chark.* Redakcyja «Woschoda» nie zapytywała nas o pozwolenie przedruku «Szmula», ale też żadne pismo tego nie robi. Skarżył się na to: Jez, Orzeszkowa, Bałucki i inni, ale bezskutecznie. Wypracowywany obecnie nowy kodeks cywilny ma temu zaradzić, warując autorem prawo przekładu.

W. w *W.* List z d. 11 lutego nie będzie umieszczony. Opis sanitarnych warunków miasta, skreślony pobieżnie, nie przedstawia interesu. Prosimy o sprawozdania z poważniejszych objawów bieżącego życia.

J. St. K. «Burmistrz» wysłany. Adresu Zymy udzielić nie możemy, ponieważ zastrzegł on sobie incognito.

J. Susz. w *L.*, J. Nabor. w *M.*, Eug. Tel., Z. T. z *K.* Drobne sumy najlepiej przesyłać bankowi ziemskiemu w Poznaniu, jako depozyty. Chętnie pośredniczyć będziemy.

Dr. Wik. w *D.* Wydaliśmy dotąd tylko «Szkice Ostoi» (rs. 1 z przes.). Obecnie przystępujemy do wyd. «Omyłki» Prusa.

St. Bren. w *M.* Wszystkie zlecenia księgarskie załatwia księgarnia Br. Rymowicza w Petersburgu (Plac Kazeński, 7).

Zyg. Staz. Prosimy o adres i o bliższe objaśnienie, o co panu chodzi.

DONIESIENIA.

Dr. med. Kazimierz Filipowicz
b. Asystent prof. Chalubińskiego,
zamieszkał stale w Brześciu Litewskim
w Hotelu Paryżkim. (780-3-1)

Prezes Zarządu Katolickiego Towarzystwa Dobroczyńności przy Kościele Św. Katarzyny, na zasadzie art. 19 Ust., zaprasza Pp. Członków Towarzystwa na zebranie walne zwyczajne: 7 Marca 1887, o godz. 8 wiecz., w sali Administracyi Kościelnej (Newski pr. 32—34), w celu ogłoszenia i uchwały sprawozdań za rok 1886 Zarządu Towarzystwa i Komisji rewizyjnej, oraz dla wyboru tejże Komisji na rok 1887 i w kwestyi powiększenia środków Towarzystwa Dobroczyńności.

Nauczyciel

poszukuje odpowiedniego zajęcia. O jego zdolnościach fachowych i umysłowych, oraz o charakterze, może dać świadectwo p. Aleksander Jelaki, do którego zgłaszać się można pod następującym adresem: Miłanek, majątek Zamość. Oferty uprasza się przesyłać pod tymże adresem. (00-2-1)

PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO zeszyt lutowy (II) z r. b. zawiera w sobie co następuje: Od redakcyi.—Objaśnienia i wskazówki dotyczące zakładania gromochronów przy budowach, podał A. Hołowiński, inż. dr. fil.—Z Paryża do Hiszpanji (dok.) przez Stefana Szyllera.—Krytyka i bibliografia. Integrafy, krzywa całkowita i jej zastosowania, przez Br. Abakanowicza, podał L. Straszewicz.—Nowe książki.—Przeгляд wystaw, konkursów i t. p. Program konkursu na budowę domu dochodowego przy rogu ulic Wierzbowej i Trębackiej, w m. Warszawie.—Przeгляд celniejszych robót i t. d. D. 2. Wileńsko-Rówieńska (dok.).—Zabezpieczenie od zasp śnieżnych; pomysł p. Howie'go.—Wodociągi w Konstantynopolu.—Zakład miejski w Southampton.—Projekty skanalizowania Pragi czeskiej.—Gaz wodny jako paliwo i świetliwo (dok.), podał R. Schramm.—Kronika bieżąca. Konkurs na projekt kościoła dla parafji praskiej m. Warszawy.—Towarzystwo politechniczne we Lwowie.—VI kongres międzynarod., poświęcony sprawom higieny i demografji.—Pięćdziesiąta rocznica otwarcia pierwszej drogi żel. we Francji.—Elektrochemiczne bielenie tkanin.—Wózek stawidlowy inż. Cazenave'a.—Kotły bez szwów podłużnych.—Oświetlenie pociągów kolejowych elektrycznością.—Ruda rteciowa w Kosy.—Zmiana szerokości toru kolejowego.—Lampa elektryczna Sedlaczka.—Nekrologia. Dr. Teofil Zebrawski.—Wystawa higieniczna w Warszawie w r. 1887.—Wystawa w Krakowie, we wrześniu 1887 r.—Stałe wystawy wytworów przemysłu rosyjskiego i polskiego w Bułgarii i Rumunji.—Cukrownictwo. Klarowanie płynów cukrowych, dających przy użyciu octanu ołowiu mętne filtry, podał C. Rytel.—Przerób cukru żółtego na biały (dok.) przez H. Wisbeka.—Ogłoszenia: Zarządu wystawy hyg., zakładów fabr., biur techn. i t. d.—1 tablica rys. litogr. i plan sytuacyjny do progr. konk. na dom przy zbiegu ulic Wierzbowej i Trębackiej w Warszawie.—Biurowo redakcyi i administracyi «Przeglądu technicznego» (Warszawa, Krakowskie-przedmieście, 66) otwarte każdodziennie, za wyłączeniem niedziel i świąt, od godziny 5 popołudniu do 8 wieczorem.

66 lat
istnie-
nia.

„KURJER WARSZAWSKI”

Nakład
16,000
egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu numerów głównych i 5 półarkuszy dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kurjera Warszawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincji i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne feljety przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługują dzieła licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym, na prowincji i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1. według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracya Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Handel z Cesarstwem.

Carycyn nad Wołgą, 19 stycznia r. s.

W numerze 26 «Kraju», w artykule wstępnym «Handel Królestwa z Cesarstwem»—wyczytałem, że wysadzona przez Towarzystwo popierania handlu i przemysłu

w Warszawie komisya pod przewodnictwem p. Stanisława Kronenberga, ma założyć agencję handlową w Carycynie nad Wołgą. Tamże redakcyja «Kraju» wyraża nadzieję, że rodacy rozproszeni na wschodzie Cesarstwa zechcą się przyczynić do urzeczywistnienia zabiegów komisji i udzielić potrzebnych wiadomości w przedmiocie handlu lub przemysłu w różnych miejscowościach na wschodzie Cesarstwa. Należałoby życzyć sobie, aby to wezwanie «Kraju» nie pozostało bez echa. Bo też nieprzyjemną musi być rzeczą mieć słuchaczy głuchych lub obojętnych na wszystko, a przeciwnie błogiem musi być przeświadczenie, że głos znalazł oddźwięk i praca nie poszła na marne.

Dobrze myślący czytelnik, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zabierania głosu w każdej dostępnej mu kwestyi, ma obowiązek porozumiewania się ze swymi organami i wygłaszania zdań swoich, zwłaszcza u nas, gdzie prasa ma ważniejsze i trudniejsze niż gdziekolwiek indziej zadanie, tudzież większą odpowiedzialność. Staraniem przeto każdej redakcyi powinno być zawiązanie ściślejszych stosunków ze swymi czytelnikami, zachęcenie ich do częstego porozumiewania się listownego, do wymiany zdań i spostrzeżeń. Dotychczas pisma nasze nie mogą się pochłubić taką łącznością z czytelnikami, chociaż nie można im zarzucać, aby się o to nie starały. Kiedy w pismach niemieckich, francuzkich i innych zagranicznych całe szpalty poświęcone być muszą na «odpowiedzi od redakcyi», u nas rubryka ta nie przekracza zazwyczaj nader szczupłych rozmiarów.

Nasi czytelnicy przyzwyczajeni są do odnawiania przedpłaty, niekiedy do upominania się o nieakuratny odbiór numerów, kiedy niekiedy do zapytywania o autora jakiegoś interesującego artykułu; w dyskusye, zwłaszcza listowną, niechętnie się zapuszczają, zainteresowania się tą lub ową żywotniejszą kwestyą nie objawiają redakcyom i wogóle wcale prawie nie wyzyskują swego do redakcyi stosunku. U nas to rzecz niesłychana, aby dzienniki były zasilane taką niewyżywaną i nad-obowiązkową pomocą. Jest jakaś oziębłość przyczyną tego, jakiś hamulec w usposobieniu samem, czy w charakterze czytelników polskich*).

Po tych kilku uwagach przystępuję do istotnej treści mego listu, do zakomunikowania danych, które choć w części być może ułatwią zawiązanie stosunków przez Carycyn z Astrachaniem, z miejscowościami, położonemi wzdłuż morza Kaspijskiego, z Persyą, z krajem zakaspijskim, z Kaukazem i z ziemią wojska dońskiego. Muszę jednak uprzedzić, że podane wiadomości nie zostały zaczerpnięte z jakichbydz opisów statystycznych; przeciwnie, w danym wypadku opisów takich albo zupełnie niema, albo bardzo mało. Będę się więc opierał na osobistych swoich spostrzeżeniach, zebranych podczas dwunastoletnich moich wędrówek po kraju nadwołżańskim. Naturalnie, dane te będą niezupełne, pobieżne, ogólnikowe tylko; obszerniejsze wiadomości, ułożone wedle ogłoszonego przez «Kraj» kwestyonariusza, wkrótce wysłę do Warszawy na ręce przewodniczącego komisji.

Powiatowe miasto Carycyn leży na prawym, górzystym brzegu Wołgi, w odległości 400 wiorst od swego gubernialnego miasta Saratowa, blisko 500 w. od Astrachania i 600 w. od morza Kaspijskiego. Przed dwunastu jeszcze laty była to zupełnie licha miejscina, której ludność nie przenosiła 5,000 osób, przeważnie starowierców; miasteczko było źle zabudowane, bez żadnego handlu i, jak się zdawało, bez żadnej przyszłości; od czasu jednak przeprowadzenia dróg żelaznych od Carycyna do Kalacza nad Donem, a szczególnie od Carycyna do Griazi, które to drogi połączyły Wołgę i morze Kaspijskie z Rosyą środkową, a przez Don z morzem Czarnem—Carycyn zaczął szybko wzrastać i jako punkt tranzytowy jest obecnie jednym

z najważniejszych rynków nad Wołgą. Znaczenie się do tego przyczynia i ta okoliczność, że, poczynawszy od Carycyna, w kierunku morza Kaspijskiego żegluga trwa o miesiąc dłużej jesienią i rozpoczyna się o dwadzieścia kilka dni wcześniej na wiosnę, niż w częściach wyższych Wołgi. Dzisiaj Carycyn wzrasta z niesłychaną szybkością. Liche chałupy zmieniły się na domy piętrowe, wykwiłtne magazyny stanęły na miejscu dawniejszych szałasów i budek drewnianych, a setki żelaznych zbiorników naftowych, mogących pomieścić do 25 mil. pud. nafty, kierasiny i pozostałości naftowych eksportowanych z Baku, rozsiadły się na brzegu potężnej rzeki. Miljony pudów soli i różne gatunki ryby*) z Wołgi ładowane są w Carycynie na koleje żelazne; perskie towary, jako to: różne bakalie suszone i świeże owoce, surowiec bawełny i jedwabiu, oraz masa innych towarów, przywożonych z Persyi na rynki rosyjskie, również nie omijają naszego miasta. Samego wina kaukaskiego rocznie przechodzi około 300,000 wiader; cukru z fabryk Brodzkiego, Charitonienki i Towarzystwa Charkowskiego ładuje się tutaj na statki do 600,000 pudów. Słowem, przez Carycyn rocznie przechodzi towarów rozmaitych nie mniej jak 60 milionów pudów.

Wedle ostatniego spisu jednodniowego z roku 1884, ludność Carycyna urosła do 40 tysięcy, nie zważając na klimatyczne warunki, niezbyt przyjazne z powodu stałych, suchych wiatrów i wielkich upałów w lecie. W liczbie tej 40-tysięcznej ludności Carycyna było zaledwie 50 polaków; żydów natomiast ostatni spis wykazał do 800 rodzin, a teraz jeszcze więcej. Żydzi mają tutaj dwa domy modlitwy; trudnią się maklerstwem i spekulacyami naftowemi, ale interesy ich dzisiaj są w nader oplakanyim stanie. Carycyn ma cztery banki: wołzko-kamski, wydział banku państwowego, bank kredytu wzajemnego i bank miejski. Obroty roczne tych banków są ogromne.

Jak nadmieniam jednak, Carycyn jest punktem przeważnie tranzytowym, bezpośrednio zaś, ani obszernego handlu, ani wielkiego przemysłu nie prowadzi. Kilka dość znacznych fabryk gorczycy w samym mieście i w okolicach, kilka niewielkich garbarni, tudzież kilka browarów—oto cała wytwórczość fabryczna Carycyna i jego okolic. Niema tu np. fabryki sody, chociaż sól jest prawie na miejscu i kosztuje bardzo tanio, a opał naftowy dla fabryki można mieć za bezcen. Trudno także zrozumieć, dla czego nikt tu nie założy garbarni na wielką skalę, zważywszy, że surowiec tu znajduje się w wielkiej obfitości i tani, a różnego gatunku bydła setki tysięcy głów. Dodać należy, że główne jarmarki na bydło bywają w Carycynie i jego okolicach. Po skóry zjeżdża tu niemało kupców z Niemiec, a nawet z Belgji. W tym roku na wiosennym jarmarku w Carycynie firmy zagraniczne nabyły samego włosia końskiego przeszło 7,000 pudów. Tutejszy kupiec Woronin prowadzi z zagranicą ogromny handel wełną, skupowaną po jarmarkach; na tej operacyi zrobił on już milionową fortunę. Nie zdarzyło mi się jednak spotkać na tych jarmarkach kupców ani z Królestwa, ani z Litwy, nawet żydów; a szkoda, bo jarmarki tutejsze mogłyby oddać niemałe przysługi przemysłowi krajowemu.

Przed trzema laty powstało tu kilka projektów założenia garbarni na akcyach i przy niej fabryk: kleju stolarskiego, szczotek i innych wyrobów tej kategorii, ale projekty te dotąd pozostały na papierze. Nie brakuje jednak w Carycynie ludzi pomyślowych, dobrze świadomych potrzeb, nie brakuje nawet i kapitałów, ale niema ludzi czynu, gotowych myśl pożyteczną podnieść i do skutku doprowadzić,—słowem niema kierowników, bez których każdy projekt zawsze będzie dalekim od urzeczywistnienia.

W Carycynie i okolicach, po wsiach, po ulusach kalmučkih magazyny galanteryjne przepelnione są obuwem z warsztatów warszawskich. Każda wieśniaczka elegantka uważa sobie za punkt honoru włożyć w święto

*) Musimy się zastrzec przeciwko zbytniemu uogólnianiu tego zdania, co do nas przynajmniej. Owszem wielu z czytelników naszych dzieli się z nami wiadomościami, uwagami, czyni zapytania i zarzuty. Możemy tylko pragnąć, aby to bezpośrednio obcowanie szerzej przybrało rozmiary. (Przyp. red. «Kraju».)

*) W roku przeszłym przez Carycyn przeszło ryby 15,694,000 pudów.

buciki «arszawskie». W samym Carycynie jest 6 magazynów z obuwem warszawskim, a we wsi Średnie-Achtubinskiej, odległej od Carycyna tylko o 28 wiorst, takichże magazynów cztery. Bardzo to pocieszający objaw dla naszego przemysłu. Ale, na nieszczęście, od dwóch już lat dają się słyszeć narzekania i przytem nietylko tutaj, bo słyszałem toż samo i w Niznim na nieszczęśliwy, tandetny wyrób naszego obuwia. Mówią, i nie bez słuszności, że terazniejsze obuwie warszawskie, eksportowane do Rosyi, na nic się nie zdało. Kiedy dawniej kamasze, kupione za 6 rubli, można było nosić od 6—8 miesięcy, dziś zaledwie tylko 2—3, a najdłużej 4 miesiące wytrzymają. Zdanie takie napotykać się daje nietylko między mieszkańcami miast, ale u parobków i dziewcząt wiejskich. Niekorzystna to opinia dla przemysłu krajowego. Obuwie warszawskie oddawna już zjednało sobie w Cesarstwie opinię bardzo korzystną, lekceważyć więc tych narzekań nie można, jeżeli nie chcemy po raz setny ilustrować naszej sławnej mądrości «po szkodzie».

Z bławatnymi towarami dotąd przynajmniej dzieje się lepiej. Na nasze sukna, perkale, korty, płótna, skarg jeszcze nie słyszałem. Tutejsza firma Riepnikowa, kupująca z fabryk Królestwa sukna, perkalu, kortów i płótna przeszło na 200 tysięcy rocznie, bardzo pochlebnie odzywa się tak o gatunku tych towarów, jakoteż o stosunkach między interesowanymi stronami i wskutek tego nadal zamierza interesy swoje z fabrykami Królestwa znacznie rozszerzyć. Toż samo, co wiem od p. Riepnikowa, słyszałem od wielu innych kupców, nabywających towary z fabryk Królestwa. Doradzają tylko oni, aby większą zwrócić uwagę na tańsze, prostsze gatunki i desenie towarów, wysyłanych do Cesarstwa, by je w ten sposób lepiej przystosować do potrzeb i gustu ludności miejscowej.

Od lat blisko sześciu wysyła ją wgląd Cesarstwa ogromną ilość mebli giętych fabryki z nad Wisły i Niemna: «Wojciechów» «Helena» i inne. Dziś niema prawie miasteczka, gdzieby nie istniały magazyny mebli giętych z naszych fabryk. Wszyscy pasażerowie parostatków, których po Woldze i Kamie kursuje co najmniej 400, zasiadają na naszych stolkach i kanapach. Zgodnym chórem zdecydowano już, że gięte meble z naszych fabryk nie są gorsze od wiedeńskich, chociaż pod względem ceny znacznie są tańsze. Ale i tutaj okazują się już braki niemałe. Sam widziałem krzesła, po roku zwykłego używania, wypaczone, rozluźowane, z wypadniętymi śrubami i, jakby na pośmiewisko, z wyraźną polską marką firmową. Wielka to nierozwaga administracji fabrycznej puszczać w obieg takie wyroby, które powinny być raczej pozostać jako niezdatne na składach fabrycznych. Kilkanaście takich stolców, wypuszczonych z fabryki przez nierozwagę lub opieszałość, mogą zepsuć reputację całej galezi przemysłowej.

Trzeba brać w tym razie przykład z firm Frageta i innych, prowadzących handel platerami. Wyroby platerowane, czyli jak w Cesarstwie je nazywają, «polskie srebro»; a także noże Szublera i Gerlacha, cieszą się w Rosyi wielkim i zasłużonym rozgłosem, a zdaje się, iż wziętość tych wyrobów przetrwa wszelkie próby współzawodnictwa. Nawet coraz częstsze podrabianie modeli i fałszowanie marek firmowych nie zdołają zdyskredytować tej wielce zasłużonej krajowi galezi przemysłu naszego. Bawiąc w Persyi, w wielu domach i zajazdach widziałem fragetowskie serwisy do kawy, herbaty i stołu. W Cesarstwie zaś «polskie srebro» w ogólnem jest użyciu. Niedawno, kalmucka księżna Tundutowa zakupiła dla siebie na przeszło 5,000 rubli platerów. Dziś, kiedy mało kogo stać na prawdziwe srebro stolowe, a coraz więcej jest osób potrzebujących, że tak powiem, platerowanego komfortu, platerowy coraz bardziej wchodzi w użycie, a nawet w modę, bo rzeczywiście łączą w sobie pożyteczność i trwałość. Należy skorzystać z tego i, rozszerzając handel platerami, ogólnie i, jak dotąd było, uczciwie, doprowadzić go do olbrzymich rozmiarów.

Nasze narzędzia rolnicze, znane są jako tanie, praktyczne i, o ile zdarzało mi się słyszeć, trwałe. Tymczasem trzy niemieckie firmy, a w tej liczbie jedna berlińska, robią w Carycynie wcale niezłe interesy na narzędziach rolniczych, gdy tymczasem naszej firmy niema żadnej, nietylko w Carycynie, ale, o ile mi wiadomo, nigdzie nad brzegami Wolgi. A jednak, pomimo iż gospodarze tutejsi skarżą się na brak dobrych narzędzi, ale w braku lepszych, muszą kupować fuzerskie maszyny od pionierów «Drang nach Osten». Są tu rolne gospodarki na wielką skalę, w których żniwiarki, kosiarki, siewniki, pługi i inne narzędzia rolnicze coraz większe znajdują zastosowanie. Prawda, że użycie narzędzi żółwim posuwa się krokiem, w części z powodu zachowawczej ciemnoty włościan, w części zaś właśnie dla braku dobrych i do tutejszej gleby przystosowanych maszyn. Ciemnota jednak prędko przeminie, a zastosowanie maszyn do roli jest rzeczą wcale nietrudną. Wiem to autentycznie, że firma «Graman» i berlińska firma «Ekkert, Kat i Kollert» w roku zeszłym sprzedały w Carycynie do 6,000 sztuk samych pługów bardzo wątpliwej doskonałości. Pługi te tytułują się «polskimi» chyba dla tego, aby i w tym razie skompromitować imię polskie i przysłużyć się kulturkampfi. Dzisiaj, co prawda, skutkiem powszechnego zastoju w handlu i przemyśle i wskutek kilkoletnich nieurodzajów — odbył narzędzi rolniczych znacznie upadł, ale nie zawsze tak będzie. Brak robotnika w guberniach saratowskiej, asyrakańskiej, na stepach dońskich i na Kaukazie z każdym rokiem daje się coraz silniej uczuć, a więc zastosowanie maszyn jako środka ułatwiającego zadanie gospodarce, wzrastać będzie rokrocznie. Nie ulega zatem wątpliwości, iż gdyby którakolwiek z naszych firm krajowych założyła składy maszyn i narzędzi w Carycynie, Saratowie i w innych miastach nad Wolgą, korzyści osiągnęłyby znaczne. Ludzie kompetentni powinni się zastanowić nad tem.

Z dalekich więc stron, z nad brzegów południowej Wolgi, witam z radością projekt Towarzystwa pop. handlu i przemysłu. Należy się spodziewać, że grono osób dobrze zasłużonych i stojących u steru tej krajowej instytucji, potrafi wytrwać w zamiarze swoim zakładania agentur na Wschodzie i w ten sposób tchnie ducha ożywczego w nasz przemysł.

Oktawjan Jelenki.

TYDZIEŃ GIELDOWY.

Revolucya wojskowa w Bulgaryi, czyli tak nazwany przez wiedeńską «Pol. Corr.» «początek końca», nie mógł pozostać bez wpływu na usposobienie giełd. Już od zeszłego wtorku, po otrzymaniu pierwszych wiadomości o ruchu w Sylistryi, rubel upadł w Berlinie do 179^{1/2}, depesze o wykonaniu wyroków śmierci w Ruszcuku zdeprecyowały go jeszcze więcej (178^{1/4}). Jest rzeczą charakterystyczną, że depesze z giełdy berlińskiej tłómaczą fakt niżki nie okolicznościami politycznymi, ale «powrotnym odpływem rosyjskich papierów państwowych do Rosyi i niżką kursu wekslowego w Petersburgu», gdzie ze swej strony, chcąc objaśnić niżkę, powołują się znowu na notowania berlińskie. Nie wchodząc w ocenę tego odsyłania od Anaasza do Kaifasza, zaznaczymy tu jeszcze, że według berlińskiej «Berl. Ztg.» Rosya, wskutek stagnacji swego wywozu, zmuszona jest do placenia zagranicy za przywożone do niej towary nie własnymi swymi wyrobami, ale pieniędzmi, wskutek czego podaż rubli na rynkach zagranicznych znacznie urosła, a więc i wartość ich stosunkowo upadła. Komentarze te, aczkolwiek może prawdziwe, nie są jednak bynajmniej pocieszające, to też nie wpłynęły one uspokajająco na giełdę petersburską, która w ubiegłym tygodniu znacznie obniżyła wszystkie kursy. Złoto doszło do niesłychanej ceny 9 ra. 30 kop.; papierami obracano słabo; we wtorek największym stosunkowo popytem cieszyła się renta złota i akcje dróg pol.-zach.; otrzymana pod koniec giełdy depesza berlińska, donosząca o kursie 178^{1/4}, wywarła wpływ isle przynębiający.

Wogóle w dniu 24 lutego v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 ra. 49 kop., marki 56, franka 45, guldena 89. Półimperyal po 9,30, rubel srebrny po 1,43, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych=55.

Papiery państwowe:		Ra.
Poż. prem. I em.	244 ^{1/2}	Listy zast.: b. wil. z. 101
II „	238 ^{1/2}	kijowsk. 101 ^{1/2}
Renta złota	189 ^{1/2}	besarab. 100 ^{1/2}
Poż. wsch. I em.	99 ^{1/2}	chark. 102 ^{1/2}
II „	99 ^{1/2}	mosk. 95
III „	99	Akc. bb.: dysk. w Pet. 324 ^{1/2}
Konsole kolejowe	162	ruskiego 311
Listy zast. ban. włośc. —	—	międzynar. 459
Kupony celne	179 ^{1/2}	ziemak. wil. 425
Bilety bankowe	99 ^{1/2}	hand. wars. 338
		Akcykol.: główne 282 ^{1/2}
		pol. zach. 108 ^{1/2}
		nadwiśl. 110
		iwangr. —
		teresp. 163
Papiery prywatne:		Ra.
Obligacye m. Petersb.	94 ^{1/2}	

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenvica.
Warsz.	85	82	82	wybor. . . 128 średnia. . 116 ordynar. . 110
Odesa . .	73	60	60	miękka . . 115 girka . . . 110 sandom. . 120
Libawa . .	76	76	80	wybor. . . — mieszana — 132
Ryga . . .	80	74	82	saksonka 127 samarka. 102
Petersb. .	78	77	—	kubanka. 120 saksonka 120 samarka. 110
Rybińsk . .	65	63	—	saksonka 158 ozima . . . 162
Londyn . .	—	—	—	girka — biała. 121
Gdańsk . .	82	—	70	psstra — czerwona 124
Królew. . .	81	—	74	biała — psstra —
Marsylja . .	—	—	—	ozima 135 mięk. 142
Genua . . .	—	—	—	twarda. 128 mięk. 138
New York . .	—	—	—	twarda 153 girka —

Tygodniowe sprawozdania urzędowe nie zaznaczają żadnej wybitniejszej zmiany na międzynarodowym rynku zbożowym. Spekulanty wstrzymują się od jakichkolwiek interesów na przyszłość; obroty odbywają się o tyle tylko, o ile to jest niezbędnem do zaspokojenia najbliższych potrzeb konsumpcyj. W oscylacji cen niepodobna dostrzedz określonego kierunku, charakterystyczną cechą usposobienia jest powszechne wyczekiwanie. W Ameryce, pomimo znacznego wyczerpania zapasów, cena pszenicy spadła, w Anglii obroty były bardzo umiarkowane, ceny kłoniły się na korzyść nabywców, we Francyi pod wpływem nadziei na podwyższenie cla, sprzedający zachowywali się dość mocno i nie chcieli przystępować do interesów na większą skalę, w Niemczech i Austrii obroty były nieznaczne, a usposobienie ospale. Na rosyjskich rynkach wywozowych, tak nadbałtyckich, jak i czarnomorskich, popyt na zboże był niewielki i ceny zachowały się w kierunku niżkowym; natomiast na rynkach wewnętrznych interesy ożywiły się i ceny utrzymują się na tej wysokości, na jakiej stały w końcu stycznia. Z kijowskiego rynku cukrowego, na który wobec ostatniej uchwały w kwestyi cukrowniczej głównie zwrócone są oczy wszystkich interesowanych, donoszą o ożywieniu się obrotów z cukrem gotowym, którego w ciągu tygodnia od 7—13 lutego sprzedano 122,000 pudów po cenach 3,10—3,25. Na warszawskim rynku uctnianym placą obecnie po 80—90 talarów za centnar; w ubiegłym tygodniu znaczne partie wyprawiono do wewnętrznych guberni Cesarstwa.

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad. 78 ^{0/0} Tr.	Za pud.
Warszawa	340	400	820	—
Kijów	—	320	—	—
Moskwa	355	450	140	—
Petersburg	—	520	146	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	109	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

☐ Zakomunikowano nam wiadomość, że w tych dniach zawarta została urzędowa umowa, na mocy której p. T. Romocki obejmuje w ciągu najbliższych dni — majątki książąt Oldenburakich na Uralu

na 3,000 rs. rocznie. Zakłady Iwanowskie, około samego Ekaterinburga w gubernii permackiej, angielska kompanja belgijska pod firmą „Obszczestwo obrabiania żywności i produktów” założone, przed 13 laty nabyte zostały dla ks. Aleksandra Pietrowicza i małżonki Jego ks. Eugenji Maksymilianówny — książąt Oldenburskich i od tego czasu stały prawie pustkami. Nowy dzierzawca, wychowawca szkoły politechnicznej w Rydze, ma otworzyć fabrykę szkła i porcelany, artykułu nie wyrabianego dotąd na Uralu. Podobno część robotników sprowadzoną zostanie z nad Wisły.

Przypominamy, że d. 20 września r. b. w Charkowie zostanie otwarta wszechrosyjska wystawa wielko-gospodarska, wraz z konkursem maszyn i narzędzi rolniczych.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Cukrownia w Gniwanu splonąła do szczytu, wraz ze wszystkimi maszynami i zapasami cukru w magazynach. Rafinada paliła się jeszcze d. 4 marca. Zapasy cukru ocenione były na przeszło pół miliona rs. Uratowano tylko cukier, złożony w otwartych szopach, ale i ten zwilgotniał. Straty ogólne nie mogą być przed upływem tygodnia obliczone. Kijowski rynek cukrowy uległ zupełnej stagnacji.

± Z powodu depezy o pożarze cukrowni „Gniwan”, należącej do p. Jaroszyńskiego, feljtonista „Nowosti” robi następujące uwagi: „Przez trzy dni z rzędu czytam w gazetach wiadomości telegraficzne o tem, że „plonie” pewna wielka cukrownia, doskonale zresztą zaasekurowana. Czy powiedzie?... Ludzie podejrzliwi, którzy mieli nieostrożność wyłożyć swe kapitały na akcje Towarzystwa asekuracyjnych od ognia, od dwóch miesięcy już oczekiwali z trwogą podobnych depezy. Ta dziwna, psychopatyczna nerwowość powstała w nich od tej chwili, gdy ostatecznie upadł dowcipny projekt „unormowania” produkcji cukrowej. Teraz, doczekawszy się pierwszego sprawdzenia swej manji, są oni gotowi przypuszczać, że jest to „tylko pierwszy rozdział ciekawego romansu, na „dalszy ciąg” którego będą oczekiwali nadal. Zapisuję tutaj to, co słyszałem z ust akcyonaryuszów Towarzystwa ubezpieczeń i nie uważam bynajmniej za jasnowidzące ich podejrzliwych obaw, tem nie mniej pozwalam sobie sądzić, że interwencja do losów sprawy cukrowniczej — groźnego i pustoszącego żywiołu, mogłaby istotnie unormować ją w sposób pożądanym dla cukrowników. I wrogi żywioł może czasem przynieść ludziom nieocenione usługi. Trzeba tylko umieć korzystać z niego”. Insynuacja to cokolwiek za śmiała.

± W tych dniach grono warszawskich przemysłowców cukrowniczych odbyło naradę z powodu ostatnich rozporządzeń w przedmiocie handlu cukrem, o których donosiły szczegółowo depezy z Petersburga, mianowicie co do zamiaru skarbu wystąpienia w roli handlującego cukrem, przez kupowanie towarów w maczce i w kostkach. Po odczytaniu dosłownego tekstu nowego prawa, dostarczonego przez p. J. G. Blocha, zgodzono się jednomyślnie, iż nowozarządzone środki nie będą miały znaczenia dla miejscowego cukrownictwa, a nawet z trudnością dadzą się wykonywać.

± Dnia 18 lutego na posiedzeniu petersb. Tow. ekonomicznego, p. Kotielnikow odczytał swój referat w sprawie przesilenia cukrowniczego. Zdaniem referenta, całe przesilenie jest tylko skutkiem spekulacji, kosztą bowiem produkcji puda cukru nie powinny przewyższać 3 rs., a więc nawet i przy dzisiejszych cenach producenci mogą sprzedawać cukier z pewnym zarobkiem.

± Okólnik ministra skarbu Wyszniegradzkiego do naczelników zarządów akcyzy z d. 9 lutego (st. st.) wyjaśnia, że wywożone zagranicę płyny spirytusowe, które zawierają w sobie znaczną ilość oleju fuzyowego, nie mogą korzystać z ulg w opłacie akcyzy, ani z ustanowionych dla takich płynów premij przewozowych i wywozowych. Jeżeli zbadanie składu tych płynów przedstawiłoby trudności, należy przesłać próbkę komitetowi technicznemu w Petersburgu.

± Na jednym z ostatnich posiedzeń Tow. ekonomicznego odbywały się ożywione rozprawy w kwestyi monopolu wódzanego. Pó referacie p. Ładzińskiego, który, aczkolwiek nie jest bezwzględny przeciwnikiem tego monopolu, nie spodziewa się jednak, aby dał on pożądane rezultaty w Rosji, zabrał głos p. Wojejkow, rozwijając myśl, że wódka powinna być droga. Prof. Wreden także oświadczył się za wprowadzeniem monopolu. Wogóle, dyskusja nie została wyczerpaną i Towarzystwo ma zamiar poświęcić tej kwestyi jeszcze kilka posiedzeń.

Przemysł i Handel.

△ We wtorek d. 24 lutego, komitet ministrów rozpatrywał projekt ministra dóbr państwa Ostrowskiego zbudowania bakińsko-czarnomorskiego naftociągu. Według projektu ministra, naftociąg jako środek przewozowy ma służyć do użytku publicznego i po 75 latach przechodzi na własność skarbu; rozmiary jego mają być takie, aby mógł przetrwać przechodzić co najmniej 40 milionów pudów nafty rocznie; w razie potrzeby Towarzystwo uzyskujące

koncesję obowiązują się wybudować drugą rurę, tak iżby przez naftociąg mogło przechodzić ogółem 60 milionów pudów. Najwyższa opłata za przeprowadzenie puda nafty od Iródel do Czarnego morza nie może przewyższać 10 — 11 kop. Budowa będzie oddana prywatnemu Towarzystwu akcyjnemu bez gwarancji rządowej. Towarzystwo nie będzie mogło zajmować się samo ani dożywaniem, ani handlem nafty.

△ Starszy technik m. Petersburga, p. S. Łaman-ski odczytał w tych dniach na posiedzeniu ses. Tow. technicznego referat swój „o nafto-gazowym oświetleniu”. Według obliczeń p. Ł. z puda nafty można otrzymać 330 stóp kub. gazu, cena zaś 1,000 stóp gazu naftowego nie powinna przewyższać 4—5 rs. Porównawszy następnie gaz naftowy z wodnym, referent doszedł do wniosku, że ten ostatni jest znacznie lepszym i tańszym od pierwszego.

△ Dzienniki kaukaskie donoszą, że firma Rothschildów wysłała na Kaukaz dwóch inżynierów, powierzywszy im zbadanie miejscowych pokładów mineralnych, szczególnie zaś rudy miedzianej. Jakże są w tym względzie zamiary wspomnianej firmy — dotychczas niewiadomo.

△ W Libawie zawiązało się Towarzystwo akcyjne, mające na celu zorganizowanie wywozu mięsa rosyjskiego zagranicę. Kapitał akcyjny został już zebrany; podpisy wynoszą pół miliona rs., oprócz tego Towarzystwo spodziewa się, że zbierze jeszcze podpisów na 200,000 rs. i otrzyma zapomogę od skarbu w ilości 300,000 rs. na nabycie dwóch parostat-ków. Większość akcyonaryuszów mieszka w Petersburgu i w Moskwie; w Moskwie znajduje się też i zarząd Towarzystwa.

△ „Gaz. Pol.” donosi, że przemysłowcy łódzcy mają zamiar wysłać do krajów naddunajskich specjalnego agenta w celu zbrania wiadomości, niezbędnych dla fabrykantów, pragnących wysłać swe wyroby do pomienionych krajów. „Warsz. Dn.” ubolewa z tego powodu, że przemysłowcy łódzcy jeszcze raz wyprzedzili rosyjskich, a „Sowr. Izw.” objaśnia ten fakt wrodzonym kupiectwu rosyjskiemu ospalstwem i brakiem ruchliwości.

△ Z powodu zniesienia istniejącej przy ministerstwie skarbu komisji do zbadania przemysłu drobnego w Rosji, ogólne zebranie Tow. popierania ros. przemysłu i handlu, zgodnie z referatem komitetu, postanowiło na posiedzeniu 19 lutego założyć przy Towarzystwie osobny oddział drobnego przemysłu ze współdziałaniem przedstawicieli Towarzystwa: geograficznego, wolnego ekonomicznego i leśniczego.

△ Przed kilku dniami odbyło się w Petersburgu pierwsze posiedzenie „Tow. oświetlenia elektrycznego”, które nabyło od firmy Siemens i Halske całe urządzenie ośw. elektr. na Newskim просп. i Morskiej wraz ze wszystkimi prawami i zobowiązaniami. Zarząd nowego Tow. składają pp. Wachter, Grosse i Siemens. Tow. zamierza starać się u rządu o podniesienie kapitału zakładowego do 1 1/2 miliona rubli i rozszerzyć swoją działalność przez założenie stacji elektr. w Moskwie oraz kilku nowych stacji w Petersburgu.

△ Z powodu zamierzonego w Rosji podwyższenia cła wchodowego od żelaza, obliczają berlińskie „Politische Nachrichten”, że wywóz z Rosji do Niemiec wynosi: żnie 50,000 wagonów, wywóz zaś niemiecki do Rosji 3,000 wagonów.

△ Z uwagi na 100-letnią działalność rodu kupców moskiewskich Perłowich, Naj. Pan raczył nadać obecnym przedstawicielom tego rodu dziedziczne szlachectwo rosyjskie.

Komunikacje.

— Komitet ministrów wyjaśnia, iż za zatwierdzone czasowo przez władzę taryfy przewozowe na kolejach, odnoszące się do opłat wedle klas pasażerów, gatunku towarów i szybkości pociągów, uważają się te tylko, które na mocy ustaw kolejowych przez oddzielne Towarzystwa kolei żel. przedstawione zostały do ministerstwa dróg i komunikacji i wprowadzone w życie bez poprzedniego zatwierdzenia ich przez ministerstwo, a nie podlegały aż do dnia Najwyższej zatwierdzonej decyzji komitetu ministrów żadnym ze strony wyżymienionych władz zastrzeżeniom. Zatwierdzenie tych taryf liczy się od daty wprowadzenia ich w życie.

— Z Petersburga piszą do „Kij. Sl.”: Wkrótce rada państwa zajmie się rozpatrzeniem kwestyi odnawiania pod kontrolę rządu taryf kolejowych komunikacji bezpośredniej. Odnosny projekt, przedstawiony przez ministra dóbr państwa, został przesłany do zaopiniowania ministrowi skarbu, który podobno, nie zgadzając się z poszczególnymi poglądami ministra komunikacji oraz kontrolera państwa, uznał jednak legalność i niezbędność kontroli państwowej nad taryfami i zaprojektował bardziej odpowiedzialnie dla tego celu urządzenie odnośnych organów administracyjnych.

— „Kur. Warsz.” donosi, że kwestya przyłączenia nowobudujących się dwóch odnog dróg żelaznych, mianowicie brzesko-ohelskiej i małkiesko-siedleckiej do jednej z sąsiednich kolei żelaznych, czasowo zadecydowaną została na rzecz kolei teres-

polskiej. Podług decyzji, z wykonaniem nowych linii, co nastąpić ma najdalej z początkiem lipca r. b., Towarzystwo kolei terespolskiej rozdziałem próby obejmie eksploatację obydwóch odnog na lat dwa, obsadzając je swoją służbą, oraz wypuszczając cały tabor ruchomy. Rachunki z wydatków i dochodów mają być składane delegatom skarbu i ministerstwu komunikacji. Gdy zaś następnie manipulacja tego rodzaju okaże się praktyczną tak dla skarbu jak dla Towarzystwa kolei terespolskiej, w takim razie kontrakt ma być przedłużonym na czas dalszy.

Finansowość.

± Z powodu podanych przez dzienniki petersburskie pegłosek o projekcie użytkowania t. z. kapitałów miejskich, lokowanych w b. banku polskim; a obecnie w oddziałach banku państwa na cele kredytowe, specjalnie zaś na operacje lombardową, „Kur. Warsz.” wita ten projekt bardzo życzliwie i podaje ogólną sumę tych kapitałów, według wykazów urzędowych z r. 1879. Otóż w roku sprawozdawczym 115 miast Królestwa polskiego posiadało kapitałów 1,903,144 rs., łącznie zaś z Warszawą 2,898,282 ruble. Obecnie suma ta prawdopodobnie przeszła już 3 miliony rs. Wogóle, według obliczeń „Kur. Warsz.”, przynajmniej 23 miasta mogą rozpocząć organizację lombardów z temi zasobami, jakimi rozporządzają na lokacji bankowej.

± Na posiedzeniu władz naczelných Towarzystwa kred. ziemskiego w Król. Polskiem, dyrekcyja główna zdawała sprawę z czynności, dokonanych w czasie od 13 maja do 13 listopada r. z. Wierzytelność Towarzystwa w końcu okresu sprawozdawczego zahypotekowana była na rs. 8,075 na dobrach i wynosiła ogółem rs. 113,880,065. Listów zastawnych nie rozlosowanych znajdowało się w obiegu na rs. 104,420,160 kop. 99, do umorzenia zaś przeznaczonych było na rs. 812,542. Z poboru rat od pożyczek wpłynęło rs. 3,323,503, pozostało zaś zaległości na rs. 1,099,917. Z powodu klęsk losowych jak: gradobicia, nieurodzaj, pożar, wylew wody, burze, udzielono ulgi w opłacie rat 55 dobrom na rs. 61,273 kop. 81. Za listy zastawne wylosowane zapłacono rs. 3,096,050, pozostało zaś do wypłaty rs. 769,949. Ogólna własność Towarzystwa składa się z funduszu rezerwowego, wynoszącego rs. 6,832,803 kop. 90, nieruchomości na pomieszczenie władz Towarzystwa rs. 712,725 kop. 81 1/2 i nieruchomości Towarzystwa rs. 83,389 kop. 86. Kurs przeciętny listów zastawnych był w półroczu rzeczonym następujący: seryj I i II rs. 100 kop. 58, czyli w porównaniu z półroczem poprzednim seryj I podniosła się wyżej o rs. 1 kop. 44, a seryj II o rs. 1 kop. 72; seryj III — rs. 100 kop. 57 1/2, wyżej o rs. 1 kop. 72 1/2; seryj IV tak samo, seryj V podskoczyła najbardziej, mianowicie o rs. 3 kop. 21 1/2 i miała kurs przeciętny rs. 90 kop. 22 1/2. Za zaległość w opłacie rat pożyczkowych wystawiono na licytację 623 dóbr, sprzedano zaś 51.

± „Kijewlanin” polemizuje z „Mosk. Wiedomostiami” z powodu upadku kursu rubla. Dziennik moskiewski zwala całą winę na ks. Bismarcka, zdaniem jednak „Kijewl.”, jest to nieludzkie. Gielda berlińska nie znajduje się bynajmniej pod takim wpływem rządu, aby od niego miała odbierać instrukcje: zna ona wartość papierów rosyjskich i wie, jak postępować z nimi. Niepodobna też przypuszczać, aby miały wywierać na nią wrażenie artykuły gazet zagranicznych, skoro nie zwracała uwagi na hałaśliwą i zacieklą agitację, jaką właśnie „Mosk. Wied.” prowadziły przez tak długo przeciwko administracji finansów rosyjskich. Gdyby kapitaliści zagraniczni patrzyli na finanse rosyjskie przez takie same szkło, przez jakie patrzą na nie „Mosk. Wied.”, to wszystkie papiery rosyjskie oddawna już byłyby wycofane z obrotów giełdowych i najzimniejsi nawet spekulanci nie operowałiby nimi. Jeśli co przesstrasza giełdy, to właśnie „program finansowy p. Katkowa”, który pozwala sobie zarcików w rodzaju tego, aby rząd spłacał pożyczki metaliczne rublami kredytowymi i t. p. Aby więc podnieść kurs rubla, potrzebaby przedewszystkiem rozproszyć obawy, że fantasmagorye moskiewskie mogą zostać urzeczywistnione.

± „Birz. Wied.” donoszą, że na ogólnym zgromadzeniu kijowskiego banku ziemskiego, odbytem d. 15 lutego, postanowiono wypłacić akcyonaryuszom po 38 rs. 4 kop. od każdej akcji pierwszych ośmiu emisji i po 4 rs. 90 kop. od tymczasowych świadectw dziewiątej emisji.

± Zarząd besarabsko-tauryckiego banku ziemskiego uzala się w swem sprawozdaniu na wielkie trudności, jakie napotyka, emisja 5% listów zastawnych z powodu sytuacji politycznej. Wskutek tego ma ona być odroczoną, pożyczający zaś będą otrzymywali pożyczki nie w pięcioprocentowych, ale jak i dotychczas, w sześcioprocentowych listach zastawnych.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny ra. 8 do ra. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ego i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieur, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52-2)

**STAN RACHUNKÓW
RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.**
PO DZIEN 31 STACZNI 1886 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN OZYNNY.			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	356,782 26	263,171 17	619,953 43
2. Rachunki bieżące:			
1. W Banku państwa	4,251,320 62	—	4,251,320 62
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,312,509 42	2,462,271 29	4,774,780 71
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	20,000 —	—	20,000 —
Weksle prote towane	—	—	—
Pożyczki na zastaw *)	—	—	—
1. Papierów państw. i			
przez rząd gwarant. 1,758,635 20			
2. Udż., akc., obl. list.			
z. przez rz. niegw. 5,615,046 16			
3. Towarów			
	7,373,681 36	—	7,373,681 36
Należące do Banku złoto i srebro .			
Kupony metaliczne			
1. Papier. publ. należące do Banku:			
2. Pań. i p. rz. niegw. 2,229,660 01			
Udż., akc., obl. list.			
z. przez rząd niegw. 210,729 68			
	2,440,389 69	16,018 17	2,456,407 86
Należ. do Banku traty i weksle na			
domy zagraniczne			
	1,002,429 49	65,534 66	1,067,964 15
Weksle protestowane			
Korespondenci Banku:			
I. Na ich rachunk. (loro conti):			
a) Kredyta zabezpieczone:			
Papier. gwarant. 4,810,229 14	4,810,229 14	343,064 66	5,153,293 80
Niegwarantowan. 6,651,448 26	6,651,448 26	2,726,054 29	9,377,502 55
Towarami	—	—	—
Weksłami	349,128 10	349,128 10	349,128 10
Zobowiąz. handl. 5,667,163 68	5,667,163 68	424,946 75	6,092,110 43
	17,477,969 18		
b) Kredyta blank. 3,761,971 37			
c) Kredyta remburs. — — — —			
	3,761,971 37	2,696,023 29	6,457,994 66
	—	498,923 83	498,923 83
	21,239,940 55		
II. Na rach. ban. (nostro):			
Dodys. ban. 266,956 76	266,956 76	40,857 38	307,814 14
Wek. u kor. 61,620 79	61,620 79	—	61,620 79
	328,577 55		
	21,568,518 10	**)	
Rach. banku w lond. jego agencji			
Wydatki bieżące 1886 r.			
	253,214 85	64,800 —	318,014 85
1887			
	30,966 90	5,400 —	36,366 90
Organizacja i urządzenie			
	5,293 57	4,000 —	9,293 57
Sumy przechodnie			
	390,263 07	26,299 39	416,562 46
Ruchomość banku			
	519,810 —	—	519,810 —
Podatek procentowy			
	173,710 60	—	173,710 60
	40,698,889 93	12,256,510 80	52,955,400 73

STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,522,250 05	—	1,522,250 05
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne			
	1,712,604 44		
2. Warunkowe			
	9,117,488 10		
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor. 3,769,170 60			
	3,769,170 60	1,434,248 33	5,203,418 93
b) Weksle w komis. 120,697 74			
	120,697 74	12,104 50	132,802 24
	3,889,868 34		
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. nal. się im od Ban. 242,664 12	242,664 12	333 13	242,997 25
	4,132,532 46	**)	
Agencja Banku w Londynie			
	2,619,145 92	—	2,619,145 92
Akceptowane traty			
	95,200 —	10,644,009 21	10,739,209 21
Niewypłacona na akcje dywidenda			
	26,916 05	—	26,916 05
Otrzymane proc. i komis. za 1886 r.			
	1,206,294 27	126,800 —	1,333,094 27
1887			
	110,604 45	9,400 —	120,004 45
Sumy przechodnie			
	155,854 19	29,615 63	185,469 82
Weksle w komis.	120,697 74		
	40,698,889 13	12,256,510 80	52,955,400 73

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 7,107,227 rs. 46 k
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,295,691 k. 16.

**БАЛАНСЪ
ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА**

КЪ 1-му ЯНВАРЯ 1887 ГОДА.

АКТИВЪ.	
Наличными деньгами въ кассѣ	369,110 47
На текущихъ счетахъ:	
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	428,043 66
б) въ Вилен. Частн. Коммерч. Банкѣ	187,428 48
в) въ Варшав. Конт. Гос. Банка	776 97
	616,249 11
Въ Международн. Ком. Банкѣ по опл. купон.	28,276 15
Въ Варшавскомъ Учетномъ Банкѣ	47,982 91
Корреспонденты	469,425 85
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:	
а) Госуд. и Прав. гарант., хранящ. въ Вилен. Отд. Гос. Банка (ном. 2,113,925 руб.)	1,969,618 17
б) въ Кассѣ Банка (ном. 319,110 р.)	353,321 88
	2,322,940 05
Ссуды долгосрочныя, выданныя:	
на 43 ¹ / ₂ года	28,488,505 68
» 27 ¹ / ₂ »	2,548,606 37
» 18 ⁷ / ₁₂ »	4,199,821 41
» 61 ⁸ / ₁₂ »	406,600 —
» 48 ⁸ / ₁₂ »	320,800 —
» 29 ⁹ / ₁₂ »	82,100 —
» 19 ¹¹ / ₁₂ »	96,400 —
	36,142,833 46
Ссуды краткосрочныя	2,294,675 —
Сверхсрочное погашение ссудъ	625,366 54
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,928,600 —
Закладныя листы, принадл. Банку (ном. 1,061,900)	993,936 19
Государственный 5% сборъ по купонамъ	1,608 37
Закладныя листы на комиссія	224,375 60
Заемщики:	
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	1,357,262 83
б) » просроченныя	79,776 67
Расходы по оцѣнкамъ на 1887 г.	12,897 47
» за счетъ заемщиковъ	12,256 49
Предварительный дивидендъ	67,180 —
Причитающіеся % по % бумагамъ	32,741 05
Расходы Банка:	
а) по обзаведенію и устройству	7,533 67
б) » содержанію Банка	14,730 16
Кладовая	3,147,400 —
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	4,471 92
	50,801,629 96

ПАССИВЪ.	
Складочный капиталъ	3,712,500 —
Запасный капиталъ	326,477 98
Закладныя листы, выпущенныя въ обращеніе:	
на 43 ¹ / ₂ года	29,091,400 —
» 27 ¹ / ₂ »	2,530,500 —
» 18 ⁷ / ₁₂ »	4,240,400 —
» 61 ⁸ / ₁₂ »	406,600 —
» 48 ⁸ / ₁₂ »	320,800 —
» 29 ⁹ / ₁₂ »	82,100 —
» 19 ¹¹ / ₁₂ »	96,400 —
	36,768,200 —
Закладныя листы, подлежащія выпуску	1,928,600 —
» » вышедшіе въ гиражъ, непредъявл. къ опл.	1,207,900 —
Купоны подлежащія оплатѣ отъ 6% закладныхъ	—
листовъ	1,030,608 —
Купоны подлежащія оплатѣ отъ 5% закладныхъ	—
листовъ	14,022 50
	1,044,630 50
Погасительный фондъ	304,002 88
Процентный фондъ	1,080,204 09
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ	
по оцѣн. и проч. на 1887 г.	187,628 02
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	36,835 66
Влады на храненіе	3,147,400 —
Страховое вознагражденіе за сторвішія имущества	8,372 06
Переходныя суммы	245,289 12
Корреспонденты	2,371 78
Рижскій Коммерческій Банкъ	95,023 11
Суммы представленныя на оцѣнку	40,020 27
Невыданный дивидендъ за прошлыя года	391 40
Заемщики (платежи на срокъ 1 Іюля 1887 г.)	664 23
Чистая прибыль за 1886 годъ	665,118 86
	50,801,629 96

(39)

БАЛАНСЪ 50,801,629 96

**WILNO
ZAKŁAD OGRODNICZY
WILHELMA WÖHLERA**

UL. Sadowa, d. własny (b. ogród Strumilly),

połącza Szanownej Publiczności dobrze zaopatrzony dobór: drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych; sztampowe i niskie róże, w najpiękniejszych i najlepszych gatunkach; również warzywne, pastewne i kwiatowe nasiona, za których dobroć i świeżość zakład poręcza.
Na żądanie cenniki wysyłają się franco. (94-3-2)

СНАРКОВЪ, ГОТЕЛЪ РУС.

Hotel pierwsorzędny. Numery od 75 k. do 5 rs. (40-4-4)

CENY BARDZO UMIARKOWANE

**PIERWSZY INSTYTUT
PRAWDZIWEJ**

WODY LESNEJ

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawiadania o licznych podrabianiach i naśladownictwach i prosi Szan. Publ. zwracać uwagę, iżby każdy rekomendowany jej flakon był zaopatrzony w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne“.

Cena prawdziwej wody leśnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1 k. 50 za flakon. (965-8-7)

Dostać można w Petersburgu: u Braci Golde (Stolarski pier., № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarsk. towarów, u Sztol i Szmidta i u Bulkowiusa i Holma.

W dalszym ciągu wydawnictw imienia T. T. Jęta ukadają się następujące trzy dzieła:

Cezar Lombroso: <Genjusz i obłąkanie>

Głośne to dzieło znakomitego uczonego włoskiego, które w oryginale doczekało się w ciągu lat dziesięciu czterech wydań, przedstawia w sposób ściśle naukowy, ale w formie przystępnej i zajmującej, analogie, jakie zachodzą pod względem fizjologicznym i psychologicznym między genialnością i obłąkaniem. Przekład dokonany został przez p. J. Popławskiego z 4 wydań włoskiego, pomnożonego ciekawymi rozprawami o grafomanach, o twórczości obłąkanych, o prorokach i rewolucjonistach, i t. d. Dzieło ozdobione jest kilkoma drzeworytami, tablicami litografowanymi i mapkami kolorowanymi.

Wilhelm Wundt: <Logika—Teorya poznania>

w przekładzie Z. Heringa.

Pod ogólnym tytułem <Logiki>, Wundt, najznakomitszy ze współczesnych psycho-fizjologów, wydał dzieło, będące filozoficznym ujęciem całokształtu wiedzy ludzkiej. Praca ta, wydana w oryginale w dwóch tomach, składa się właściwie z trzech części: teoryi poznania, właściwej logiki i metodologii, z których każda łącząc się z pozostałymi częściami treści, stanowi niejako zamkniętą w sobie całość. W obecnej seryi ukazuje się teorya poznania, w której autor z właściwą sobie gruntownością i subtelnością analizy rozbił na pytania: powstawanie myśli, stosunku wiedzy do wiary, materii i siły przyczynowości i celowości w naturze, i t. d., odsłaniając przytem całkiem nowe i rozległe widnokręgi myśli.

G. H. Lewes: <Zagadnienia życia i ducha>

w przekładzie A. Więckowskiego.

Zmarły przed paru laty autor tego dzieła, jeden z najoryginalniejszych myślicieli nowoczesnych Anglii, jest już znany publiczności polskiej z kilku przekładów; oprócz śmiałości i głębokości myśli, celuje on niezwykłym darem umysłowania najbardziej oderwanych kwestyj i rzadką wśród angielskich pisarzy żywością wykładu. Z szeregu dzieł, wydanych przez Lewesa pod powyższym tytułem, a stanowiących systematyczny zarys podstaw filozofii wiedzy, do obecnej seryi wejdzie pierwsza z kolei: <Podstawy wiary> (Foundations of Creed). Zawiera ono następujące działy: a) Metoda naukowa w zastosowaniu do metafizyki; b) Prawidła myślenia filozoficznego; c) Dane psychologiczne; d) Granice wiedzy.

Z powyższych trzech dzieł, obejmujących około 80 arkuszy druku, pierwsze znajduje się już pod prasą, dwa zaś następne ukadają się w pierwszych miesiącach roku przyszłego. W drodze przedpłaty można je nabyć za rs. 5 w Petersburgu i w Warszawie, lub za rs. 6 na prowincyi. Po wyjściu trzech dzieł katalogowa ich cena zostanie podniesioną blisko w dwójnasób. Przedpłatę przyjmuje Księgarnia Polska w Petersburgu (Plac Kazański № 7), oraz księgarnie: Gebethnera i Wolffa, Gruszeckiego, Paprockiego i Wendego. (602-3-2)

DOM HANDLOWY B. WERNER & C^o W WARSZAWIE

Królewska Nr. 8.

obok prowadzonych i nadal operacji zbożem, spirytusem i wełną, wykonywa zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, załatwia wypłaty zagranicą. (57-10-4)

Agronom

z wieloletnią praktyką, z wyższym wykształceniem, kawaler, w dojrzałym wieku, poszukuje samodzielnej dyrekcyj większej majątności ziemskiej. Adresować: <Agronom>, do Biura Ogłoszeń pp. Rajchmana i Frenclera w Warsz., Senatorska 26. (723-3-2)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracja wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-6)

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH.

Obuchowski prospekt, № 12, naprzeciwko Instytutu Inżynierów, poleca wszelkie środki lecznicze, świeży tran, olejki eteryczne, patentowane środki, eliksir do zębów, esencje octowa, wyborną oliwę prówaną, wyroby gumowe i wszelkie inne środki medyczne; ceny nadzwyczaj niskie, wszystko w najlepszym gatunku; przytem poleca się <Woda kolońska>, odznacz. się wybora., nadzwyczaj długotrwa. zapachem. (663-12-7)

KANTOR BANKIERSKI

K. Baltermantza

I S Y N A

w Wilnie,

Ul. Wielka, naprzeciw magazynu p. Grużewskiego,

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim Banku 6% pożyczkę na 5% (80-6-1)

Kupuje i sprzedaje wszelkie % papiery, akcje, obligacje i listy zastawne. Ubezpiecza od amortyzacji 6%. Listy zastawne wszystkich ziemskich Banków.

Piwowar,

młody człowiek, kawaler, który studiował zagranicą czeskie i bawarskie piwowarstwo praktycznie i teoretycznie we wszystkich jego gałęziach, poszukuje miejsca. Oferty z warunkami uprasza się wysłać na stację Tołoczyn Mosk.-Brzes. d. z. pod lit. L. A. G.

(112-3-1)

KANCELARYA I BIURO

NOTARYUSZA

Aleksandra Szabanowa

w Kijowie—Grand Hotel,

wykonywa następujące czynności: umowy, przyznanie plenipotencji, zatwierdzenie aktów kupna lub sprzedaży nieruchomości lub też ruchomości i t. p. (85-6-2)

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartam. (708-52-7)

80 lub 100 Krów

SWEGO CHOWU.

przy pastwiskach letnich bardzo dobrych i utrzymaniu zimowym na suchej paszy, będzie do wydzierżawienia w pacht od 11 (23) Maja, lub 12 (24) Czerwca r. b. w folwarku Grzęda Mińskiej gub., w odległości 8 w. od m. Słucka i 70 w. od st. dr. 2. Lachowicze. Tamże potrzebują 200 lub 300 Owiec-Maciorek roczniaków lub dwulatek i do tychże w stosunku 40 sztuk po 1 Tryku do rozplodn. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: Zygmunt Bikorski, przez Struck Mińskiej gub., majątek Herki. (110-2-1)

Z powodu restauracji domu i złączenia Magazynu z brązową fabryką na

Wielk. Koniuszennej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, brzozy, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%

Fabryka brzozy N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacje przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34

(65-5-4)

Cenniki ilustrowane tegoroczne

Składu Nasion, Narzędzi i Maszyn rolniczych

LEONA PILASKIEGO

dawniej

WASILEWSKI i PILASKI

w Warszawie, Nowo-Senatorska № 5; w Kijowie, Kreszczatik № 12

wyszły i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (725-8-2)

„PRZEGLĄD LEKARSKI”
czasopismo poświęcone wszystkim naukom lekarskim, wychodzi w Krakowie rok 26 co tydzień w sobotę, w średniej objętości 1 1/2 arkusza.

Prenumeratę z przesyłką pocztową do Cesarstwa Rosyjskiego w ilości rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs., przesyłać można w monacie rosyjskiej do Administracji <Przeglądu Lekarskiego> w Krakowie. (77-3-2)

BIBLIOTEKA

Matematyczno-fizyczna

wydawana pod redakcją M. A. Baranieckiego i A. Czajewicza z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego:

Seryi I: Początki arytmetyki M. Berkmana, kop. 65; Wiadomości początkowe z fizyki S. Kramsztyka, dwie części, k. 40 i 45; Wiadomości geografji fizycznej A. W. Witkowskiego, k. 45. (56-4-2)

Seryi III: Arytmetyka M. Baranieckiego, rs. 1 k. 70; Przecięcia stożkowe M. A. Baranieckiego, k. 85; Kosmografia J. Jędrzejewicza rs. 3 k. 80.

Seryi IV: Równania liczebne J. Sochockiego, rs. 2; Geometria analityczna W. Zajęzkowskiego, rs. 3.

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hotel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Polożone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonej i meblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa polska, francuska i niemiecka; telefon. Czystelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

NAKLAD MAURycego ORGELBRANDA
w Warszawie

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia.

ulożył Dr. Gold. Tłóm. z'ang.

Książka podręczna dla wszystkich, którzy zdrowymi być pragną.

Cena 40 kop.—Z przesyłką pod opaską 50 kop. (720-5-2)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w kokałusz, cierpienia krtań, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i biogosiawienia: J. Świąt. Papieża Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W. Ks. Koburg-Gotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarcka hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek. New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euzsmdta. (491)

STAN RACHUNKÓW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1886 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	376,643 46	187,585 70	514,229 16
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	5,014,424 52	1,250,000 —	6,264,424 52
W prywatn. instytucjach bank.:			
W wołsko-kamskim han. banku	908 95	—	908 95
W kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 95
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,128,444 54	2,149,987 36	6,278,431 90
Skup wolos. pap. cennych i kupon. bież.	1,092 46	—	1,092 46
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych	—	10,000 —	10,000 —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	6,860,132 43	1,891,747 33	8,751,880 76
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	7,710,676 07	74,670 —	7,785,346 07
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	12,321 29	2,726 94	15,048 23
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	3,306,040 59	28,553 54	3,334,594 13
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	1,047,057 21	18,020 61	1,065,077 82
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	510,250 14	—	510,250 14
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	3,830,733 13	55,722 39	3,886,455 52
niegwarantowanymi	4,978,059 75	403,764 87	5,381,824 62
Towarami	196,958 96	198,518 09	395,477 05
Zobowiązaniami handlowymi	2,320,080 06	—	2,320,080 06
Kredyty blankowe	1,209,458 81	173,496 30	1,382,955 11
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	2,106,537 97	85,727 96	2,192,265 93
Weksle u korespondentów	69,012 18	15,529 97	84,542 15
Rachunek zarządu z filją	—	142,368 41	142,368 41
Weksle protestowane	9,157 94	—	9,157 94
Zastawy	14,805 —	—	14,805 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r.	126,570 97	43,761 39	170,332 36
w roku 1887	26,447 —	11,194 82	37,641 82
Wydatki do zwrotu	11,711 90	497 15	12,209 05
Posiadłości nieruchome	296,186 19	—	296,186 19
Sumy przechodnie	949,033 90	27,394 39	976,428 29
	45,112,040 42	6,741,267 22	51,853,307 64

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,091,598 73	—	2,091,598 73
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	18,165,714 64	4,238,210 99	22,403,925 63
Bez terminu	222,150 —	188,400 —	410,550 —
Terminowe	1,642,052 54	712,650 —	2,354,702 54
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	4,890,750 70	1,124,160 03	6,014,910 73
Weksle w komis	977,653 81	155,925 41	1,133,579 22
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	2,188,508 26	155,393 10	2,343,901 36
Rachunek banku z filją	142,368 41	—	142,368 41
Akceptowane traty	87,279 99	24,763 81	112,043 80
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1876—85	11,660 35	—	11,660 35
Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzymał. proc. i komisje od 1 lipca 1886	1,561,851 58	111,381 64	1,673,233 22
w roku 1887	130,451 41	30,382 24	160,833 65
Sumy przechodnie	—	—	—
	45,112,040 42	6,741,267 22	51,853,307 64

*) W t. l. poz. do zwrot. na żąd. (on call) 13,860,858 50 1,885,802 33 15,746,660 8

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1886 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	273,630 09	59,313 —	332,943 09
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	124,155 07	51,437 23	175,592 30
2) w prywatnych instytucjach bank.:			
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	100 —
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	7,581,248 36	1,506,719 23	9,087,967 59
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	17,448 27	999 07	18,447 34
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	8,431 40	8,431 40
2) na mieszk. mur. dom. w War. zakł. i fabr.	987,013 65	—	987,013 65
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	746,395 60	957,602 70	1,704,000 30
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,428,704 61	1,867,070 46	3,295,774 07
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	466,964 34	—	466,964 34
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	2,512 69	66,374 39	68,887 08
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	182,574 89	330,028 —	512,602 89
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,142,738 04	343,908 25	1,486,646 29
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	14,079 34	18,198 10	32,277 44
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	10,001 83	79,262 52	89,264 35
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
2) papierami publ. przez rząd poręcz.	13,815 88	5,000 —	18,815 88
3) towarami	351,306 28	98,757 32	450,063 60
4) terminowemi zobowiąz. handlowymi	675,443 20	—	675,443 20
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	831,415 91	130,000 —	961,415 91
c) kredyty in blanco	339,927 83	298,922 81	638,850 64
2) Pozost. narach. Banku (nostro):	98,999 51	316,228 32	415,227 83
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	—	—	—
5) na rachunkach bież. u korespond.	432,879 01	667,498 95	1,100,377 96
b) weksle do zainkasow. u koresp.	199,806 77	58,396 02	258,202 79
Rachunek z oddziałem Banku	1,882,713 73	—	1,882,713 73
Weksle protestowane	21,486 41	—	21,486 41
Wydatki bieżące: z r. 1886	138,151 09	81,705 34	219,856 43
z r. 1887	11,431 13	7,071 18	18,502 31
Wydatki zwrotne	9,981 36	9,142 71	19,124 07
Koszty organizacyi	2,337 08	2,411 59	4,748 67
Nieruchomość	147,411 75	—	147,411 75
Rachunki przechodnie	523,498 46	434,593 21	958,091 67
	20,658,072 18	7,399,171 80	28,057,243 98

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	975,090 23	—	975,090 23
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,544,115 53	992,879 13	2,537,000 66
b) za 7-dn. wypow.	2,427,399 20	9,964 92	2,437,364 12
2) bezterminowe	216,250 —	—	216,250 —
3) terminowe	2,185,546 —	—	2,185,546 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,167,435 92	1,604,653 73	6,772,089 65
b) weksle do inkasy	295,984 01	189,564 42	485,548 43
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	479,650 43	55,444 20	535,094 63
Rachunek z oddziałem Banku	—	1,882,713 73	1,882,713 73
Traty przez Bank akceptowane	—	397,587 42	397,587 42
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	4,761 50	—	4,761 50
Proc., przypadł. do zapł. od wkład. i obl.	2,672 42	562 62	3,235 04
Procenty i komis z r. 1886	620,410 58	233,613 99	854,024 57
z r. 1887	35,826 63	8,451 08	44,277 71
Rachunki przechodnie	702,929 72	24,736 56	727,666 28
	20,658,072 18	7,399,171 80	28,057,243 98

Weksle do inkasy	4,342 65	10,000 —	14,342 65
Towary w komis oddane	1,204,626 —	6,048 41	1,210,674 41

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,638,317 k. 59; w Petersburgu rs. 2,135,464 k. 06.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMPLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcyi. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowac

BROWARÓW, GORZELN I DYSTYLARN.

Przeszło 100 gorzeln urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcyi, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobile Marshall'a.



Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

(912-26-15)

WILNO

Bracia Hejmann

ul. Wileńska, dom Krewera, 723

POLECAJĄ:

Maszyny do szycia i maszyny do wyrobów pończosznich (trykotowych) najnowszej konstrukcyi. Ceny umiarkowane. Gwarancya kilkoletnia. Maszyny do szycia oddają się także na wypłaty terminowe.

Skład papieru i materiałów piśmiennych.

(53-3-3)

CENY UMIARKOWANE.



BALSAM BRZozOWY
D-ra LENGIELJA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosc, delikatnosc i swiezosc miodociana; usuwa z twarzy pieg, węgry, pryszczki i inne nieczystosci skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony zostal przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzec) austriacki, na etykietce zaś marka fabryczna (dziewczynka z dzbanem pod brzoza) i wazka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten srodek znany jest od lat 35. W roku 1684 sprzedano 1/4 miliona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengielja kawalek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskim Towarz. Handlu Materyalów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i C^o, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhna, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardia, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyalów aptecznych Cesarstwa.

(717-25-2)

LIKwidACJA DOMU HANDLOWEGO „AU BON MARCHE”

34, Wielka Morska, dom Sztaube, 34.

Wakutek przebudowania domu wszystkie towary od dnia dzisiejszego będą sprzedawane aż do ostatecznej wyprzedaży, z rabatem od 15—30 kop. od rubla, mianowicie: samowary, imbryki do kawy, tace, wyroby niklowe, z melchjora, kryształ, porcelany, noże, naczyńia kuchenne: miedziane, pobielane i emalje-wane, sprzęty domowe w wielkim wyborze a niekompletne serwisy stołowe, herbaciane i kryształowe

ZA PÓŁ CENY.

Rzadka okazja dla wypraw, gospodarstw, klubów, resurs i hoteli. Po 30-to letniej egzystencji.

(14-4)

„LIRA POLSKA”

miniatury zbiorów wyborowych poezji polskich. Cena tomiku w ozd. opr. k. 50, bez opr. k. 30. Wyszło dotąd tomików 7, sprzedają się oddzielnie. Skład główny w Księgarni Polskiej w Petersburgu (Plac Kazański, 7). Tomik VII „Liry Polskiej” zawiera wyłącznie poezje odpowiednie do deklamacyi. (83-6-6)

Dzieła PUZSKINA

wydane staraniem Petersburskiego Towarzystwa literackiego, nabywać można w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz, Plac Kazański № 7 (za Soborem).

Cena za 7 obszernych tomów rs. 6.

HISTORIA FILOZOFJI

S. H. Lewesa

Zeszyt VI-ty opuścił prasę.

Abonenci mogą go otrzymać tam, gdzie nabyli pierwsze pięć zeszytów. Osoby, które abonowały u wydawcy, Antoniego Lesmana, raczą zaadresować się po odbiór do Księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Plac Kazański 7.

Z zeszytem VI-ym ukończony został tom I dzieła, zawierający Historję filozofji starożytnej. Cena tego tomu rs. 3. Zeszyty drugiego tomu niebawem ukazywać się poczują.

PIWO DROZDOWSKIE MARCOWE

sprzedaje się
W SKŁADZIE WIN

JOHANA STRAUCHA.

Miljonnaja ulica № 20.

Kazanskaja ulica № 3.

Znamenskaja ulica № 47.

Troicki pierieulok № 15.

(118-3-1)

WILNO W SKŁADZIE H. DUBIŃSKIEGO,

Ul. Wielka, przeciw Teatru 209—6,
obok jatek chrześcijańskich.

Sprzedają:

Brodzki z fabryki Wolfchmidt w Rydze i Szczęstek szczecińskich do wszelkiego użycia z pierwszorzędnych Petersburskich i Warszawskich fabryk. (115)

Polak posiadający atestat rządowej realn. szk., poszukuje lekcji matematyki. Razjeżdża 49, mieszk. 5. (117)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza zagranicą. (920-48-32)

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersb.

przyjmuje przedpłatę na

Medaljon Adama Mickiewicza

(profil głowy wielkości naturalnej)

art.-rzeźb. L. SZTEINMANA.

Medaljon wykonany został według najlepszych źródeł. Podobieństwo i wyraz twarzy wieszczą uderzające. Cena w przedpłacie za egzemplarz rs. 4; po dniu 15 Kwietnia v. st. przedpłata przyjmowana nie będzie, a cena podniesioną zostanie do rs. 5. Osoby z prowincji na koszt opakowania dołączają zechcą 1 rs. Koszta przesyłki nabywcy z prowincji poniosą według wagi i odległości (około 20 funtów).

Okazowy egzemplarz jest do obejrzenia w Księgarni.

Proszę zwrócić uwagę na adres
Transport świeżych Nasion pastewnych, okopowych, traw, leśnych, jarych zbóż siewnych

w wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

POLECA NOWOZAŁOŻONY

SPECYALNY SKŁAD NASION

K. WASILEWSKIEGO

dawniejszego współwłaściciela i założyciela firmy Wasilewski & Pilaski

MIODOWA 18 W WARSZAWIE MIODOWA 18,

naprzeciwko byłego Pałacu Arcybiskupów.

Cennik nasion, który w tych dniach roesłanym zostanie przy Gazecie Rolniczej, Hodowcy, Wieku, Słowie, Gazecie Polskiej, Kraju, Gazecie Warszawskiej i Kurjerze Warszawskim, na każde żądanie przesyła się franco pod opaską odwrotną pocztą. (731-2-1)

Proszę zwrócić uwagę na adres

Adres pocztowy: „K. WASILEWSKI, Warszawa.
telegraficzny: „KWASILEWSKI, Warszawa.

Skład nasion i maszyn rolniczych

DOMU ROLNICZO-HANDLOWEGO

LEON PILASKI

dawniej

WASILEWSKI I PILASKI.

W WARSZAWIE,

Nowo-Senatorska.

W KIJOWIE,

Kreszczatik № 12.

istniejący od lat 10, poleca dla następującego sezonu wiosennego wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wyborowe nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych, traw, okopowych, kuchennych, kwiatów, leśnych i t. p. Kijowski składem nasion zarządza osobiście P. Leonard Brokl, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie (pod Krakowem). (66-8-5)

Cenniki szczegółowe wysyłają się bezpłatnie.

SKŁADY

Płócen Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato i Ekaterynienska d. Kitowera; w Kijowie Kreszczatik № 25; w Kijowie D. Donczewa przeciw Bulwaru.

POLECAJĄ:

Na słonec bielone płótna Finlandzkie. (399-0-23)
Bielone stołowe, ręczniki i t. p.
Parusyny, pł. materacowe, chodniki.
Pobielane i bawełn. wyroby.
Bielone męz. i dams. got. i na obstal.
Płótna lęgl. Alterprasowej nieprzemak.
Spomy (Bresenty) nieprzemakalne.
Warki na cukier, zboża, mąkę i t. p.
Szpagat, nici, przędz i t. p.

Barki, kaldry, płoty, szale z fabr. Staruckiej Ks. Sanguszka.

Wyłączna sprzedaż Trykotarzy i wyrobów kąpiel. Fabr. Marschel et Com. w Warsz.

CENY FABRYCZNE.

J. Kossacki.

KURJEREK KSIĘGARSKI

Księgarnia Br. RYMOWICZ w Petersburgu, na pl. Kazańskim (za Soborem) № 7, otrzymała następujące nowości:

Kraszewski J. I. Dziad i Baba, wyd. il., ozd. rys. P. Stachiewicz	4 —
— Męczennica na tronie 2 tomy	2 —
Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski, 2 tomy	2 50
Prus B. Placówka (wyd. 2)	1 50
Tarnowski St. Pisarze polityczni XVI w., 2 tomy	6 —
Korson. Wewnętrzne dzieje polski za Stanisława Augusta t. IV. Część 2-ga	5 —
Pamiętnik Fizyograficzny tom VI	7 50
Dygasiński A. Z ognia życia. Nowele, 2 tomy	2 —
Chmielowski P. Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie	5 20
Co zdrowo? Co nies zdrowo? Powszechny katechizm zdrowia	— 40
Niewypada, podręcznik prostujący najczęściej popełniane błędy w życiu towarzyskim i języku	— 30
Gomulicki Wiktor Poezycy	1 20
Grudziński St. Nowele	1 50
Deotyma Polska w pieśni. Wanda W. Stanley Jevons. Logika objaśniona figurami i pytaniami	— 75
Pobóg Benedykt. Ogniem i mieczem. Obraz dramatyczny	— 80
Benitzky-Bajza Helena. Przy zamkniętych drzwiach. Romans z węgierskiego	1 25
Karolina. Flisak. Powieść	— 45
Mańkowski A. Dziwak, komedya w 5 aktach	— 60

Tań Księgarnia poleca:

Abecadło obrazkowe składowane (na tekturze i na szesćcianach):	
Abecadło na tekt. w ozd. pudełku	— 50
— na szesćcianach	90
— na tekt. większe	1 —
— na szesćcian. większe	1 50
Ahn'a. Metody do nauczania się języków: niemieckiego i francuzkiego. Kurs I niemiec. k. 30, francuzki oraz kursy II-e	— 40
Bem A. Zarys wykładu mowy polskiej w opr.	— 60
Dygasiński A. Wypisy polskie. Cz. I	— 45
— Cz. II	— 75
Byczkowski. Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach	— 60
George H. Postęp i Nędza	1 20
Lange. Historia Materyjalizmu 2 obszernie tomy	6 —
Konopnicka M. Wrażenia z podróży	1 20
Schaeffle. Kwintesencyja socyalizmu	— 50
Wiel Dr. Kuchnia dyetyetyczna	— 50
Rossignoli G. O. Cuda Boże w Przenajów. Sakram.	— 40
— Cuda Boże w Św. duszach czyscowych	— 40
— Tegoż dzieła, tom 2-gi	— 60
Bostrafski J. Botanika 2 tomy	3 —
Struwe H. Estetyka barw	3 —
Włodzimiera Wysocki. Las	— 30
— Laszka. poemat	— 30
— Wszystkie za jednego	— 40
— Zaklęta lza. balada i Nowe dziady, zarcik poetycki	— 40

Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór książek do nabycia.

Za przesyłkę dopłaca się po kop. 10 od każdego rubla.

Do dzisiejszego N-ru dołączają się prospekty: „Gazety Warszawskiej” (732) i „Leona Pilaskiego” (729).